

WIESŁAW BALCERAK

**Z DZIEJÓW
POLITYKI
WSCHODNIEJ**

**DRUGIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ**



**Z DZIEJÓW
POLITYKI
WSCHODNIEJ
DRUGIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ**

WIESŁAW BALCERAK

**Z DZIEJÓW
POLITYKI
WSCHODNIEJ
DRUGIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ**



WARSZAWA 2019

<http://rcin.org.pl>

Recenzja wydawnicza
prof. dr hab. Marek Kornat

Redakcja, korekta i indeks osób
Barbara Janicka

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Dariusz Górski

© Copyright by Wiesław Balcerak
© Copyright by Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk

ISBN 978-83-65880-57-4

Publikacja dotowana ze środków publicznych
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wydanie I, Warszawa 2019

Instytut Historii PAN
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 Warszawa
22 831 02 61-62, w. 44
www.ihpan.edu.pl
<http://ksiegarnia-ihpan.edu.pl>
wydawnictwo@ihpan.edu.pl

Druk i oprawa Fabryka Druku

SPIS TREŚCI

| | |
|-------------------------------------------------------------------|-----|
| ANTECEDENCJE | 7 |
| DO POLSKO-SOWIECKIEGO PAKTU O NIEAGRESJI Z 1932 ROKU | 24 |
| CZAS ZBLIŻENIA | 67 |
| TRWANIE W KOEGZYSTENCJI | 83 |
| KU KATASTROFIE | 126 |
| CZAS DRAMATYCZNYCH ROZWIĄZAŃ | 144 |
| BIBLIOGRAFIA | 158 |
| INDEKS OSÓB | 163 |

ANTECEDENCJE

Niniejsza praca napisana została z intencją wzbudzenia refleksji nad jedną z ważniejszych odsłon dziejów polityki zagranicznej Drugiej Rzeczypospolitej, której narodziny nastąpiły w kończącej się zawierusze I wojny światowej, zaś koniec przypadł na rozpoczynający się dramat II wojny światowej.

W historiografii okresu istnienia tak zwanej Polski Ludowej, zdeterminowanej polityczną zależnością od Moskwy, z niemałym zaangażowaniem wyszukiwano winnych katastrofy końca tej państwowości polskiej, której przyszło istnieć zaledwie nieco więcej niż dwadzieścia lat, a zwanej Drugą Rzeczpospolitą. Czyniono to na ogół pod dyktando zamówień politycznych, bez należytego uwzględnienia warunkowań o determinującym charakterze. Przy tym winą obarczano zazwyczaj prominentne postaci ówczesnego establishmentu. Wśród nich czołowe miejsce zajmowała postać Józefa Piłsudskiego, którego czyny i koncepcje odegrały szczególnie ważną rolę już w chwili narodzin międzywojennej państwowości polskiej.

U zarania Drugiej Rzeczypospolitej ścierały się dwie koncepcje jej ukształtowania – inkorporacyjna, zakładająca wcielenie ziem kontrolowanych w danym momencie dziejowym przez władze polskie oraz federacyjna, której istota polegała może nie tyle na federacji, ile na ukształtowaniu „wielkiej

przestrzeni” między Polską a Rosją Sowiecką¹. Koncepcja ta, zwana federacyjną, przypisywana była Józefowi Piłsudskiemu², który uznawał ją za bardziej dostosowaną do uwarunkowań ówczesnego świata. Wywarła ona znaczny wpływ na polską politykę zagraniczną w pierwszych latach niepodległości³. Józef Piłsudski jako Naczelnik Państwa, działając na rzecz jej realizacji, podjął na wstępie próbę pozyskania przychylności mocarstw, a zwłaszcza Wielkiej Brytanii. W tym celu wysłany został do Londynu w kwietniu 1919 roku z misją zwiadowczo-sondazową Tytus Filipowicz⁴. Przyniosła ona jednak wynik negatywny między innymi dlatego, że u steru rządu stał wówczas David Lloyd George, osobiście negatywnie ustosunkowany do powstałej dopiero co do życia suwerennej państwowości polskiej. Filipowicz wrócił więc z przeświadczeniem, że Wielka Brytania traktuje wciąż Rosję – nawet bolszewicką [sic! – W.B.] – jako sojusznika, zaś w brytyjskiej opinii publicznej dominuje przekonanie o „tymczasowości” państwa polskiego⁵.

Skala akcji propagandowej połączonej z aktywnością dyplomacji polskiej, nie tylko tej oficjalnej, ale zwłaszcza tajnej, uprawianej głównie przez ludzi Piłsudskiego, kierunki jej działania, wreszcie utrwalone w przekazach źródłowych fakty pozwalają w zasadzie odtworzyć terytorialny zasięg

¹ Szerzej zob. Wiesław Balcerak, *Koncepcje integracyjne w polskiej polityce zagranicznej (1918–1939)*, „Dzieje Najnowsze”, R. II, 1970, z. 1, s. 31–36.

² Michał Sokolnicki, *Józef Piłsudski*, „Niepodległość”, t. II, 1950, s. 64–66. Leon Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 217. Por. Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, Warszawa 1937, s. 231.

³ Zob. Wiesław Balcerak, *Koncepcje integracyjne...*, s. 31–56.

⁴ *Documents on British Foreign Policy 1919–1939. First Series*, vol. 1, London 1947, s. 698, 701–705.

⁵ Wiesław Balcerak, *Koncepcje integracyjne...*, s. 37.

ówczesnych planów federacyjnych⁶. Plany te w swoim węższym wariacie obejmowały: Finlandię, Estonię, Łotwę i Litwę – na północy, Polskę, Białoruś i Ukrainę w centrum, aż po Rumunię. Nie miały one początkowo charakteru *idée fixe*.

Dla swej koncepcji federacyjnej Piłsudski pragnął pozyskać przychyłność dwóch głównych mocarstw byłej Ententy, to jest Francji i Wielkiej Brytanii, rozwijając w tym celu poufną akcję dyplomatyczną⁷. Skończyło się jednak na tym, że rolę Polski na europejskim wschodzie ograniczono do funkcji bastionu-buforu, uchylając się tym samym od jakiegokolwiek poparcia dla jej federalistycznych zamierzeń⁸.

Mimo braku wsparcia mocarstw byłej Ententy nie zaniechano poczynań idących w kierunku zmontowania jakiegoś wspólnego frontu, choćby Polski i państw bałtyckich, a także Rumunii. Nie było to już zamierzenie federacyjne *sensu stricto*, lecz raczej integracyjne. Chodziło o utworzenie Związku Państw Bałtyckich, pod którą to nazwą umieszczono Estonię, Łotwę i Litwę, a w szerszym wariacie również Finlandię. Łączył się z tym zamysł powiązania tego ugrupowania z Polską i w ten sposób stworzenie formacji o charakterze strategiczno-defensywnym.

Otóż kiedy trwała wciąż wojna polsko-sowiecka, a jej losy nie były jeszcze przesądzone, środowiska polityczne państw bałtyckich w znacznej mierze poddawały się wpływowi polskim, nie tylko w obawie przed bolszewizmem, lecz także

⁶ Dane o planach federacyjnych w aspekcie powiązań między państwami zostały zaczerpnięte z dokumentów znajdujących się w zbiorach Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: AMSW), Oddział II. Referat Studium Ogólne, W [Wschód].

⁷ *Documents on British Foreign Policy 1919–1939. First Series*, vol. 1, s. 698, 701–705.

⁸ Wiesław Balcerak, *Koncepcje integracyjne...*, s. 37.

licząc na gwarancje bezpieczeństwa, jakich Warszawa mogła udzielić. W pełnych zagrożenia latach 1919–1920 parasol polski był bardzo potrzebny, choćby dlatego, aby się ostać.

Świadczyć o tym mogą liczne konferencje państw bałtyckich z udziałem Polski, których pokłosiem było także podpisanie stosownych umów.

W dniach 15–22 stycznia 1920 roku z inicjatywy fińskiej doszło do zwołania w Helsingforsie (Helsinkiach) konferencji z udziałem Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy oraz Polski⁹. Obiecujące rezultaty obrad helsińskich, mimo pewnych różnic poglądów prezentowanych przez Litwę, pod wpływem zmiennych losów wojny polsko-sowieckiej, a także destrukcyjnych poczynań Niemiec i Wielkiej Brytanii uległy dewaluacji.

Upłynęło jednakże niewiele czasu, a koncepcja integracyjna jakby ożyła na nowo. Na początku sierpnia 1920 roku w miejscowości Bulduri koło Rygi zebrali się przedstawiciele Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy, Polski oraz ukraińskiego rządu Symona Petlury. Obrady, mimo drastycznych wydarzeń na froncie polsko-sowieckim, trwały cały miesiąc. Wypracowano pokaźny zbiór układów i umów tworzących dość zwarty kompleks¹⁰. Najważniejszy był układ polityczny, podpisany tuż po bitwie warszawskiej, to jest 31 sierpnia 1920 roku. Stanowił on między innymi, że strony (sygnatariusze) winny uznać się *de iure*, rozstrzygać wszelkie spory na drodze pokojowej, nie zawierać układów przeciw sobie, a także zawrzeć konwencję wojskową o charakterze obronnym. Układ podpisany został przez wszystkie strony

⁹ Protokół obrad zob. Wiesław Balcerak, *Z dziejów zamierzeń federalcyjnych Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 2011, s. 15–68.

¹⁰ Zob. Andrzej Skrzypek, *Związek Bałtycki. Litwa Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1919–1925*, Warszawa 1972, s. 68 i n.

uczestniczące w obradach, ale z uwzględnieniem zastrzeżeń składanych przez Litwinów, co umniejszało jego aprobatę. Wybrnięto z tej sytuacji w ten sposób, że ustalono, iż ratyfikacja nastąpi do 15 grudnia 1920 roku, a sam układ wejdzie w życie nawet wówczas, gdy jedna ze stron nie dokona ratyfikacji. Znaczny stopień tolerancji dla strony litewskiej podyktowany był obawą przed wyraźnym jej przejściem na pozycje proniemieckie oraz pogorszeniem i tak nienajlepszych relacji z Polską.

Wysiłki integracyjne pozostałych państw bałtyckich, a także dyplomacji polskiej poczynione w Bulduri nie na wiele się jednak zdały. Strona litewska została bowiem zbulwersowana taktycznym przemarszem wojsk polskich przez jej terytorium podczas bitwy nad Niemnem. Kurs jej polityki zagranicznej nabrał cech fobii antypolskiej¹¹. Połączony z dążeniem do wejścia w posiadanie Wilna za wszelką cenę nabrał nawet cech swoistej patologii politycznej, przejawiającej się w nieuznawaniu państwowości polskiej i szkodzeniu jej wszelkimi dostępnymi środkami. Była to też polityka destrukcyjna jeśli chodzi o wysiłki integracyjne sąsiadów, a zarazem samobójcza dla samej Litwy, a przy tym skazująca ją na klientelizm od mocarstw ościennych, a także liczenie na ich konflikt z Polską. Pod uwagę brano także wykorzystanie konfliktu między sąsiadującymi z Polską mocarstwami, aby być „tertius gaudens”.

Wydawać by się mogło, że nawet po konferencji warszawskiej i fiasku powiązania państw bałtyckich z Polską, iż usytuowanie, wielkość i potencjał Litwy, Łotwy i Estonii,

¹¹ Na szczególną uwagę w dziedzinie stosunków polsko-litewskich zasługują studia profesora Piotra Łossowskiego oraz liczne jego publikacje z tego zakresu. Wcześniejszy okres tych stosunków ujął profesor Łossowski w książce pt. *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918–1920*, Warszawa 1966.

a także kierunki zagrożeń powinny skłaniać je do zacieśniania choćby wzajemnych związków oraz solidarnych poczynań na arenie międzynarodowej. Tak się jednak nie stało. Wszystko to okazało się niewystarczające dla zniwelowania rozbieżności, jakie dały o sobie znać głównie za sprawą Litwy i jej antypolskich uprzedzeń. Estonia i Łotwa nie miały roszczeń terytorialnych. Litwini natomiast ze swych dążeń do rozciągnięcia zwierzchnictwa nad Wilnem uczynili główną determinantę swego postępowania, któremu były podporządkowane także sprawy edukacyjne. Swoje roszczenia terytorialne opierali na zasadzie narodowości (principe des nationalités), co akurat nie było mocnym atutem, albowiem w samym Wilnie ludność litewska stanowiła zaledwie dwa procent ogółu mieszkańców.

Stan stosunków, a właściwie ich brak przyczyniał się do zdynamizowania sytuacji, zmuszając do zaostrzenia czujności i niezbędnego reagowania. Uznanie wschodnich granic Polski przez Konferencję Ambasadorów 15 marca 1923 roku było czynnikiem dodatkowej stabilizacji, ale podbudowywało przede wszystkim terytorialne status quo Polski. Nie zapobiegało natomiast ani działaniom wywrotowym, ani też infiltracji wśród państw bałtyckich zmierzającym do niwelowania wpływów Warszawy, co musiało rzutować na stosunki polsko-sowieckie.

Antypolskie fobie litewskie, podyktowane dążeniem do posiadania Wileńszczyzny za wszelką cenę, doprowadziły Kowno do uczynienia z antypolskości zgoła narodowego dogmatu¹², co w praktyce prowadziło do szkodenia Polsce niemal wszystkimi dostępnymi środkami. Była to polityka

¹² Zob. Piotr Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 5 i n.

destrukcji i oczekiwania na jakąkolwiek okazję, która się może nadarzyć w układach międzynarodowych, włącznie z wojną.

Nieprzejednanie wrogie stanowisko Litwy wobec Polski stanowiło nie tylko przeszkodę w nawiązaniu normalnych stosunków dyplomatycznych między Warszawą a Kownem, ale i w istocie rzeczy miało wpływ na utworzenie Związku Państw Bałtyckich czy to z udziałem Litwy, czy też bez niej. Znalazło to wyraz w zwołanej w dniach 13–17 marca 1922 roku do Warszawy, w poczuciu zagrożenia sowieckiego, konferencji takich państw, jak Łotwa, Estonia, Finlandia (obserwator) i Polska¹³, ale i w następnej, do której doszło z inicjatywy Związku Sowieckiego w Rydze w dniach 29–30 marca 1922 roku. Podczas gdy inne państwa bałtyckie widziały w Polsce i jej potencjale militarnym czynnik wzmacniający bezpieczeństwo, Litwa szukała wsparcia, jeśli nie w Moskwie, to w Berlinie czy nawet w Londynie¹⁴. Premier litewski Ernestas Galvanauskas określał traktat podpisany w następstwie konferencji warszawskiej jako nieprzyjazny wobec Litwy, choć nie było w nim postanowień godzących w jej interesy. W następstwie separatystycznych i zarazem

¹³ 17 marca 1922 roku, obradujący na konferencji w Warszawie ministrowie spraw zagranicznych Polski, Łotwy, Estonii i Finlandii, działając z zamysłem realizacji idei sfederalizowania państw sąsiadujących od zachodu z Rosją (tzw. limitatorów), podpisali pięcioletni układ, który zobowiązywał je do „rozpoczęcia w jak najkrótszym czasie” rokowań celem zawarcia z sobą traktatów i konwencji administracyjnych i gospodarczych, „których dotąd braknie [...]”. Poza tym rządy reprezentowane na konferencji zobowiązały się do regulowania wszelkich sporów za pomocą środków pokojowych.

W artykule 7 układ przewidywał, że w wypadku „jeśli jedno z nich będzie napadnięte bez dania do tego powodu, zachowają one postawę życzliwą w stosunku do państwa napadniętego i natychmiast porozumieją się ze sobą co do środków, które trzeba przedsięwziąć”. Andrzej Skrzypek, *op.cit.*, s. 283–284.

¹⁴ Zob. *ibidem*.

antypolskich poczynań Litwa znalazła się w izolacji, czego wyrazem był między innymi brak udziału Litwy w uzgodnieniach Związku Sowieckiego, Polski, Estonii i Łotwy przed konferencją w Genui w 1922 roku¹⁵. W tym jednak wypadku, to jest na początku lat dwudziestych, izolacja ta nie miała jeszcze istotniejszego znaczenia, ponieważ traktatu warszawskiego nie ratyfikowała Finlandia, z obawy przed zaangażowaniem się w ewentualny konflikt niemiecko-polski, ale także ze względu na uznanie pozostałych państw bałtyckich za bardziej eksponowane politycznie i strategicznie.

Po fiasku traktatu warszawskiego nie wchodziło w grę zmontowanie trójporozumienia Polska–Estonia–Łotwa, albowiem w parlamencie łotewskim przewagę liczebną posiadały partie lewicy. Z tego też względu rząd łotewski nie chciał angażować się w działania w duchu antysowieckim. Bałtycki tandem Łotwa–Estonia przez lata okazał się niezdolny do jakiegoś bliższego współdziałania, nie mówiąc już o integracji, co wykazało między innymi fiasko porozumienia gospodarczego, usankcjonowanego nawet traktatem z lipca 1923 roku. Nadbałtyka okazała się niezdolna do jakiegokolwiek formy integracji. Przełom w tym zakresie miał nastąpić dopiero po 1934 roku w następstwie zmiany układu sił na arenie międzynarodowej.

Polityka polska wobec państw bałtyckich stanowiła jeden z głównych kierunków polityki wschodniej Rzeczypospolitej. Drugim jednakże kierunkiem o pierwszoplanowym, a nawet o determinującym znaczeniu, były relacje z Rosją Sowiecką (od 1922 roku Związkiem Socjalistycznych Republik Rad).

¹⁵ Zob. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. IV, Warszawa 1965, s. 149 i n., Protokół końcowy konferencji przedstawicieli rządów Estonii, Łotwy, Polski i RSFR w sprawie uzgodnienia wystąpień delegatów na konferencji w Genui.

Fakt, że było to mocarstwo nieobliczalne¹⁶ i groźne zarazem nadawało sąsiedztwu z nim stopień zagrożenia nie tylko pierwszoplanowego, ale wręcz „śmiertelnego”. Wprawdzie traktat pokojowy zawarty przez Drugą Rzeczpospolitą w Rydze 18 marca 1921 roku¹⁷ formalnie rzecz biorąc sankcjonował stan współżycia i rozgraniczenia terytorialne z tym państwem „dyktatury proletariatu”, lecz było to wymuszone polskimi zwycięstwami w 1920 roku w bitwie warszawskiej i nad Niemnem. Jednakże w dłuższym dystansie czasowym należało się liczyć z tym, że ich oddziaływanie będzie ulegało dewaluacji, mogąc wymuszać zarazem próbę dokonania eksportu rewolucji przez trupa Polski na Zachód.

Ryski traktat pokojowy określał też ipso facto stan rzeczy na całym rozległym obszarze od Bałtyku po Morze Czarne. Znajdujące się tam państwa nolens volens stanęły wobec konieczności zaaprobowania zaistniałej sytuacji, zwłaszcza po decyzji Konferencji Ambasadorów z 15 marca 1923 roku sankcjonującej wschodnie granice Polski, a także wspomnianej już konferencji warszawskiej z 1922 roku, na której to właśnie z udziałem Rosji Sowieckiej omawiano sprawę pokojowej koegzystencji, choć trzeba pamiętać, że działo się to w przededniu konferencji genueńskiej i w jej aurze¹⁸, a więc na fali pacyfistycznych miraży ówczesnych elit politycznych Europy. Jednakże, aby „czerwony gołąbek pokoju” zbyt nie zaciemniał obrazu, należy dodać, że nie przeszkadzało

¹⁶ Bogata, choć na ogół jednostronnie prosovietcka literatura historyczna okresu Polski Ludowej, w niemalym stopniu deformowała relacje Związku Sowieckiego z państwami ościennymi, a z Polską w szczególności.

¹⁷ Szerzej zob. Jerzy Kumaniński, *Pokój polsko-radziecki 1921 r.*, Warszawa 1985, s. 63 i n.

¹⁸ Zob. Sergiusz Mikulicz, *Od Genui do Rapallo*, Warszawa 1966, s. 83–143.

to wszystko Moskwie destabilizować ładu pokojowego nie tylko sączoną propagandą komunistyczną, ale i poczynaniami w sferze dyplomatycznej. Znalazło to wyraz zarówno w stosunkach polsko-sowieckich, jak i z państwami bałtyckimi. To w następstwie poczynañ sowieckich w połowie lat dwudziestych idea Związku Państw Bałtyckich przechodziła do przeszłości, a ich relacje z Polską ulegały osłabieniu¹⁹, choć podejmowano jeszcze wysiłki, aby je podtrzymywać głównie w dziedzinie współpracy międzysztabowej. Pewien wyjątek stanowiły relacje z Estonią, które były nadal bliskie i nie zdołały ich popsuć nie tylko oddziaływania Moskwy, ale też Londynu i Berlina.

Trzecią orientację o charakterze strategicznym polityki wschodniej Drugiej Rzeczypospolitej, obok kierunków bałtyckiego i rosyjskiego, stanowiły jej stosunki z Królestwem Rumunii. Ich geneza sięga okresu walk polsko-ukraińskich. Wówczas to nastąpił moment, kiedy podczas ofensywy wojsk polskich, wypierających rozbite oddziały ukraińskie, doszło do ich zetknięcia się z formacjami wojsk rumuńskich²⁰. Wtedy też między dowództwem armii dowodzonej przez gen. Roberta Lamezana de Salinsa a dowództwem 8 dywizji rumuńskiej zawarty został układ, w którym przewidywano, że Polska ze względów strategicznych odstąpi Rumunii południową część Pokucia, w zamian zaś otrzyma zachodni skrawek Bukowiny, co umożliwi jej strategiczne połączenie kolejowe Zaleszczyki–Jasienów Polny. Wywołało to jednakże w Polsce gwałtowne protesty. Wobec tego do aneksu traktatu

¹⁹ Por. Marian Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1934. Studium z historii dyplomacji*, Warszawa 1976, s. 130.

²⁰ Szerzej zob. Michał Klimecki, *Wojna Polski z Zachodnioukraińską Republiką Ludową (1918–1919)*, w: *Odrodzona Polska wśród sąsiadów 1918–1921*, red. Andrzej Koryn, Warszawa 1999, s. 88–105.

handlowego z 1921 roku wpisano stwierdzenie, w myśl którego strony zobowiązały się podjąć rokowania w tej sprawie. Traktat handlowy wygasł z dniem 1 marca 1926 roku. W ekspirowanym traktacie strona polska postarała się o usunięcie stosownego wpisu, co umożliwiałoby przystąpienie do delimitacji granicy, do czego desygnowano powołaną w Ministerstwie Spraw Zagranicznych „Komisję dla Spraw Granicznych Polsko-Rumuńskich”²¹.

Pertraktacje polsko-rumuńskie w sprawie delimitacji granicy były prowadzone na zasadach równoprawnego partnerstwa. Trzeba jednak zaznaczyć, że traktat pokojowy zawarty w Sèvres 10 września 1920 roku był jedynym aktem międzynarodowym, na którym można było się oprzeć. Traktat ten przyznawał Pokucie Galicji, a więc części składowej państwa polskiego²².

Dla Rumunii, podobnie jak dla Polski, zagrożeniem pierwszoplanowym był tak samo Związek Sowiecki, czy jak też wtedy go określano Rosja Sowiecka. Rumunia jako bezpośredni jej sąsiad nie mogła czuć się bezpieczna wobec ewentualnych takich samych zamiarów w odniesieniu do swego bytu państwowego. Trzeba bowiem pamiętać, że mimo zgody mocarstw na przyłączenie Besarabii, uzyskanej w październiku 1920 roku, 1 listopada tegoż roku doszło do ostrego protestu strony sowieckiej nie uznającej tej inkorporacji²³. Oba państwa znalazły się więc w sytuacji zagrożenia. W wypadku Rumunii konfliktowe ze względu na fakt posiadania Besarabii były

²¹ Zob. Andrzej Ziemięcki, *Granica polsko-rumuńska*, „Droga”, maj 1926 roku, s. 505.

²² Szerzej zob. Wiesław Balcerak, *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974, s. 335 i n.

²³ Zob. Stefan St. Graur, *Les relations entre la Roumanie et l'URSS depuis le traité de Versailles*, Paris 1936, s. 16–18, 47.

już stosunki z Rosją przedrewolucyjną²⁴. Z tym, że na progu lat dwudziestych sytuacja skazywała niejako Warszawę na pozycję strony zabiegającej o ewentualne sojusznicze wsparcie Rumunii. Dodatkowym czynnikiem skłaniającym stronę polską do zbliżenia z południowo-wschodnim sąsiadem było stworzenie możliwości korzystania z tranzytu południowego z wyjściem na Morze Czarne²⁵. Poza tym na rzecz sojuszniczych powiązań polsko-rumuńskich przemawiały względy obliczone na strategiczny sojusz z Francją i stworzenie trójstronnego układu obronnego, który mógłby stanowić podstawę sojuszy wschodnich²⁶.

Istniały zatem istotne uwarunkowania skłaniające Polskę i Rumunię do ściślejszych powiązań. Świadomość w tym względzie posiadano zarówno w Warszawie, jak i w Bukareszcie, choć tam wykazywano dużą ostrożność, aby nie ściągnąć na siebie zagrożenia sowieckiego. Zwycięska dla Polski konfrontacja zbrojna z Rosją Sowiecką stanowiła dla strony rumuńskiej czynnik wystarczający do przełamania oporów²⁷. Wspólna dwustronna komisja prowadząca prace już od początków 1920 roku zintensyfikowała je, aby w styczniu 1921 roku dojść do zasadniczych uzgodnień²⁸.

²⁴ Besarabia, kraina leżąca między Dniestrem, Prutem a Morzem Czarnym, zamieszkała była w większości przez ludność narodowości rumuńskiej. W 1812 roku kraina ta została zagarnięta przez Rosję. W 1918 roku Rumunia, korzystając z osłabienia Rosji, anektowała Besarabię, co jednak nie zostało zaakceptowane przez Rosję Sowiecką.

²⁵ Por. Henryk Bułhak, *Próby przekształcenia sojuszu wojskowego z Rumunią w trójstronne przymierze polsko-francusko-rumuńskie 1923–1924*, „Przegląd Historyczny” 1973, nr 3, s. 519–528.

²⁶ Eliza Campus, *Mica Întelegere*, București 1969, s. 68.

²⁷ Wiesław Balcerak, *U źródeł sojuszu polsko-rumuńskiego*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, R. XIII, 2012, nr 1–2, s. 277–278.

²⁸ Por. Henryk Bułhak, *Stosunki Polski z Rumunią (1918–1921)*, w: *Odrodzona Polska wśród sąsiadów...*, s. 122.

Przy czym, o ile postanowienie konwencji politycznej udało się stosunkowo szybko uzgodnić, o tyle opory strony rumuńskiej okazały się trudniejsze do przełamania w odniesieniu do tajnej konwencji wojskowej. Pisał o nich gen. Stanisław Haller w piśmie do wodza naczelnego z 23 stycznia 1921 roku²⁹. W końcu jednak i ta trudność została pokonana. Działo się to w atmosferze politycznej toczących się w Rydze polsko-sowieckich rokowań pokojowych i kiedy to dojrzał sojusz polsko-francuski sfinalizowany 19 lutego 1921 roku. Walory Polski jako sojusznika wzrosły. 29 stycznia 1921 roku nastąpiło decydujące zbliżenie stanowisk i parafowano projekt konwencji³⁰. 3 marca 1921 roku stanął sojusz między Drugą Rzeczypospolitą a Królestwem Rumunii. Wówczas to w Bukareszcie podpisano konwencję o przymierzu odpornym i tajną konwencję wojskową³¹. Konwencje miały obowiązywać przez pięć lat.

Artykuł I konwencji o przymierzu odpornym stanowił: „Polska i Rumunia zobowiązują się wspomagać się wzajemnie na wypadek, gdyby jedna z nich została zaatakowana, bez dania powodu ze swej strony, na swych obecnych granicach wschodnich”.

„Artykuł II. Celem uzgodnienia swych wysiłków pokojowych obydwie Rządy zobowiązują się do porozumiewania się w kwestiach polityki zewnętrznej dotyczących ich stosunków z ich wschodnimi sąsiadami”³².

Sojusz polsko-rumuński niewątpliwie stanowił istotny czynnik stabilizacji na południowo-wschodnich rubieżach

²⁹ Zob. W. Balcerak, *U źródeł sojuszu...*, s. 277–278.

³⁰ Por. Władysław Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. II: 1909–1939, Londyn 1956, s. 379.

³¹ *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. I, Warszawa 1989, s. 146–150.

³² Tekst: zob. *ibidem*.

Rzeczypospolitej. Współzycie układało się też na zasadach dobrosąsiedzkich, co w tamtych czasach stanowiło ewenement. Na uwagę zasługuje przy tym fakt, że działo się tak, mimo że przez lata trwały prace nad delimitacją granicy. Mało tego, przeciągnęły się one nawet na czas wyznaczony na ekspirację sojuszu.

W 1926 roku wygasły konwencje z 1921 roku. Ich sygnatariusze stawali wobec problemu podpisania nowych w wersji dotychczasowej bądź też zmienionej. Czasy się zmieniają, a wraz z nimi i uwarunkowania. Otóż szła pora Locarna i konsekwencji z nią związanych, a w tym i wzrostu pozycji Niemiec oraz osłabienia Francji. W wypadku Rumunii nastąpiło oddalenie się jej od Francji. Bukareszt bowiem przez lata nie mógł dobić się bliższych powiązań z Paryżem. Już na początku 1924 roku stało się to swego rodzaju lokalną sensacją polityczną. Nie pozostawało też bez wpływu na zmianę polityki Warszawy, która nosiła się z zamiarem rozszerzenia i zacieśnienia przymierza z Rumunią³³.

Pertraktacje w sprawie ekspiracji umów sojuszniczych okazały się niełatwe. Rumuni chcieli ich podpisania w wersji obowiązującej do 1926 roku. Polacy natomiast dążyli do „ulokarnienia” dotychczasowych konwencji i „uzasadnienia poszczególnych paragrafów”. Termin „ulokarnienie” należało rozumieć jako przystosowanie stosownych postanowień umowy do występujących zmian w polityce międzynarodowej. Z obiekcji rumuńskich można było odnieść wrażenie, że podyktowane są one obawami „rozszerzenia” przyszłych postanowień „na Niemcy”.

³³ Zob. AMSW, Oddział II. Referat Studium Ogólne, t. 616/42, Raport mjr. Jana Morawskiego z Bukaresztu z 1 lutego 1924 roku.

W każdym razie strona polska, będąca inicjatywną, już 2 lutego 1926 roku przedłożyła projekt nowej konwencji. Rumuni starali się sprawę przeciągać, proponując przedłużenie ważności starej konwencji na „pewien czas”. Jednakże pod presją polską zgodzili się przedłużyć ważność dotychczasowej konwencji tylko na miesiąc, co zostało przeprowadzone poprzez wymianę not między ministrami spraw zagranicznych³⁴. W tym czasie udało się z inicjatywy polskiej przezwyciężyć trudności związane z tajną konwencją wojskową, nadając jej postać „porozumień technicznych”, które nie podlegały rejestracji w Sekretariacie Ligi Narodów³⁵. W ten sposób mogły być tajne. Przewidywały one dość szczegółowy przebieg i koordynację wspólnych działań wojennych w wypadku zaistnienia agresji Rosji Sowieckiej na jednego z sygnatariuszy, a także udzielanie wzajemnej pomocy w wypadku zaistnienia innych konfliktów zbrojnych i świadczenie sobie pomocy również w warunkach pokojowych³⁶. Przy tym wszystkim konwencję zastąpił traktat gwarancyjny, który wprowadzał Rumunię w sferę polityki antyniemieckiej³⁷.

Ekspirowany 26 marca 1926 roku polsko-rumuński traktat gwarancyjny umacniał sojusz między obu państwami i precyzował wzajemne zobowiązania na wypadek, gdyby zaistniał casus foederis. Zawarty na lat pięć został w 1931 roku

³⁴ Zob. *ibidem*, Raport mjr. Włodzimierza Ludwiga z Bukaresztu z 12 marca 1926 roku, informujący o przebiegu rokowań w sprawie konwencji politycznej.

³⁵ Bliższe dane związane z „porozumieniami technicznymi” zob. Henryk Bułhak, *Materiały do dziejów sojuszu polsko-rumuńskiego w latach 1921–1931*, „Studia Historyczne” 1973, z. 3, s. 424–426.

³⁶ Tekst traktatu: „Dziennik Ustaw RP” 1927, nr 16, poz. 117, s. 138.

³⁷ Henryk Bułhak, *Polska–Rumunia 1918–1939*, w: *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, red. Janusz Żarnowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 324.

ponownie ekspirowany w niemal niezmienionej formie. Pod względem prawno-międzynarodowym południowo-wschodnia granica Drugiej Rzeczypospolitej była względnie dobrze zabezpieczona.

Dla relacji polsko-rumuńskich po expiracji traktatu w 1926 roku na uwagę zasługują szczególnie ożywione kontakty wojskowe. Można to traktować jako wyraz predyspozycji elementów militarnych wypełniających sojusz. Świadczyły o tym liczne wizyty wojskowych obu stron w Warszawie i Bukareszcie, co budziło specjalne zainteresowanie Moskwy, ale zarazem mogło świadczyć o żywotności tego aliansu³⁸.

W świetle powyższych konstatacji dość paradoksalnie przedstawiała się sprawa delimitacji granicy, ponieważ nie była ona ostatecznie ustalona. Jednakże wraz z pertraktacjami w sprawie traktatu sojuszniczego podjęto wcześniej także dalsze rozmowy delimitacyjne. W trakcie tych rozmów Rumunii ujawnili dążenie wejścia w posiadanie (poprzez wymianę) terenu w rejonie Zaleszczyk wielkości około 3 tysięcy km², podczas gdy cały trójkąt zaleszczycki był wielkości 7 tysięcy km².

Pierwsze posiedzenie Mieszanej Komisji Granicznej Polsko-Rumuńskiej odbyło się 26 lipca 1926 roku w Czerniowcach. Wobec braku aprobaty strony polskiej Rumuni grali na zwłokę. Druga konferencja miała miejsce we wrześniu 1926 roku w Załuczu. Podczas tego spotkania ostatecznie ustalono te odcinki graniczne, które nie budziły sporów, to jest od Zaleszczyk do Okopów Świętej Trójcy i od Hryniawy do Jasieniowa Polnego. W grudniu 1926 roku doszło do trzeciego spotkania w Czerniowcach, na którym omawiano kwestie o charakterze technicznym. I wreszcie ostatnie spotkanie

³⁸ Stefan St. Graur, *op.cit.*, s. 93.

(konferencja) odbyło się w Warszawie w kwietniu 1927 roku, gdzie sprawę zamiast rozwiązać zagmatwano, albowiem nie przyjęto granicy katastralnej na Dniestrze, lecz granicę wodną, to jest według głównego nurtu rzeki, co spowodowało zaistnienie potrzeby pomiarów wodnych. Dopiero na konferencji w Bukareszcie w styczniu 1928 roku zdecydowano, że linia będzie przebiegać dawnym rozgraniczeniem między Galicją a Rumunią.

DO POLSKO-SOWIECKIEGO PAKTU O NIEAGRESJI Z 1932 ROKU

Traktaty zawarte w Locarno w październiku 1925 roku oznaczały nowe otwarcie zarówno dla polityki mocarstw, jak i Polski w stosunkach międzynarodowych¹. Na uwagę jednakże zasługuje fakt, że zwycięzcy porozumieli się z pokonanymi w I wojnie światowej Niemcami, choć nie musieli tego uczynić. Mogli oni bowiem jeszcze samodzielnie kształtować nowy ład pokojowy, ponieważ ich dominacji nie zagrażało żadne z mocarstw ówczesnego świata. Paryż i Londyn poszły jednak na układanie się z niedawnym wrogiem, a ten wszedł w układy z Rosją Sowiecką nastawioną na burzenie ładu pokojowego.

Dla Polski wkomponowanej w powojenny ład pokojowy oparty na supremacji dwóch mocarstw byłej Ententy ich układanie się z Niemcami niosło ze sobą poważne zagrożenie na przyszłość, wykraczające nawet poza rewizję zachodnich granic. W dalekosiężnych zamierzeniach rzecz szła bowiem o być lub nie być dla ledwo co powstałej Drugiej Rzeczypospolitej. Pobudzony Locarnem rewizjonizm niemiecki zwracał się na wschód, głosząc konieczność rewizji granic z Polską. Wprawdzie póki co sojusz polsko-francuski stanowił w tym względzie istotną przeszkodę, lecz czasy się

¹ Zob. Wiesław Balcerak, *Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarna*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 198 i n.

zmieniały, a z nimi ludzie i okoliczności. Te ostatnie zaś pozwalały Berlinowi liczyć na historycznie sprawdzonego wschodniego sąsiada Polski², tym bardziej że był już z nim zawarty złowrogi akt Rapallo z 1922 roku, potwierdzony zresztą 24 kwietnia 1926 roku traktatem berlińskim, upiękuszonym tylko słowami o nieagresji i neutralności³.

O sytuacji międzynarodowej Polski tamtych dni dość wymownie świadczyć może raport chargé d'affaires w Berlinie Tadeusza Jackowskiego z 25 września 1925 roku, w którym można przeczytać, że placówki niemieckie w wielu państwach, w tym w Londynie, Paryżu i Hadze, a także w państwach bałkańskich nadesłały informacje o stosunku tychże państw do Polski. Z opinii tych wypływały różne wnioski, lecz można było odnieść wrażenie, że dominujące mocarstwa anglosaskie, to jest Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, ustosunkowane są do Polski negatywnie i dążą do finansowego oraz ekonomicznego jej opanowania, a przy tym chcą ją wykorzystać jako narzędzie wymierzone w Rosję Sowiecką⁴.

W takim to stanie rzeczy przed Polską stawał problem wytyczenia nowego kursu w polityce zagranicznej. Personalnie rzecz biorąc, po przewrocie majowym 1926 roku odpowiedzialność w tym względzie spadała na marszałka Piłsudskiego.

W utrzymanie na dłuższą metę niezawisłej państwowości polskiej Marszałek nie wierzył. Dał temu wyraz zimą 1924 roku w rozmowie z ówczesnym pułkownikiem Januszem Głuchowskim mówiąc: „Wy tej Polski nie utrzymacie.

² Por. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, Warszawa 1966, s. 36.

³ Tekst traktatu: *Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. VIII, Moskwa 1963, s. 560.

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), Ambasada Waszyngton, t. 233.

Ta burza, która nadciąga jest zbyt wielka. Obecna Polska zdolna jest do życia tylko w jakimś szczęśliwym złotym okresie dziejów⁵. Tymczasem tego „szczęśliwego złotego okresu dziejów” nie mogła zapewnić Liga Narodów, powołana mocą Traktatu Wersalskiego, na straży którego stały dwa ówczesne główne mocarstwa, to jest Francja i Wielka Brytania. To od tych mocarstw zależało skuteczne oddziaływanie Ligi bądź też jej inercja. Jednakże już od czasu konferencji genueńskiej z 1922 roku, poprzez protokół genewski z 1924 roku, mocarstwa ujawniały tendencje utrzymywania pokoju na drodze dogadywania się z Niemcami oraz tolerowania ich poczynań godzących w ład wersalski, choćby poprzez układanie się z Rosją Sowiecką, co stało się aż nadto widoczne w fakcie zawarcia traktatu w Rapallo w 1922 roku, a następnie traktatu berlińskiego w 1926 roku. Nie zapowiadało to nadejścia szczęśliwego okresu dziejów, ale wręcz przeciwnie. Tylko tyle, że atmosferę międzynarodową wręcz nasycano frazeologią pokojową. O pokoju mówiło się dużo i niemal przy każdej okazji. Pokój stał się swoistym wyznaniem wiary, ale nie tej co „góry przenosi”, lecz przesłaniającej aktualne realia.

Józef Piłsudski patrzył realnie na wymogi istniejącej rzeczywistości w stosunkach międzynarodowych i na to, że trzeba je respektować. Zakładał też trafnie, że po upływie pięciu–sześciu lat dojdzie do zasadniczych, a niekorzystnych przewartościowań na arenie międzynarodowej, i że ten okres należy wykorzystać do szukania zasadniczych rozwiązań. Miał zarazem pełną świadomość potrzeby respektowania aury pokojowości jako imperatywu. Jego wizyta w Genewie w 1927 roku, zaskakująca ówczesny polityczny establishment

⁵ Tadeusz Katelbach, *Rola Piłsudskiego w sprawie polsko-litewskiej*, „Niepodległość”, t. I, 1948, s. 105.

europijski, była próbą nie tylko zażegnania drastycznego sporu z Litwą, ale miała także zmanifestować gotowość do rozwiązywania sporów międzynarodowych w sposób pokojowy na forum Ligi Narodów. Nie oznaczało to wszakże wiary w gwarancje ligowe.

Powstała do życia Druga Rzeczypospolita znalazła się między dwoma wrogimi mocarstwami, to jest Niemcami i Rosją Sowiecką. Te zaś jako dwa mocarstwa imperialistyczne były też sobie wzajemnie wrogie, ale kolaborowały ze sobą. Zdeterminowane w ten sposób strategiczne położenie państwowości polskiej stawiało przed nią z całą ostrością problem bezpieczeństwa jako swoisty węzeł gordyjski. Jego nierozwiązywalność w sensie dosłownym (czyt. także strategicznym) próbowano zastąpić manewrem taktycznym. Wiązała się z tym gra sugerująca, że istnieje stan niepewności co do politycznej orientacji Warszawy na wypadek zaistnienia casus belli.

Decydując się na prowadzenie taktyki manewru politycznego słusznie założono, że w tamtych uwarunkowaniach wyeksponowanego rewizjonizmu Niemiec, należało ją zacząć od zademonstrowania woli układania się z Rosją Sowiecką. Ryzyko z tym związane było stosunkowo niewielkie, ponieważ partner wschodni musiał jeszcze brać pod uwagę syndrom klęski 1920 roku, a poza tym, jak już wspomniano, Moskwa grała na arenie międzynarodowej swą wszem i wobec deklarowaną polityką pokojowości. W rachubę wchodziły także odprężeniowe rozmowy sowiecko-francuskie. Należy wszakże zaznaczyć, że kurs na odprężenie i ustanowienie pokojowego modus vivendi z sąsiadem wschodnim nie oznaczał, aby Piłsudski w jakimkolwiek stopniu łudził się co do rzeczywistych jego intencji. Uważał, że Rosja, jaka by nie była, jest zaciekle imperialistyczna i że jest to „zasadniczy rys jej

charakteru politycznego”. Nie czynił w tym względzie wyjątku i dla Rosji bolszewickiej, uznając, że: „Porewolucyjna Rosja poszła śladami carskiej w zakresie rozszerzenia zasięgu wpływów terytorialnych”. Zresztą za brakiem wiary w przyjazne nastawienie Moskwy mogło przemawiać niejedno jej posunięcie w bieżącej chwili⁶.

Na uwagę zasługuje fakt, że prekursorem polityki odprężenia wobec Rosji Sowieckiej był minister Aleksander Skrzyński. To on bowiem alarmował rządy mocarstw zachodnich o ryzyku, jakie stwarzał traktat niemiecko-sowiecki z 24 kwietnia 1926 roku, stwierdzając, że stanowi on zagrożenie i tak już niekorzystnego Locarna. On też niezwłocznie, bo już 29 kwietnia polecił posłowi polskiemu w Moskwie Stanisławowi Kętrzyńskiemu zaproponowanie rządowi sowieckiemu wznowienia ślimaczących się pertraktacji w sprawie zawarcia sowiecko-polsko-bałtyckiego paktu o nieagresji oraz traktatu handlowego⁷.

Kurs polskiej polityki zagranicznej obliczony na poprawę stosunków ze wschodnim sąsiadem utrzymany został i po objęciu władzy przez marszałka Józefa Piłsudskiego w maju 1926 roku. Zdawał się on wychodzić naprzeciw nie tylko pacyfistycznej atmosferze Locarna, ale i swoistej, propagandowej ofensywie pokojowej Związku Sowieckiego skierowanej ku państwom ościennym, takim jak Japonia, Turcja, Litwa, Estonia, Afganistan czy Persja⁸. Poza tym w grę wchodził

⁶ Zob. Włodzimierz Bączkowski, *Prometeizm na tle epoki*, „Niepodległość”, t. XVII, 1984, s. 28–29.

⁷ Zob. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. IV, Warszawa 1965, s. 516–517, Instrukcja dla posła RP Stanisława Kętrzyńskiego, 29 kwietnia 1926 roku.

⁸ Porozumienie sowiecko-japońskie zostało podpisane 20 stycznia 1925 roku, sowiecko-turecki traktat o neutralności 17 grudnia 1925 roku, umowa sowiecko-afgańska 31 sierpnia 1926 roku, sowiecko-litewski

swoisty legitymizm, jakim należało się wykazać po dokonanym w maju 1926 roku przewrocie, który przecież wzbudził zaniepokojenie w kołach politycznych ówczesnej Europy.

W zasygnalizowanych uwarunkowaniach międzynarodowych dla okaleczonych wojną społeczeństw niezbędnym nakazem chwili było zaakcentowanie pokojowości. Stąd też wkrótce po przewrocie majowym, to jest 25 maja 1926 roku marszałek Piłsudski w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Le Matin” oświadczył: „Nie mogę wchodzić w szczegóły polityki zagranicznej. Ale mogę panu powiedzieć, że moja koncepcja streszcza się w jednym słowie: pokój. Kraj wyczerpany wojną, poruszany wstrząsami wewnętrznymi, potrzebuje koniecznie pokoju. Nie pragniemy niczego, żadnej zmiany terytorialnej, chcemy żyć i wzmacniać się w pokoju”⁹.

Deklaracja marszałka Piłsudskiego co do prowadzenia polityki pokojowej wynikała z racji stanu ówczesnego państwa polskiego. Nakazem tejże racji stanu było utrzymanie pokoju jako niezbędnego warunku istnienia suwerennego państwa polskiego. Marszałek, zakładając, że pokój będzie udziałem Europy przynajmniej przez pięć najbliższych lat, pragnął stworzenia warunków sprzyjających umocnieniu z trudem wywalczonej państwowości polskiej¹⁰.

Przy kursie obranym na budowanie pokojowej koegzystencji nie było dziełem przypadku powołanie na ministra spraw zagranicznych wytrawnego dyplomaty Augusta Zaleskiego.

traktat o przyjaźni i neutralności 28 września 1926 roku, podobny traktat sowiecko-estoński 9 marca 1927 roku, sowiecko-perski układ 1 października 1927 roku.

⁹ Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1937, s. 21.

¹⁰ Por. Józef Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 30; Marian Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1934*, Warszawa 1976, s. 107.

Miał on tę zaletę, że wraz z odpowiednimi predyspozycjami zawodowymi mógł poszczycić się rozległymi kontaktami w świecie dyplomatycznym Zachodu, które ponawiaływał pełniąc między innymi stanowisko posła RP w Londynie¹¹. Był też lojalny wobec marszałka Piłsudskiego.

Swego rodzaju podbudową pokojowego kursu polskiej polityki zagranicznej były różnego rodzaju enuncjacje reprezentatywnych przedstawicieli sanacyjnego obozu rządzącego. W licznych wystąpieniach publicznych, wywiadach prasowych, a także w rozmowach z dyplomatami państw obcych zapewniali oni o niezmienności dotychczasowego kursu polityki prowadzonej przez Aleksandra Skrzyńskiego, symbolizującego „ducha Locarno”, to jest pokoju i pojednania.

W duchu pokojowości i pojednania była też utrzymana treść instrukcji ministra Zaleskiego do polskich placówek dyplomatycznych wystosowanej zaraz po objęciu urzędowania¹². Również w przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych podkreślał on pokojowy charakter polskiej polityki, jej dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa państwa oraz do współpracy międzynarodowej na forum Ligi Narodów¹³.

Jednakże wskazane wydaje się podkreślenie, że pokojowe i uspokajające deklaracje pomajowych sterników polskiej polityki nie były zdeterminowane naiwną wiarą w modne

¹¹ Zob. Piotr Wandycz, *August Zaleski. Minister spraw zagranicznych RP 1926–1932 w świetle wspomnień i dokumentów*, Paryż 1980.

¹² Treść tej instrukcji z 16 maja 1926 roku brzmiała następująco: „Objąłem dzisiaj urzędowanie w charakterze kierownika M.S.Z. Proszę Pana Posła zakomunikować rządowi przy którym Pan jest akredytowany, że nasza polityka zagraniczna nie ulegnie żadnej zmianie i że nadal będziemy gotowi współpracować z wszystkimi rządami które dążą do utrzymania pokoju”. Cyt. za: Piotr Wandycz, *op.cit.*, s. 40.

¹³ Zob. *ibidem*.

wówczas na Zachodzie ideologie pacyfistyczne. Można je natomiast zdefiniować jako realizm etapu dziejowego o trwałości liczonej nawet nie na dziesiątki lat. Ani Piłsudski, ani Zaleski nie byli też przekonani co do trwałości rzekomo zabezpieczających gwarancji lokarneńskich. W oczach Piłsudskiego główny kreator tych gwarancji Wielka Brytania nie zasługiwała na zaufanie nie tylko dlatego, że w dramatycznych dla Polski dniach 1920 roku prowadziła politykę wymierzoną w żywotne interesy Polski¹⁴, ale i z uwagi na rozmiękczenie wersalskiego ładu pokojowego tuż po wojnie, widoczne w poczynaniach nie tylko wobec Niemiec, ale i Rosji Sowieckiej¹⁵. Na szczególną uwagę w tym względzie zasługuje wywiad Marszałka udzielony korespondentowi „Kuriera Porannego” w lutym 1926 roku, w którym mówił: „jeżeli pan zechce zwrócić uwagę na głębokie tendencje pokojowe, jakie wszędzie istnieją daje to niechybnie przewagę temu, kto pomimo tej pokojowości zdobędzie się na siłę agresji, gdyż wbrew wszystkim obietnicom, wątpić należy, by ktokolwiek napadniętemu pospieszył z pomocą”¹⁶. Jednocześnie nawiązując do prowadzonych rokowań o wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów i ujawnianych przez nie tendencji rewizjonistycznych¹⁷ podkreślał, że w polityce międzynarodowej jest wyraźna i niedwuznaczna chęć posiadania w środku Europy państwa, którego kosztem można by załatwiać wszystkie porachunki międzynarodowe”¹⁸.

¹⁴ Zob. Norman Davies, *Orzeł Biały, Czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Kraków 2011, s. 161 i n.; Wiesław Balcerak, *Odradzana wśród zagrożeń 1914–1921*, Łowicz 2011, s. 101 i n.

¹⁵ Zob. Wiesław Balcerak, *Liga Nadziei. Z dziejów Ligi Narodów*, Warszawa 2010, s. 74 i n.

¹⁶ „Kurier Poranny” z 18 lutego 1926 roku.

¹⁷ Wiesław Balcerak, *Liga Nadziei...*, s. 91 i n.

¹⁸ Zob. Henryk Korczyk, *Przyjęcie Niemiec i Polski do Rady Ligi Narodów w 1926 roku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 94 i n.

Trudno w tym było nie odczytywać obawy, aby to właśnie Polska nie padła ofiarą przyszłej pacyfikacji Europy¹⁹.

Nieufność żywiona wobec polityki brytyjskiej była jedną z przyczyn powodujących niedojście do zbliżenia między Warszawą a Londynem. Po Locarno nad Tamizą nie wyczuwano też jakiejś istotniejszej potrzeby wiązania się z Polską. Osiągnięcie supremacji w relacjach z Francją pomniejszało walory ewentualnych powiązań na linii Londyn–Warszawa. W istocie rzeczy w sytuacji polokarneńskiej Liga Narodów stawała się głównym terenem, na którym przychodziło rozwijać kontakty polsko-brytyjskie²⁰, choć uzupełniane były one także kanałem via Paryż.

Jednakże mimo swego rodzaju nieufności czy też dystansu wobec Londynu zwracano baczną uwagę na jego poczynania jako na ośrodek wiodący. „Należy zwracać baczną uwagę na Anglię – mówił marszałek Piłsudski w listopadzie 1926 roku na posiedzeniu Komitetu Obrony Państwa – z jej polityką egoistyczną, dążącą na całym świecie do hegemonii swego pieniądza oraz na angielski system okrążania Rosji”. Na tym samym posiedzeniu zwracał też uwagę na to, że: „Do metody i systemu polityki angielskiej należy, że wywiera swój nacisk na różne państwa za pośrednictwem ich sąsiadów. My mamy sąsiadów Niemcy, Rosję i Litwę. W stosunku do nas karała nas Anglia niejednokrotnie, wywołując inspirowane przez siebie podniecenia za pomocą Niemiec bądź Rosji”. Marszałek dodawał jednak, że „Anglia w tych podnietach wojennych nigdy nie chce pójść za daleko, bo się sama więcej wojny boi niż my. Od Anglii możemy mieć na naszym odcinku dużo

¹⁹ Tytus Komarnicki, *Piłsudski a polityka wielkich mocarstw zachodnich*, „Niepodległość”, t. IV, 1952, s. 73.

²⁰ Por. Wiesław Balcerak, *Liga Nadziei...*, s. 176 i n.; H. Korczyk, *op.cit.*, s. 161 i n.

przykrości, lecz poddawać się im nie należy, gdyż możemy być pewni, że Anglia nas tylko straszy”²¹.

Piłsudski, mimo że do polityki Londynu podchodził ze znaczną rezerwą i że nie miał zamiaru stać się jej narzędziem, zwłaszcza zaś w tak zwanej polityce okrążania Rosji Sowieckiej, to jednak był daleki od tego, aby nie doceniać tego mocarstwa. W instrukcji dla posła RP w Londynie Konstantego Skirmunta z 1927 roku zalecał „nie rzucać się Anglikom na szyję, lecz by tak postępować, aby oni sami czuli potrzebę bliższych stosunków z nami”²².

Surowe, choć podbudowane realizmem, oceny polityki brytyjskiej starał się tonizować – jak na ministra spraw zagranicznych przystało – August Zaleski. Występując 21 lipca 1926 roku na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych deklarował, że rządowi polskiemu zależy na dobrych stosunkach z Wielką Brytanią i że dołoży on wszelkich starań dla ich „utrwalenia i polepszenia”²³.

²¹ Zob. *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. I: 1918–1932, Warszawa 1989, s. 375–376.

²² Archiwum Biblioteki Jagiellońskiej, Konstanty Skirmunt, *Moje wspomnienia*, s. 143.

²³ August Zaleski, *Przemowy i deklaracje*, t. I, [Warszawa 1929], s. 5–20. Piłsudski mimo dążenia do ułożenia się z Moskwą nie miał do niej zaufania. Dał temu zresztą wyraz w swym wystąpieniu na posiedzeniu Komitetu Obrony Państwa 23 listopada 1926 roku. Dokonując wnikliwej analizy sytuacji międzynarodowej Marszałek mówił: „Jeśli nasz sejsmograf zatrzęsie się, to przede wszystkim ze strony Rosji. W Rosji ogromna przewaga ludności wojny nie chce, jak zresztą i na całym świecie. [...] W Rosji jest grupa ludzi, którzy żyć spokojnie nie mogą. Ludzie ci, tworzący główne warstwy państwa, są w stanie poruszyć i poprowadzić Rosję dokąd zechcą. Ten element stanowi duże niebezpieczeństwo wszelkich niespodzianek, z którymi trzeba się poważnie liczyć.

Ludzie niespokojni w Rosji będą nas szukać, bo Rosja w stosunku do nas może dochodzić swego rewanzu chociaż dzisiejsze czynniki miarodajne zapewniają, że tego rewanzu nie chcą.

W każdym razie mimo różnych zastrzeżeń relacje na linii Warszawa–Londyn były po przewrocie majowym 1926 roku utrzymywane w granicach poprawności. Korygowane następnie do wymogów chwili bieżącej nie stanęły na przeszkodzie normalizacji, a nawet swoistemu ocieplaniu stosunków ze wschodnim sąsiadem.

Już 15 maja 1926 roku poseł RP w Moskwie Stanisław Kętrzyński pospieszył oświadczyć członkowi Kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych Borysowi Stomoniakowowi, że rząd Piłsudskiego będzie kontynuował politykę zagraniczną Polski wobec nas²⁴. Tenże sam Kętrzyński w rozmowie z nowo mianowanym posłem w Moskwie Stanisławem Patkiem dowodził, że dla Polski w chwili ówczesnej (1926 rok!) najważniejszym jest ustalenie należytych stosunków z Niemcami i Rosją. „To są nasi sąsiedzi (mówił), z nimi mamy najdłuższe bezpośrednie granice, z nimi najtrudniejsze porachunki z przeszłości, z nimi najnaturalniejsze stosunki na przyszłość”²⁵.

Kętrzyński także uspokajał posła sowieckiego w Warszawie Piotra Wojkowa, że Polska „nie ma żadnych rewindykacji terytorialnych wobec Rosji, gdyż każdy inny ustrój będzie prawdopodobnie mniej życzliwy dla Polski niż obecny”²⁶.

Jednak wewnętrzne tarcia w partii i kryzys wiary w bolszewizm mogą łatwo spowodować chęć wybrnięcia z tej sytuacji przez wypowiedzenie nam wojny.

Na razie bolszewicy pracują nad rozkładem wewnętrznym naszego Państwa i to jest ich stała praca”. Józef Piłsudski, *O państwie i armii*, wybrał i opracował Jan Borkowski, t. I, Warszawa 1985, s. 264.

²⁴ To jest Rosji Sowieckiej. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 3; *Dokumenty Wniesznej Politiki SSSR*, t. IX, Moskwa 1964, s. 275.

²⁵ Stanisław Patek, *Wspomnienia ważkich okresów mojej pracy*, Warszawa 1938, s. 36. Cyt. za: Piotr Wandycz, *op.cit.*, s. 35.

²⁶ O pokojowych intencjach Polski wobec wschodniego sąsiada miał też zapewniać osobiście Piłsudski posła Wojkowa w obecności ministra

Minister spraw zagranicznych Zaleski w przemówieniu wygłoszonym 21 lipca 1926 roku na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu zapewniał o woli utrzymywania dobrych stosunków zarówno z Niemcami, jak i Rosją Sowiecką. W odniesieniu do tej ostatniej zadeklarował też chęć porozumienia w sprawie pacyfikacji wschodu Europy²⁷. Tymczasem obaj wielcy sąsiedzi przy deklarowanych pozorach pokojowości prowadzili własną grę, starając się ukrywać cele, do których w istocie rzeczy zmierzali. Montując swego rodzaju spisek przeciwko wersalskiemu łaadowi pokojowemu, już od zawarcia złowieszczonego traktatu w Rapallo w 1922 roku, rozszerzali swoje tajne zobowiązania, mające służyć podważaniu ładu pokojowego, nowym traktatem zawartym w Berlinie 24 kwietnia 1926 roku. Traktat ten bulwersował główne stolice europejskie, wystawiając politycznie negatywne świadectwa obu sygnatariuszom. Ci zaś potrzebę jakiegoś upozorowanego usprawiedliwienia starali się załatwić kosztem Polski. Obaj przemysłni sygnatariusze jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wszczęli larum, wskazując zgodnie na fakt ekspiracji sojuszu polsko-rumuńskiego (co nastąpiło 26 marca 1926 roku)²⁸, jako na wydarzenie godne potępienia, bo szkodzące pokojowemu modus vivendi. Reakcja była taka, że Berlin wzmógł ofensywę rewizjonistyczną przeciwko Polsce, alarmując Londyn i Paryż o zagrożeniu militarnym z jej strony. Moskwa natomiast uruchomiła aparat propagandowy i kanały dyplomatyczne

Zaleskiego. Nie ma jednak w tym względzie w pełni miarodajnych dowodów. Zob. Piotr Wandycz, *op.cit.*, s. 35; zob. też: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 12.

²⁷ August Zaleski, *op.cit.*, t. I, s. 5–20.

²⁸ Podpisany w Bukareszcie 26 marca 1926 roku polsko-rumuński traktat gwarancyjny zastępował umowę sojuszniczą z 3 marca 1921 roku. Precyzował on sojusznicze zobowiązania sygnatariuszy.

wiodące głównie do Paryża i Londynu. Obie te stolice mocarstw prowersalskich mogły się okazać o tyle użyteczne, że trwały właśnie rozmowy francusko-sowieckie w sprawie nawiązania wzajemnych stosunków, zaś nastawienie Londynu wobec Polski uchodziło za mało życzliwe. Na uwagę jednak zasługują dość mierne efekty podniesionej wrzawy propagandowej. Wprawdzie uczulona na tak zwany polski militarizm prasa zachodnia (zwłaszcza „postępowego nurtu”) podniosła pacyfistyczną wrzawę, ale i to by było na tyle. Londyn po zapoznaniu się z polsko-rumuńskim traktatem uznał go za akt mieszczący się w normach prawa międzynarodowego²⁹, zaś Paryż poszedł jego śladem, ponieważ właśnie był zaangażowany w pertraktacje z Rumunią w sprawie sojuszu wojskowego mogącego się przekształcić w trójporozumienie Paryż–Bukareszt–Warszawa³⁰. Ograniczało to pole manewru Moskwy, pragnącej uwieńczyć powodzeniem swe rozmowy z Paryżem, otwierające jej możliwości wydostania się na tak zwaną kapitalistyczną arenę polityki międzynarodowej.

Jednakże nagonka obu sąsiadów na Polskę nie pozostała bez wpływu na politykę wschodnią Rzeczypospolitej. Przede wszystkim nie pozostawały bez znaczenia groźby Moskwy co do możliwości sfinalizowania polsko-sowieckiego traktatu arbitrażowego. Groźby te miały wpływ na postawę państw bałtyckich, dla których ocieplenie na linii Warszawa–Moskwa łączyło się z nadzieją na zmniejszenie sowieckiego nacisku w kierunku separatystycznego układania się pod dyktandem Rosjan. Trzeba bowiem mieć na uwadze okoliczność, że po

²⁹ Maria Nowak-Kielbikowa, *Polska – Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989, s. 142–143.

³⁰ Zob. AMSW, Oddział II. Referat Studium Ogólne, t. 616/42, Raport mjr. Włodzimierza Ludwiga z Bukaresztu z 13 listopada 1926 roku.

fiasku pierwotnej idei federacyjnej Piłsudskiego, która miała być zmaterializowana w postaci Związku Państw Bałtyckich, próbowano nadać sprawie nieco inny kształt. Najbardziej stosowne będzie posłużenie się słowami marszałka Piłsudskiego: „w planach naszych – mówił – wówczas leżało pokierować w sposób dla nas odpowiedni stosunkami pomiędzy Sowiecami i państwami nadbałtyckimi. Trzeba było starać się z przedstawicielami tych narodów być w jak najlepszych stosunkach i wtajemniczyć ich w przebieg naszych pertraktacji, aby ich pertraktacjom nadać pożądany dla nas kierunek. Poza tym Polska dbała bardzo i o Rumunię, z którą łączyły ją jak najżyцziwsze stosunki”³¹.

Jednakże w tym zakresie napotkano daleko idące przeciwdziałanie strony sowieckiej. Jak można zakładać, wynikało ono nie tylko z bolszewickiej ideologii imperialnej niedzieleńia się z nikim strefami wpływów, lecz także z obawy przed powstaniem ugrupowania państw mogącego stanowić zaporę dla ewentualnej ekspansji połączonej z eksportem rewolucji. Było to dla władców sowieckich o tyle ważne, że na wszelkie zamysły w tym względzie reagowali twardo, stwierdzając *non possumus*³². W każdym razie wszelkie polskie inicjatywy zawarcia jednego aktu politycznego normującego stosunki między Polską i państwami bałtyckimi z jednej

³¹ Szerzej o sojuszu polsko-rumuńskim zob. Henryk Bułhak, *Początki sojuszu polsko-rumuńskiego i przebieg rokowań o konwencję wojskową w latach 1919–1921*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 3; Wiesław Balcerak, *U źródeł sojuszu polsko-rumuńskiego*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, R. XIII, 2012, nr 1–2; Henryk Bułhak, *Próby przekształcenia sojuszu wojskowego z Rumunią w trójstronne przymierze polsko-francusko-rumuńskie w latach 1923–1924*, „Przegląd Historyczny” 1973, nr 3.

³² Tego też sformułowania użył komisarz Cziczeryn w rozmowie z posłem w Moskwie Patkiem. Zob. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 224.

strony a Rosją Sowiecką z drugiej były kategorycznie odrzucone. Na swoistą ironię zasługuje fakt, że strona sowiecka wręcz skarżyła się na propozycje strony polskiej w tym względzie. Zastępca komisarza do spraw zagranicznych Maksim Litwinow w depeszy do ambasadora sowieckiego w Paryżu z 5 marca 1926 roku stwierdzał: „Zgadamy się na szerokie porozumienie polityczne z Polską, ale ona chce koniecznie pozować na protektorkę wszystkich krajów nadbałtyckich i Rumunii. [...] Domaga się, abyśmy zawarli z krajami bałtyckimi porozumienie, analogiczne do porozumienia z Polską. Takie warunki są dla nas nie do przyjęcia”³³. A zatem swego rodzaju dogmatem sowieckim było niedopuszczenie do tego, aby Polska mogła uchodzić za protektorkę państw limitrofów. Stąd też ówcześni przywódcy sowieccy na wszelki wypadek zadbali o to, aby wraz z gotowością zawarcia traktatu z Polską szły oferty wobec Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii. Rząd sowiecki nie chciał dopuścić do tego, aby w traktacie z Polską uczestniczyły trzecie strony. Stwierdziła to *expressis verbis* sowiecka historyk Irina Michutina³⁴.

Po różnych rozmowach sondażowych, 14 lipca 1926 roku poseł polski w Moskwie Stanisław Kętrzyński w czasie spotkania z sowieckim komisarzem spraw zagranicznych Georgijem Cziczerinem zaproponował podjęcie konkretnych kroków w sprawie zawarcia polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, w którym partycypowałyby także państwa bałtyckie³⁵. Niebawem strona sowiecka przyjęła inicjatywę polską złożoną przez ministra Augusta Zaleskiego wizyty

³³ *Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. IX, s. 152.

³⁴ Irina W. Michutina, *Sowietsko-polskije odnoszenija 1931–1935*, Moskwa 1977, s. 41.

³⁵ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 15.

w Moskwie³⁶. Doszło do niej 25 sierpnia 1926 roku. W trakcie jej trwania strona sowiecka przedłożyła projekt sowiecko-polskiego paktu o nieagresji. Przewidywał on wzajemne wstrzymanie się od agresywnych poczynań, zachowanie neutralności w wypadku agresji państwa trzeciego, nieuczestniczenie w żadnych umowach politycznych i gospodarczych, wymierzonych przeciwko jednej z układających się stron i wreszcie rozpatrywanie oraz ewentualne rozładowywanie spraw spornych w komisjach mieszanych³⁷.

Do uzgodnień w zakresie zgłoszonych przez Sowietów propozycji doszło nadspodziewanie łatwo, jak na istniejące uwarunkowania obu państw znajdujących się jeszcze niedawno w stanie wojny, a także mając na uwadze przeciwdziałania Berlina³⁸. Sytuacja okazała się jednak na tyle sprzyjająca sprawie, że Polska nie mogła sobie pozwolić na pogorszenie relacji z Moskwą. Ta zaś stała w obliczu zerwania stosunków z Londynem, co mogło okazać się brzemiennie zbliżeniem polsko-brytyjskim i wielce dla niej niepożądanym widmem polityki okrążania tak zwanego państwa proletariatu.

O ile krok na drodze do ogólnego odprężenia politycznego udało się, mimo różnych przeciwności, uczynić stosunkowo łatwo, to zamysł Warszawy, aby przy okazji zrobić to wspólnie z państwami bałtyckimi, z którymi łączył ją formalnie układ warszawski z 17 marca 1922 roku, nie powiódł się. Z trudności, jakie w tym względzie trzeba było pokonać, zdawano sobie w Warszawie sprawę. Wiązało się to bowiem z grą o wysoką stawkę, to jest o stworzenie koalicji państw pod przewodnictwem Polski, co przekładało się na zwiększenie jej wpływów

³⁶ *Ibidem*, s. 40.

³⁷ Tekst rosyjski: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 43–44.

³⁸ Por. Marian Leczyk, *op.cit.*, s. 75–76.

do rangi swego rodzaju partnerstwa politycznego wobec Rosji Sowieckiej, a także ugruntowanie wpływów w Europie Wschodniej. Na stworzenie tego rodzaju konstelacji politycznej Moskwa nie chciała się zgodzić, ponieważ podważało to jej dominację w tym regionie Europy, a nawet w istotnej mierze ważyło na pozycji politycznej jako mocarstwa. Za to sama dążyła do wciągnięcia państw bałtyckich w strefę swoich wpływów. Nie było dziełem przypadku, że na pokojowe zapewnienia adresowane przez stronę polską do Moskwy, ta w pierwszym odruchu odpowiedziała zawarciem 28 września 1926 roku traktatu z Litwą, prowadzącą nieprzejednanie wrogą politykę wobec Polski. Był to cios wymierzony w polski zamysł montowania Związku Państw Bałtyckich. W poczynaniach lansowanych przez Kowno zakładano, że Litwa posiada „interesy specyficzne”, i że te interesy stanowią przeszkodę dla koordynacji polityki zagranicznej państw bałtyckich. Przekładając na język realiów, interesy te to było dążenie do szkodenia Polsce tak, aby w rezultacie wejść w posiadanie Wilna. Kalkulacje litewskie brały przede wszystkim pod uwagę ewentualne wykorzystanie zbrojnego zatargu Polski z sąsiadami (czyt. Moskwą i Berlinem), aby być „tertius gaudens”. Tego rodzaju rachuby mogły mieć moc raczej tylko życzeniową, ponieważ wraz z klęską Polski los państw bałtyckich byłby przesądzony, co zresztą potwierdziły wydarzenia 1939 roku.

Mimo że sowiecki projekt paktu o nieagresji nie spełniał aspiracji polskich związanych z zamysłem dotyczącym państw bałtyckich, Warszawa z uwagi na szczególne znaczenie stosunków ze wschodnim sąsiadem 30 października wyraziła gotowość zawarcia tego aktu³⁹. Nie było to jednoznaczne

³⁹ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 58.

z faktycznym zawarciem, albowiem do czasu jego finalizacji musiało upłynąć jeszcze sześć lat. Nie bez znaczenia za to było wytworzenie swoistej atmosfery odprężenia we wzajemnych relacjach i przynajmniej upozorowanie kierunku na ustalenie modus vivendi potrzebnego w ówczesnych uwarunkowaniach politycznych⁴⁰.

Na te uwarunkowania nie miały wpływ wywierały poczynania Litwy. Sprawa relacji Polski z Litwą miała bowiem wymiar nie tylko stosunków bilateralnych. Nad wrogością Litwy można by przejść do porządku dziennego, gdyby kwestię tę ujmować tylko w relacjach dwustronnych. Tak jednak rzecz się nie miała⁴¹. Litwa była jednym z państw bałtyckich, które w zamysłach federacyjnych Piłsudskiego stanowiła ważne ogniwo. Od niej też w istotnej mierze zależało zachowanie solidarnego frontu tak zwanych państw limitrofów (to jest sąsiadujących od zachodu z Rosją Sowiecką). Antypolsko nastawieni politycy litewscy przez swą zajadłą antypoloniistyczną politykę, nie tylko uniemożliwiali solidarne poczynania wobec Moskwy, ale ipso facto działali na jej rzecz, ponieważ niejako skazywali inne państwa na separatystyczne układanie się z nią. Zresztą Litwa sama dała przykład rozbijania jakiegokolwiek solidarności, zawierając z Moskwą dość pośpiesznie 28 września 1926 roku traktat o przyjaźni i solidarności⁴².

Fakt zawarcia przez Litwę traktatu o przyjaźni z Rosją Sowiecką stwarzał dla Polski niekorzystną sytuację nie tylko na wschodzie Europy, ale i na Zachodzie, co zresztą skwapliwie wykorzystywał Berlin.

⁴⁰ Zob. *ibidem*, s. 3 i n.

⁴¹ Szerzej zob. Piotr Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 87–88.

⁴² *Ibidem*, s. 87.

Sytuacja, jaka zaistniała jesienią 1927 roku skłoniła marszałka Piłsudskiego do stopującego posunięcia, które nie tylko odbiło się głośnym echem na arenie międzynarodowej, ale i w pewnym stopniu wpłynęło na przyhamowanie destrukcyjnych poczynań litewskich. Oto bowiem 10 grudnia 1927 roku sprawa konfliktu polsko-litewskiego stanęła na posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Posiedzenie Rady odbyło się z udziałem przybyłego do Genewy marszałka Piłsudskiego oraz premiera Litwy Augustinasa Voldemarasa⁴³.

W poufnych rozmowach, jakie poprzedziły posiedzenie Rady, zasiadający w niej przedstawiciele mocarstw starali się wpłynąć na Voldemarasa w duchu ustępliwości w sprawie zniesienia stanu wojny między Litwą a Polską. Przebieg konfrontacji Piłsudski-Voldemaras, do jakiej doszło na posiedzeniu Rady Ligi miał według naocznego świadka wyglądać następująco: „zasiedli naprzeciw siebie Voldemaras i Piłsudski [...] Gdy Voldemaras chciał znowu rozpocząć jedno ze swych profesorskich przemówień, które niemal za każdym razem zaczynały się »od stworzenia świata i pierwszych Litwinów w raju« – jak zauważył dowcipnie Chamberlain – [...] Piłsudski przerwał mu po kilku pierwszych zdaniach. Polski marszałek uderzył [...] dłonią w stół, aż zadźwięczała karafka i krzyknął do Litwina: – Nie odbyłem długiej podróży z Warszawy do Genewy po to panie Voldemaras, by słuchać pańskich długich przemówień [...]”. Upomniany przez Brianda Piłsudski nie dał za wygraną: „chcę tylko od pana usłyszeć, czy pan chce wojny, czy pokoju?” Premier litewski wydusił z siebie, „że nie chce wojny z Polską. – A zatem chce pokoju – podniósł głos Piłsudski. – To mi wystarcza – rzekł krótko i po

⁴³ Szerzej zob. Piotr Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 107–117; Stanisław Sierpowski, *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w roku 1927*, Poznań 1990, s. 80.

wojskowemu marszałek – usłyszałem, że chce pan pokoju, podróż do Genewy opłaciła się zatem. Teraz każę odśpiewać »Te Deum« we wszystkich kościołach w Polsce”.

Relację powyższą wydaje się stosowne uzupełnić tym, co napisał w swym pamiętniku Joseph Paul-Boncour. Otóż stwierdza on, że Piłsudski na posiedzeniu Rady zachował się bardzo zręcznie, zwłaszcza wówczas, kiedy oświadczył: „Panowie ta sytuacja nie może trwać. Zależy tylko ode mnie, aby ją przerwać, ponieważ w stosunku do Litwy jestem silniejszy, ale przybyłem tu, aby Was prosić żebyście do użycia siły nie dopuścili, załatwiając w zwykły Wam sposób konflikt polsko-litewski”⁴⁴.

Tego samego dnia, 10 grudnia, Rada uchwaliła rezolucję, w której stwierdzano: „Przyjmując do wiadomości solenne oświadczenie przedstawiciela Litwy, że Litwa nie uważa się za będącą w stanie wojny z Polską i że wobec tego oba kraje pozostają w spokoju, przyjmując do wiadomości solenne oświadczenie przedstawiciela Polski, że Rzeczpospolita Polska uznaje i szanuje niezależność polityczną i całość terytorialną Republiki Litewskiej – Rada Ligi zaleca obu rządów nawiązanie w najbliższym czasie bezpośrednich pertraktacji, mających na celu ustalenie dobrych stosunków, od których zależy pokój [...]”. Już nazajutrz, bo 11 grudnia odbyła się – w myśl zaleceń Rady – rozmowa ministra Zaleskiego z premierem Voldemarasem, podczas której początek rokowań wyznaczono na styczeń 1928 roku.

Niebawem jednak okazało się, że strona litewska nie jest w rzeczywistości zainteresowana dojściem do pokojowego ułożenia stosunków, a zatem i w powodzeniu negocjacji.

⁴⁴ Joseph Paul-Boncour, *Entre deux guerres. Souvenirs sur la IIIe République*, t. 2, Paris 1946, s. 172.

Okazało się to między innymi w rozmowie przeprowadzonej przez Voldemarasa z ministrem Gustavem Stresemannem w Berlinie 25 stycznia 1928 roku. Premier Voldemaras stwierdził wówczas wręcz, że „nie jest zainteresowany w częściowym lub też tymczasowym porozumieniu z Polską”⁴⁵.

Rząd litewski z uwagi na Radę zmuszony był do „ratowania pozorów”. Rozmowy powtórzone 3–5 listopada doprowadziły zaledwie do układu o małym ruchu granicznym. Zaś stosunki dyplomatyczne między Polską i Litwą czekały na nawiązanie przez lata.

Po wejściu do Ligi Narodów Niemcy, wzmocniwszy swą pozycję międzynarodową oraz spotykając się z układowością polityki francuskiej, prowadzonej przez Aristide’a Brianda, weszły w sposób nie budzący wątpliwości na drogę rewizjonistycznych poczynań wobec Polski. Legitymując się artykułem 19 paktu Ligi, dopuszczającym pokojową rewizję granic, natężyły swe poczynania w tym kierunku. Sprzyjała temu okoliczność, że polokarneńska organizacja genewska, funkcjonująca z udziałem dyplomacji niemieckiej, ulegała przekształceniu z organizacji mającej – w mniejszym lub większym stopniu – zabezpieczać interesy swych członków, w instytucję clearing house’u (domu przetargowego), bardziej użyteczną głównie dla hołubionych przez Londyn i Paryż Niemiec⁴⁶. Fakt ten uzasadnia wyodrębnienie w dziejach stosunków międzynarodowych tak zwanego okresu lokarneńsko-genewskiego, w którym starano się wykorzystywać koniunkturę dla rewizjonizmu w imię utrzymania pokoju⁴⁷. Szło wszakże za tym zmodyfikowanie ładu wersalskiego. Wraz

⁴⁵ Piotr Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1889–1939*, Warszawa 1985, s. 228–289.

⁴⁶ Wiesław Balcerak, *Liga Nadziei...*, s. 91 i n.

⁴⁷ Zob. *ibidem*, s. 106 i n.

bowiem ze swoistym otwarciem na możliwość rewizjonizmu, jako panaceum na uniknięcie wojny, słabło poczucie bezpieczeństwa. Nie mogło ono nie być udziałem Rzeczypospolitej, będącej pierwszoplanowym obiektem rewizjonizmu niemieckiego. Nie było też dziełem przypadku, że już w 1926 roku w Warszawie zareagowano na zagrożenie z zachodu.

22 grudnia 1926 roku minister spraw zagranicznych Zaleski wydał polskim placówkom dyplomatycznym i konsularnym tajną instrukcję, która głosiła:

„Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdziło, że ostatnimi czasy czynione są ze strony niemieckiej coraz częstsze próby wciągnięcia do rozmów z osobistościami urzędowymi lub prywatnymi polskimi kwestii możliwości rewizji naszych granic zachodnich przy równoczesnym wysunięciu różnych nierealnych kombinacji politycznych. Taktyka ta ma na celu wywoływanie dyskusji na ten temat między Polską a Niemcami, a przynajmniej stwarzać wrażenie na zewnątrz, że istnieje możliwość tego rodzaju dyskusji.

Taktyka ta musi być poza tym oceniana jako próba wywarcia presji w kierunku osłabienia naszej pewności siebie przy obronie tych terytoriów od zamiarów aneksjonistycznych niemieckich.

Wobec powyższego proszę Pana Pośta o ścisłe przestrzeganie zasady, iż w razie jakiegokolwiek poruszenia rewizji granicy polsko-niemieckiej należy z całą stanowczością kwestię tę wyeliminować z rozmowy, oświadczając kategorycznie, iż Polska się na to nigdy nie zgodzi. Wobec przedstawicieli obcych Państw, którzy pod wpływem propagandy niemieckiej mogą w rozmowach poruszyć ten temat, należy stawiając kwestię również kategorycznie zaznaczyć, iż wszelkie podniesienie tej sprawy może się przyczynić do zakłócenia pokoju w Europie. Należy podkreślać, iż Polska jak najszybciej

pragnie pokoju i dobrego współżycia z sąsiadami, że jednak na podobne żądania godzące w jej najżywotniejsze interesy może jedynie odpowiedzieć: »niech Niemcy pierwsi rozpoczną walkę«.

Proszę poza tem o udzielenie podwładnym Panu urzędnikom i urzędom instrukcji, by jak najściślej przestrzegali tych wytycznych, które mają stanowić dla urzędników dyplomatycznych polskich mot d'ordre w razie prób rozpoczęcia dyskusji z nimi o możliwości zmiany naszych granic⁷⁴⁸.

O wymiarze strategicznym decydowały poczynania mające na celu zmontowanie wspólnego frontu obronnego Polski i państw sąsiadujących z Rosją Sowiecką. Południowy odcinek tego frontu opierał się na polsko-rumuńskim sojuszu polityczno-wojskowym. Środkowa część to była granica polsko-sowiecka. Trudności koncentrowały się na północy. Od Litwy poczynając, a przez Łotwę, Estonię i Finlandię ciągnęły się terytoria, którym przypadło w udziale graniczenie z ziemiami wchodzącymi niegdyś w skład Rosji. O ile te trzy ostatnie państwa w pewnym momencie dziejowym, przypadającym na marzec 1922 roku, potrafiły przerzucić mosty porozumienia zarówno między sobą, jak i z Polską, aby przystąpić do tworzenia bloku mogącego stanowić tamę dla ewentualnego odparcia naporu zbolszewizowanej Rosji, to Litwa okopała się w swym antypolsko zdeterminowanym separatyzmie. Wykorzystywała to Moskwa w rozmowach ze stroną polską, odrzucając konsekwentnie propozycje wszelkich zbiorowych porozumień⁴⁹. To głównie przez Kowno idea jakiegoś sfederowania państw sąsiadujących z Rosją Sowiecką zamiast przybierać realne kształty, stawała się coraz

⁴⁸ AAN, MSZ, Poselstwo RP Ateny, t. 15.

⁴⁹ Zob. *Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. IX, s. 351–369; *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 15–18.

bardziej iluzoryczna. Pod naporem sowieckim, a także interesów gospodarczych topniała przejawiana przed kilku laty ochota stworzenia solidarnego frontu państw limitrofów. Wyrazem tego było pozawieranie przez nie bilateralnych umów z Moskwą.

Tymczasem według dostępnych źródeł, w tym także tych świadczących o woli Marszałka, Warszawa nie rezygnowała ze swych planów budowania bezpieczeństwa w oparciu o państwa tak zwanej Nadbałtyki. Jak można sądzić, w taktyce stosowanej dla osiągnięcia tego celu w 1926 roku obowiązywały wskazania odnotowane w *Wspomnieniach* bliskiego Piłsudskiemu pośła RP w Moskwie Stanisława Patka, to jest aby w kontaktach z przedstawicielami państw bałtyckich pozostawać w jak najlepszych stosunkach, opartych między innymi na wspólnej strategii i współdziałaniu w relacjach z Moskwą. Jednakże już w 1927 roku sytuacja uległa zmianie. Przede wszystkim Marszałek polecił czasowe wstrzymanie ślimaczących się rozmów z Moskwą w sprawie zawarcia paktu o nieagresji. Równocześnie poddana została rewizji strategia specjalnego traktowania państw bałtyckich jako przyszłych aliantów desygnowanych do tworzenia solidarnego frontu. Właściwie to same te państwa przyczyniły się do tego przez swą krótkowzroczność. Państwa te bowiem pod wpływem różnych uwarunkowań sięgających zarówno przeszłości, jak i wymogów chwili bieżącej oraz nacisków Moskwy zarzucały politykę wytyczoną perspektywicznymi względami strategicznymi. W ich kalkulacjach przeważał pragmatyzm chwili bieżącej i obawa narażenia się sowieckiemu sąsiadowi. Przyjęły one taktykę zajączków, które w razie zagrożenia zwykły skrywać się pod miedzą w nadziei, że wielki sąsiad będzie je tolerował, jeśli nie będą mu wadzić lub też wykażą się stosownym posłuszeństwem. Tego rodzaju taktyka była

w oczywistej sprzeczności z zamierzeniami integrującymi, wymagającymi ponoszenia ryzyka solidarnego współdziałania. Stąd też musiała ona rzutować na politykę Warszawy, a ściślej rzecz ujmując na jej zmianę w kierunku przyjęcia zasady prymatu własnego interesu. Potwierdzenie tego znajdujemy w piśmie posła polskiego w Moskwie Patka do ministra Zaleskiego. Pisał on w nim co następuje: „Podczas mojej ostatniej bytności w Warszawie zastanawialiśmy się przede wszystkim nad tym, czy w stosunku do ZSRR w niektórych sprawach Polska ma działać łącznie z innymi państwami czy też we wszystkich sprawach ma mieć linię własną i iść sama?

Wybrawszy drugą alternatywę, postawiliśmy sobie następnie pytanie: jaka ma być w stosunku do ZSRR polityka Polski, a) dalekoplanowa, na długą metę, i b) bliskoplanowa, na najbliższy okres czasu?

a) Mówiąc o polityce na dłuższą metę, podkreślaliśmy chęć pokojowego współżycia z sąsiadem przy jednoczesnej kontrpropagandzie bolszewizmu [...].

b) Mówiąc o linii polityki najbliższej, postanowiliśmy iść po drodze pacyfizmu, wyjść z chwilowego impasu [...]”⁵⁰.

Jak może wynikać z powyżej zacytowanego dokumentu, w polityce wschodniej Rzeczypospolitej już wkrótce po podpisaniu projektu paktu arbitrażowego zaistniał impas. Wywołała go strona sowiecka, pragnąc wykorzystać zgodę Polski na pakt bilateralny, aby osłabić wiarę państw bałtyckich w możliwość realizacji zintegrowanego ugrupowania państw limitrofów⁵¹. Zaistnienie możliwości dwustronnego

⁵⁰ AAN, MSZ, P. III (stara sygnatura), t. 30, w. 32, Pismo posła RP w Moskwie Stanisława Patka do ministra Zaleskiego z 26 września 1928 roku. Zob. także *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 353–354.

⁵¹ Czytaj także Związku Państw Bałtyckich.

układu Polska–Związek Sowiecki wykorzystane być mogło do zasiania niewiary w lojalność Warszawy co do jej polityki w odniesieniu do Nadbałtyki. Na uwagę w tym względzie zasługują kontynuowane poczynania Moskwy, mające na celu zawieranie umów bilateralnych z poszczególnymi państwami bałtyckimi, aby w ten sposób rozbić ich solidarność z pragnącą zrealizować zamysł integracyjny Polską. Jako pierwsza po Litwie poszła tą drogą Estonia, a za nią i Łotwa. Oparta na presji politycznej i gospodarczej ofensywa dyplomatyczna Rosji Sowieckiej w Nadbałtyce, stworzyła sytuację dezintegracji strategicznej. Obrazowała ją analiza zaistniałej sytuacji przesłana przez ministra Zaleskiego szefom placówek dyplomatycznych. W analizie tej czytamy:

„Po ostatecznym zamarcu periodycznych konferencji 4-ch państw, które to zamieranie stało się widocznym już od chwili nieratyfikowania przez Finlandię Protokołu Warszawskiego, nie zaszły w polityce bałtyckiej żadne nowe fakty godne uwagi. Jedynym może symptomem, groźnym do pewnego stopnia dla naszej linii politycznej, była ofensywa gospodarczo-polityczna Sowietów na Estonię, Łotwę i Litwę w latach 1926–1927. W Estonii ofensywa ta skończyła się fiaskiem, na Łotwie doprowadziła do zawarcia traktatu handlowego, który jednak – jak się teraz okazuje – nie daje żadnych poważniejszych konkretnych rezultatów, przyczynił się natomiast do rozluźnienia stosunków estońsko-łotewskich.

Nowym faktem, który zwraca na siebie uwagę była wizyta Prezydenta Estonii w Szwecji. Wizyta ta wskazywałaby na chęć nawiązania ze Szwecją bliższej kolaboracji, jeśli nie od razu na polu polityki zagranicznej, to w każdym razie na terenie gospodarczym i kulturalnym. Trudnym jest do przewidzenia, czy ten nowy prąd pociągnie za sobą bardziej realne konsekwencje. Mogą się starania Estonii, zmierzające

do realizacji zbliżenia ze Szwecją rozbić o niechęć Szwecji do angażowania się w jakiegokolwiek kombinacje polityczne. Mimo jednak tej tradycyjnej niechęci należałoby się zastanowić, jakie byłyby skutki zbliżenia się państw bałtyckich do Skandynawii. Strony dodatnie tego zjawiska wydają się być następujące:

1. Punktem wyjścia naszej polityki nad Bałtykiem było stworzenie porozumienia państw bałtyckich z Polską na gruncie współpracy politycznej i ekonomicznej.

Taktyka nasza zmierzała konsekwentnie ku temu, by podkreślać i utrzymywać kolaborację naszą z państwami bałtyckimi, zwłaszcza jeżeli chodziło o wspólne posunięcia w polityce ze Związkiem Radzieckim. Znalazło to swój wyraz w okresie prowadzenia z Sowietami rokowań o zawarcie paktu o nieagresji, kiedy państwa bałtyckie i Polska wzajemnie informowały się o stanie pertraktacji i utrzymywały jak najściślejszy kontakt. Niepodległość państw bałtyckich jest zagrożona od strony Rosji nie tylko skutkiem geograficznego położenia tych państw, ale także skutkiem ich ekonomicznej zależności od Rosji. Estonia i Łotwa zostały oderwane od organizmu gospodarczego przedwojennej Rosji i odcięte od swoich naturalnych rynków zbytu. Odbiło się to bardzo dotkliwie na życiu ekonomicznym tych państw. Stąd zupełnie naturalne dążenie do nawiązania z Rosją bliższych stosunków handlowych mogących w znacznym stopniu ożywić przemysł i handel państw bałtyckich. Poza tem należy sobie zdawać sprawę, że państwa bałtyckie, a zwłaszcza Łotwa jeszcze nie zupełnie uwierzyły w możliwość utrzymania swojej niepodległości i ten nastrój defetystyczny może z czasem doprowadzić do kapitulacji przed zakusami rosyjskimi. Wszelki zatem prąd, który ma na celu odciążenie państw bałtyckich od »orientacji wschodniej« sprzyja jednocześnie umocnieniu w tych

państwach wiary w ich niepodległość. Im bardziej ściśle będą stosunki państw bałtyckich z Zachodem, tem więcej będą się one czuły niezawisłymi, a tem samem będzie wzrastała ich odporność. Bliższy związek ze Skandynawią może dać państwom bałtyckim duże korzyści ekonomiczne, przyciągnie kapitał zachodni, którego tym państwom tak brakuje i niezależni je w znacznym stopniu gospodarczo od Rosji.

2. Zbliżenie z państwami skandynawskimi oddziała na te ostatnie w sensie zainteresowania ich losami wschodniego wybrzeża Bałtyku. Prawa, które Sowiety roszczą do wybrzeża Bałtyckiego będą już kwestionowane nie tylko przez państwa bezpośrednio zagrożone, ale przez całą grupę państw mniej lub więcej od Rosji odległych, a zainteresowanych w utrzymaniu status quo i niedopuszczeniu do pochłonięcia państw bałtyckich przez Rosję.

3. Zbliżenie się do Skandynawii Estonii i Łotwy może w dalszym rozwoju wypadków oddziałać na Finlandię w sensie zbliżenia jej do tych państw. Jak wiadomo, dotąd jedynie Finlandia uważała się za państwo na wpół skandynawskie i skutkiem tego stroniła od jakichkolwiek kombinacji politycznych, mogących ją wciągnąć w bardziej ścisły związek z Estonią, Łotwą i Polską. Jak dalece Finlandia uważała za swój monopol prawo do orientacji skandynawskiej, widać z niezadowolonia prasy fińskiej i wizyty Tönissona w Stockholmie. Doprowadziła ona nawet do pewnego oziębienia stosunków między Finlandią i Estonią. Zjawisko to jednak winno być przejściowem. W razie nawiązania bliższego kontaktu między Estonią i Łotwą z jednej, a państwami skandynawskimi z drugiej strony, Finlandia niewątpliwie zbliży się na tej platformie do Estonii, pozostając państwem na wpół skandynawskiem, stanie się jednocześnie bardziej bałtyckim, na czem nam zależeć powinno.

4. Stosunki polityczne między Polską a państwami skandynawskimi były, jak dotąd, bardzo luźne. Dawał się odczuwać brak momentu wspólnego zainteresowania. Bliższe zainteresowanie się państw skandynawskich państwami bałtyckimi oddziaływało pośrednio na zbliżenie ich do Polski, jako do czynnika politycznego, któremu najbardziej na sercu leży zagadnienie utrzymania niezawisłości państw bałtyckich.

Przy powyższych konsyderacjach nie podobna pominąć pewnych minusów, które może dać zbliżenie państw bałtyckich do Skandynawii.

Jak dotąd o wpływy w państwach bałtyckich musieliśmy walczyć przede wszystkim z Rosją, a następnie z Niemcami. W nowej konstelacji zjawia się na bałtyckim terenie nowy czynnik w postaci Szwecji, dość ważny ze względu na siłę ekonomiczną i poniekąd wpływy niemieckie, które w poważnym stopniu mogą na politykę Szwecji oddziaływać. Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę, że Niemcy mają już obecnie drogę do penetracji w państwach bałtyckich otwartą, że dzięki wielkiej ilości zaangażowanych kapitałów i doskonale zorganizowanej mniejszości niemieckiej mają sposoby oddziaływania bezpośredniego, to oddziaływanie Niemiec pośrednio przez Szwecję może się okazać bardzo mało znaczącym i nie wzmocni tych wpływów, które Niemcy obecnie nad Bałtykiem posiadają. Poza tem Niemcy dążąc do uzyskania supremacji politycznej i ekonomicznej w państwach bałtyckich, bynajmniej nie są zainteresowane w likwidacji tych państw i ponownej ich aneksji przez Rosję. W ostatnich latach nasze placówki dyplomatyczne nad Bałtykiem mogły zauważyć kolaborację Niemiec i Sowietów, o ile chodziło o utracenie wpływów polskich, ale jednocześnie ostrą konkurencję w zakresie ugruntowania swoich wpływów własnych.

5. Nasuwa się stąd konkluzja, że jedynie Rosja, czy to obecna Sowiecka, czy każda inna, dąży i zawsze dążyć będzie do likwidacji i aneksji państw bałtyckich. Zrozumiałem więc jest, że interes Polski leży przede wszystkim w pomnażaniu wszystkich tych czynników, które będą utrudniały Rosji jej zaborcze zamiary.

Programem Polski nad Bałtykiem jest na dalszą metę dążenie do stworzenia po likwidacji konfliktu z Litwą, bloku polityczno-gospodarczego Litwy, Łotwy, Estonii z oparciem o Polskę i Finlandię. By jednak ten program móc zrealizować, należy przede wszystkim starać się zmniejszyć niebezpieczeństwo rosyjskie. Im większa ilość państw w Europie będzie bezpośrednio zainteresowana w istnieniu państw bałtyckich, tem łatwiej będzie przeciwdziałać zaborczym tendencjom Rosji w stosunku do tych państw. Dlatego też, tak jak życzliwie reagujemy na każdy przejaw zainteresowania się państwami bałtyckimi ze strony Anglii lub Francji, tak samo uważamy za korzystne zbliżanie się państw bałtyckich do państw skandynawskich. Objaw ten wiąże państwa bałtyckie coraz bardziej z Zachodem, oddalając i uniezależniając je od Rosji.

W związku z powyższym ustalam dla naszych Poselstw w państwach bałtyckich i skandynawskich na najbliższy okres następującą linię postępowania:

Placówki dyplomatyczne Rządu Polskiego w państwach skandynawskich i bałtyckich winny dyskretnie, lecz wyraźnie współdziałać w kierunku zbliżania się wzajemnego tych państw, odpowiednio oddziałując na miarodajne czynniki rządowe i polityczne, jak również gospodarcze i prasę, w myśl przesłanek niniejszej instrukcji. Należy rzecz prosta, dążyć do tego, by państwa bałtyckie nawiązały nici przyjaźni nie tylko ze Szwecją, ale również z Norwegią i Danią, gdyż tylko tak szeroko zakreślone zbliżenie może stworzyć nową korzystną

dla nas konstelację nad Bałtykiem. Z drugiej strony chodzi o to, by śladami Estonii poszły Łotwa i Litwa, to znaczy, by zbliżenie dotyczyło wszystkich państw na około morza Bałtyckiego położonych.

Podkreślam raz jeszcze, że akcja nasza nie powinna wykraczać poza dyskretne sugestie, by w żadnym razie nie stwarzać wrażenia, że myśl zbliżenia państw bałtyckich i skandynawskich jest przez nas lansowana i podtrzymywana.

Dlatego też proszę Pana Posła (ew. Ch. D’Aff.)⁵² o prowadzenie jedynie niewiążących rozmów na ten temat, oraz nadawać im ton tylko życzliwego zainteresowania się z naszej strony objawem zbliżania się państw bałtyckich do skandynawskich.

O rezultacie podobnych rozmów z czynnikami miarodajnymi oraz o opinii i nastrojach w kołach politycznych, prasie i korpusie dyplomatycznym, zechce Pan Poseł (Ch. D’Aff.) szczegółowo mnie informować⁵³.

Minister:

(-) August Zaleski”

Zbliżanie się państw bałtyckich do państw skandynawskich, o którym wzmiankowała instrukcja, było czynnikiem niepomysłnym dla polskich planów w tym regionie. Trzeba bowiem pamiętać, że oprócz negatywnych oddziaływań Rosji Sowieckiej w Nadbałtyce ścierały się też wpływy Niemiec i Wielkiej Brytanii. Berlin działał przy tym nie tylko poprzez powolną mu Litwę, ale i Szwecję, która z kolei miała liczące się wpływy w Helsinkach. Na uwagę w tym względzie zasługują dwa przekazy źródłowe. Pierwszy z nich dotyczy

⁵² Czytaj: Chargé D’Affaires.

⁵³ AAN, MSZ, Ambasada RP Londyn, t. 42.

pisma z 6 listopada 1928 roku do wcześniejszej instrukcji Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie stosunku Anglii do państw bałtyckich i skandynawskich. Zaleca ona „zbadanie na miejscu, czy nie należy do pewnego stopnia – przypisywać polityki angielskiej wpływowi pewnej tendencji, dającej się zauważyć nad Bałtykiem, a idącej w kierunku zbliżenia państw bałtyckich do Skandynawii, objawem czego była niewątpliwie podróż Tönissona do Stockholmu”⁵⁴. Drugi przekaz dotyczy konstatacji posła Rzeczypospolitej w Sztokholmie Alfreda Wysockiego stwierdzającej, że w latach 1924–1928 Finlandia odrzucała każdy projekt związku bałtyckiego”⁵⁵.

Rozpaczliwe poszukiwania przez poszczególne państwa bałtyckie jakiegoś oparcia dla zapewnienia sobie gwarancji bezpieczeństwa po odejściu od zamierzenia integracyjnego z Polską jako liderem, nie przyniosły zamierzonych rezultatów. Zdezintegrowana Nadbałtyka znalazła się w obliczu potencjalnego zagrożenia ze strony Rosji Sowieckiej. Przy czym niepodległy byt państwowy każdego z narodów bałtyckich mógł trwać tak długo, jak funkcjonował system wersalski z suwerenną Polską zainteresowaną ich istnieniem. Świadomość tego nadrzędnego uwarunkowania jak gdyby umykała świadomości poszczególnych polityków sprawujących władzę. Polityce Polski wobec państw bałtyckich, mimo świadomości co do stopnia ich dezintegracji, do końca lat dwudziestych przyświecała nadzieja na ich pozyskanie jako potencjalnych sprzymierzeńców w momencie bezpośredniego zagrożenia sowieckiego.

⁵⁴ AAN, MSZ, Ambasada RP Londyn, t. 42, Pismo towarzyszące dyrektora departamentu politycznego Tadeusza Jackowskiego z 6 listopada 1928 roku.

⁵⁵ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Alfred Wysocki, *Dzieje mojej służby 1930–1938*, s. 256.

Tymczasem poczucie tego zagrożenia zdawało się nie wynikać z oficjalnych enuncjacji prezentowanych wówczas w Warszawie. Może o tym świadczyć między innymi fragment exposé ministra spraw zagranicznych Zaleskiego wygłoszonego w Sejmie 18 maja 1928 roku. Odnajdujemy w nim uspokajający pogląd co do stanu stosunków polsko-sowieckich mających kluczowe znaczenie dla stanu współżycia w całej Europie Wschodniej i stanu bezpieczeństwa.

„Zasadniczą tendencją polityki polskiej – czytamy w exposé – w stosunku do Związku Socjalistycznych Republik Rad w ubiegłym okresie było utrzymanie poprawnych sąsiedzkich stosunków politycznych, wykonanie zobowiązań wyływających z traktatu ryskiego oraz dalszy rozwój i pogłębianie stosunków ekonomicznych.

Toteż przechodząc kolejno do rozpatrzenia tego, co się w każdej z tych trzech dziedzin działo, otrzymamy ogólną charakterystykę oraz przegląd problemów stanowiących treść stosunków Polski z ZSRR.

Stosunki polsko-związkowe w ubiegłym terminie można scharakteryzować jako na ogół normalne i poprawne. Do poprawności tych stosunków przyczyniły się w pierwszej linii toczony w Moskwie rokowania o pakt nieagresji. Powstał w nich szereg nie uzgodnionych problemów, do których zaliczyć należy stosunek do Ligi Narodów, sprawy arbitrażu i koncyliacji oraz zainteresowanie Polski tym, aby pakt objął możliwie szeroko zagadnienie pacyfikacji wschodu Europy. Mogę jednakowoż skonstatować, że jeśli rokowania te nie zostały dotychczas uwieńczone pomyślnym skutkiem, to wynika to z zasadniczo rozbieżnego stosunku ZSRR do Ligi Narodów oraz kwestii arbitrażu. Niemniej jednak sama dyskusja nad paktem o nieagresji, aczkolwiek nie została ona z przytoczonych dopiero co przyczyn doprowadzona do

skutku, nie mogła nie wpłynąć na wytworzenie się przekonania, iż Polska poszukuje szczerze pokojowego, normalnego współżycia ze swym wschodnim sąsiadem”⁵⁶.

W Moskwie zdawano sobie sprawę z tego, że polityka polska nie jest nastawiona na konfrontację zbrojną. Wszakże prowadząc grę obliczoną na układanie się z Berlinem wprowadzono element kunktatorstwa do pertraktacji o zawarciu paktu o nieagresji. Chciano demonstrować pokojowość poprzez niemal spektakularne układanie się na oczach Europy z niedawnym konfrontacyjnym przeciwnikiem, a jednocześnie prowadzić grę obliczoną na Niemcy. Przez lata to się udawało, ale przyszedł czas przemian na arenie międzynarodowej. Z Konferencji Rozbrojeniowej, która miała prowadzić do ustabilizowania pokoju wykluła się 11 grudnia 1932 roku deklaracja Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Włoch, przyznająca Niemcom oraz innym państwom rozbrojonym mocą traktatów pokojowych prawo do równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń⁵⁷. Oznaczało to istotną zmianę w układzie sił na arenie międzynarodowej. Szło nowe, ale brzemienne następstwami militarnymi, a więc i nowym układem sił. W obliczu zarysowującego potencjalnego zagrożenia i innego też ducha, jaki zaczął dominować w stosunkach międzynarodowych, w Moskwie uznano, że gra obliczona na Berlin musi być zastąpiona alternatywnymi rozwiązaniami, choćby w postaci sfinalizowania paktu o nieagresji z Polską, czy ewentualnie umową francusko-sowiecką⁵⁸. W nowej sytuacji Stalin (czyt. „czynnik decyzyjny”), niechętny narażaniu

⁵⁶ August Zaleski, *op.cit.*, t. I, s. 138–140.

⁵⁷ Tekst: *Documents on British Foreign Policy*. Series 2, vol. 4, London 1950, dok. 220; zob. także Wiesław Balcerak, *Liga Nadziei...*, s. 144.

⁵⁸ Zob. William E. Scott, *Le pacte franco-soviétique. Alliance contre Hitler*, Paris 1965, s. 29 i n.

stosunków z Niemcami, choćby poprzez sam fakt podpisania paktu z Polską, był zmuszony ustąpić⁵⁹.

Nasilającym się terrorem stalinowskim związanym z brutalną kolektywizacją nie można było załatwić zagadnień narastających zagrożeń na arenie międzynarodowej, które dawały o sobie znać zarówno w Europie, jak i na Dalekim Wschodzie. Wiarygodność propagandy o rzekomej wojnie prewencyjnej Polski przeciwko Związkowi Sowieckiemu należy między bajki włożyć⁶⁰. Służyć ona mogła chyba tylko „tumanieniu” nieświadomych, aby przedstawić im wołającą o pomstę do nieba rzeczywistość sowiecką.

Przemianę w stanowisku Moskwy tak charakteryzował historyk rosyjski Oleg Ken: „Trwał przegląd założeń taktycznych sowieckiej polityki zagranicznej i dyplomacji. W celu rozładowania napięcia w stosunkach z Polską na początku lat trzydziestych ponownie przedsięwzięte zostały kroki zainicjowane przez Litwinowa na przełomie lat 1928–1929, lecz przez Biuro Polityczne wstrzymane wiosną 1929 roku; teraz sowieckie kierownictwo dążyło do wznowienia rozmów w sprawie paktu o nieagresji. W połowie lutego po dyskusji na temat bardziej obecnie skomplikowanych stosunków wzajemnych ZSRR z kontynentalnymi krajami europejskimi, narkomindiel doszedł do wniosku o konieczności »lepszego panowania nad sobą i, o ile to możliwe, unikania wszelkich

⁵⁹ Niechętny paktowi o nieagresji z Polską Stalin zastrzegał się, aby żaden pakt o nieagresji z Warszawą nie zawierał gwarancji granicznych. Uważał też, że „nasze przyjacielskie stosunki z Niemcami pozostaną takie same, jak dotychczas. To jest moje mocne przekonanie”. Karl Heinz Ruffmann, *Sowjetrussland 1917–1977. Struktur und Entfaltung einer Wehrmacht*, München 1977, s. 207.

⁶⁰ Por. Oleg Ken, „Alarm wojenny” wiosną 1930 roku a stosunki sowiecko-polskie, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. 35, 2000, s. 61.

konfliktów, które mogłyby ułatwić pol[skiemu rządowi] usprawiedliwienie agresji przeciwko ZSRR w oczach polskiej opinii publicznej». Konstruktywna część nowych wytycznych dla posła w Warszawie polegała na tym, żeby »w toku rozwiązywania wszelkich bieżących kwestii, biorąc za punkt wyjścia też same [co dotąd] względy, demonstrować z naszej strony maksimum możliwej lojalności i pragnienie dobrosąsiedzkich stosunków z Polską«⁶¹.

Wraz z narastającymi zagrożeniami dla rządzących na Kremlu zachodziła konieczność umocnienia międzynarodowej pozycji państwowości sowieckiej w Europie i to nawet za cenę reorientacji dotychczasowej strategii w kierunku wersalskiego status quo. Nosiło to znamiona zbliżającego się rozbratu „przyjacielskich” stosunków z Niemcami, będącymi swego rodzaju „oczkiem w głowie” Stalina. Oznaczało to także konieczność ułożenia się z europejskimi sąsiadami, a przede wszystkim z Polską, wyrażającą taką gotowość, choć strona sowiecka próbowała ją kwestionować. Po prostu zaistniała rzeczywistość nakazywała zrezygnowanie z pozorowania i gier taktycznych uprawianych przez dyplomację sowiecką na rzecz rozwiązań prowadzących do celu. Zaznaczyć przy tym wypada, że w grę wchodziło także zawarcie francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. Wizja porozumienia stabilizacyjnego w trójkącie Moskwa–Warszawa–Paryż miała istotną wartość polityczną o potencjale kreowania dalszego biegu wydarzeń.

W tak zdeterminowanej sytuacji nie było dziełem przypadku, że w połowie kwietnia 1930 roku wznowiono rozmowy w sprawie zawarcia układu handlowego. Jednakże wybuch bomby w Misji Sowieckiej w Warszawie przyczynił się do ich przerwania. W końcu listopada 1930 roku Moskwa

⁶¹ *Ibidem.*

wyszła z inicjatywą ich wznowienia⁶². 10 grudnia tegoż roku Marszałek wyraził zgodę na wznowienie rokowań. Fakt ten oddaje pismo ministra spraw zagranicznych Zaleskiego do posła RP w Moskwie, w którym między innymi czytamy:

„Powołując się na przesłane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych pismo z dnia 25 XI rb.⁶³, streszczające przebieg mojej rozmowy z posłem Antonowem-Owsiejenko, podaję do wyłącznej wiadomości Pana Posła, iż pan Marszałek w zasadzie zdecydował, aby przyjąć propozycję Owsiejenki zarówno w sprawie zawarcia jakiegoś układu politycznego, jak również podjęcia rokowań o traktat handlowy.

Co się tyczy układu politycznego, to dam konkretną odpowiedź dopiero po Nowym Roku, gdyż uprzednio musimy opracować nasz projekt tekstu, oczywiście, zachowując nasze zasadnicze postulaty oraz uwzględniając nasze umowy i sojusze. Chcę tutaj wyraźnie podkreślić, iż w naszym projekcie główny nacisk położymy na problem koncyliacji [...]”.

Podjęcie przez marszałka Piłsudskiego decyzji o unormowaniu stosunków na granicy wschodniej oznaczało przede wszystkim ułożenie się ze Związkiem Sowieckim. Działo się to w obliczu coraz bardziej zarysowującego się na Zachodzie rewizjonistycznego zagrożenia niemieckiego. Zagrożenie to stawało się tym groźniejsze, że spotykało się ze znaczną tolerancją, a nawet swego rodzaju zrozumieniem Wielkiej Brytanii i Francji, które na fali pacyfistycznego uniesienia były gotowe poświęcić Polskę⁶⁴.

⁶² *Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. XIV, Moskwa 1968, s. 536.

⁶³ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 525, Pismo ministra Zaleskiego do posła RP w Moskwie St. Patka z dnia 23 grudnia 1930 roku.

⁶⁴ Zob. Jerzy Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932*, Poznań 1975, s. 243 i n.

Na uwagę jednakże zasługuje fakt, że deklarowana po przewrocie majowym 1926 roku pokojowa dominanta w polskiej polityce zagranicznej była zwrócona przede wszystkim w kierunku Moskwy. Wówczas to doprowadzono wprowadzenie do podjęcia rokowań o polsko-sowiecki pakt nieagresji, lecz rokowania te ślimaczyły się w sposób przedziwny. Pojawiające się kunktatorstwo obciążało stronę sowiecką. Prowadziła ona swego rodzaju grę obliczoną na zmiękczenie polskiego partnera, aby podyktować mu korzystniejsze warunki. Przy czym, jak można wywnioskować z dostępnych przekazów źródłowych, szczególną rolę w tym zakresie mógł grać tak zwany czynnik decyzyjny, jakim to mianem określano Stalina, który zdążył już wówczas zdobyć supremację w strukturach sowieckiej władzy. Bez jego to bowiem przyzwolenia nie mogły zapaść żadne wiążące decyzje, zwłaszcza w tak istotnej kwestii, jak relacje z Polską. O wzroście jego pozycji na firmamencie sowieckim mógł świadczyć między innymi fakt, że w grudniu 1929 roku centralny organ gazeta „Prawda” ogłosiła go „wielkim budowniczym socjalizmu”. Do tej „wielkości” dochodził on w następstwie permanentnie przeprowadzanych „czystek” w gronie sowieckiego establishmentu, a to poprzez rozprawę z trockistami lub też rzekomymi różnego rodzaju „wypaczeniami”. Zapewne już wówczas w głowie tego „wielkiego budowniczego” dojrzewała myśl radykalnego rozprawienia się z nie dość spolegliwymi chłopami ukraińskimi w formie zgotowania im gehenny kolektywizacji, a nieco później klęski głodu.

Po latach asekuracyjnej gry przez stronę sowiecką „Wielki Budowniczy” zdecydował o wznowieniu rokowań z Polską. Gdzieś około 25 grudnia 1930 roku poseł Związku Sowieckiego w Warszawie Władimir Antonow-Owsiejenko wystąpił z inicjatywą wznowienia „zamrożonych rokowań”

w sprawie paktu o nieagresji. Marszałek Piłsudski zdecydował o przyjęciu tej propozycji, jak również o zawarciu traktatu handlowego⁶⁵. W ciągu 1931 roku rozmowy w sprawie paktu nabrały tempa. Zaczęły się jednak niezbyt szczęśliwie, bo od spornej kwestii, to jest od równoczesnego zawarcia przez Związek Sowiecki paktu o nieagresji z Polską, a także ze wszystkimi państwami bałtyckimi oraz Rumunią⁶⁶. Na to strona sowiecka nie wyrażała zgody. Moskwa stała na stanowisku podpisania paktów dwustronnych. Komisarz Litwinow argumentował, że przed pięciu laty rząd sowiecki zgłosił gotowość zawarcia z państwami bałtyckimi dwustronnych paktów o nieagresji, lecz nie wykazały one chęci podpisania tego rodzaju porozumień⁶⁷. Nie uchylał się natomiast od podpisania paktu o nieagresji z Rumunią, gdyby ta zwróciła się z odpowiednią propozycją⁶⁸, ale bez pośrednictwa Polski⁶⁹.

O wznowieniu rozmów w sprawie paktu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim strona polska postarała się niezwłocznie poinformować państwa bałtyckie oraz Rumunię. W piśmie wystosowanym przez ministra Zaleskiego do posła RP w Moskwie Patka 23 grudnia 1930 roku możemy przeczytać:

„W związku z powyższą sprawą wystąłem do naszych posłów w Bukareszcie, Rydze, Tallinie i Helsingforsie depe-
szę z zawiadomieniem o propozycji Antonowa-Owsiejenki

⁶⁵ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 525.

⁶⁶ Zob. *ibidem*, s. 558–561, Notatka komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR M. Litwinowa o rozmowie z posłem RP w Moskwie St. Patkiem w sprawie paktu o nieagresji, 14 listopada 1931 roku.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 547.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ Marian Leczyk, *op.cit.*, s. 283.

oraz o naszym zasadniczym stanowisku w tej sprawie, z tym jeszcze uzupełnieniem, iż zamierzamy zapewnić zarówno dla państw bałtyckich, jak i dla Rumunii możliwość przystąpienia równoczesnego do identycznej umowy.

Przechodząc do sprawy traktatu handlowego, to komunikuję Panu Posłowi, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu podziela stanowisko, iż skoro rząd sowiecki proponuje zawarcie szerokiego traktatu, to pozycji tej nie można a limine odrzucać. Jest ono raczej tego zdania, iż punktów rozbieżnych będzie nadzwyczaj dużo i wobec tego nie dojdzie do zawarcia szerokiego układu. Oczywiście nie jest wykluczone, iż w rezultacie tych szerokich rozmów dojdzie do zawarcia całego szeregu układów w poszczególnych sprawach, co oczywiście, byłoby pożądane dla sprawy polskiej⁷⁰.

W powyżej zaprezentowanym dokumencie na uwagę zasługuje sprawa jednoczesnego zawarcia paktu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim zarówno przez Polskę, jak i państwa bałtyckie i Rumunię, co mogło się stwarzać wrażenie, że mieści się ona w intencjach Moskwy szerokiego paktu w sprawie całej jej granicy zachodniej. Minister Zaleski nie miał jednak wątpliwości, że wywoła to w praktyce utrudniające obiekcje strony sowieckiej. I tak też się stało. Mało tego. Na wstępie komisarz spraw zagranicznych Maksim Litwinow w rozmowie z posłem Patkiem zdystansował się od jakiegokolwiek inicjatywy wznowienia rokowań. W swojej notatce z 5 stycznia 1931 roku o rozmowie z posłem Patkiem komisarz Litwinow napisał między innymi: „zwróciłem uwagę Patka na wiadomości publikowane w prasie o prowadzonych jakoby sowiecko-polskich rozmowach odnośnie paktu

⁷⁰ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 525.

o nieagresji i traktatu handlowego, gdy tymczasem my żadnych propozycji ostatnimi czasy Polsce nie przedkładaliśmy i od niej nie otrzymywaliśmy”⁷¹.

W sytuacji ewoluującej ku odprężeniu jako zaskakujące traktować należy stanowisko komisarza Litwinowa negujące w rozmowie z Patkiem – ni stąd, ni zowąd – wszczęcia na nowo negocjacji w sprawie paktu o nieagresji. Traktować je można jako swego rodzaju zagrywkę taktyczną. Nie wykluczone, że u jej podłoża leży jakiś impuls „czynnika decyzyjnego”. Jednakże równie prawdopodobna była chęć podniesienia prestiżu strony sowieckiej w nieuchronnych już pertraktacjach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie mogło być „dymu bez ognia”. To, że na Kremlu podjęto już decyzję o wznowieniu rozmów z Polską wysądował „światek dziennikarski”, czyniąc z tego tajemnicę poliszyneła. W tej sytuacji strona dystansująca się od swego rodzaju aktu pokojowej manifestacji w toczonej się grze pacyfistycznej ściągnęłaby na siebie niepożądaną odium⁷².

Sprawa polsko-sowieckiego paktu o nieagresji postępowała naprzód mimo różnorodnych trudności. 23 sierpnia 1931 roku polski projekt został wręczony zastępcy komisarza spraw zagranicznych Lwowi Karachanowi. Strona sowiecka początkowo przyjęła go krytycznie. Jednakże sprawa toczyła się nadal, a obie strony dążyły do rychłej finalizacji

⁷¹ *Ibidem*, s. 526–527.

⁷² Aleksander Skrzyński premier i minister spraw zagranicznych uznawany za gwiazdę polskiej dyplomacji w swym słynnym wystąpieniu w trakcie debaty na forum Ligi Narodów nad protokołem genewskim 5 września 1924 roku mówił, że żaden naród nie może postąpić inaczej jak współpracować z innymi narodami dla realizacji królestwa pokoju. Zob. *Polska a Protokół w sprawie pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych. Mowy Ministra Spraw Zagranicznych dra Al. Skrzyńskiego*, wrzesień–listopad 1924.

paktu⁷³. W październiku 1931 roku starano się usunąć przeszkody⁷⁴. Postęp był znaczny na tyle, że już w listopadzie tegoż roku ogłoszono publicznie wznowienie rokowań. Jednocześnie przystąpiono do trzeciej finalnej już tury pertraktacji.

W dniach 12–23 stycznia 1932 roku doszło do ostatecznego uzgodnienia tekstu paktu. Dwa dni później polsko-sowiecki pakt o nieagresji został parafowany, a jego podpisanie nastąpiło w Moskwie 25 lipca 1932 roku.

W preambule paktu stwierdzano między innymi, że: „Traktat Pokoju z 18 marca 1921 roku stanowi, jak dotychczas, podstawę ich wzajemnych stosunków i zobowiązań”;

Artykuł 1 stanowił:

„Obie Umawiające się Strony, stwierdzając, że wyrzekły się wojny jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach, zobowiązują się wzajemnie do powstrzymania się od wszelkich działań agresywnych lub od napaści jedna na drugą zarówno samodzielnie, jak i łącznie z innymi mocarstwami.

Za działanie sprzeczne z zobowiązaniami niniejszego artykułu uznany będzie wszelki akt gwałtu, naruszający całość i nietykalność terytorium lub niepodległość polityczną drugiej Umawiającej się Strony, nawet gdyby te działania były dokonane bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej możliwych przejawów”⁷⁵.

Dopełnieniem paktu o nieagresji było podpisanie 23 listopada 1932 roku konwencji o stosowaniu koncyliacji, mających za zadanie rozładowanie kwestii spornych mogących

⁷³ *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej*, t. I, s. 487–489; *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 547.

⁷⁴ *Dokumienty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. XIV, Moskwa 1968, s. 536.

⁷⁵ „Dziennik Ustaw RP” 1932, nr 115, poz. 951, szp. 2533–2536.

wystąpić we wzajemnych stosunkach, co było spełnieniem postulatów strony polskiej⁷⁶.

Polsko-sowiecki pakt o nieagresji został sfinalizowany bez pośrednictwa dyplomacji francuskiej, która podejmowała pewne próby w tym zakresie. Stało się tak, ponieważ marszałek Piłsudski – ujmując rzecz łagodnie – był uczulony na wszelkie próby ingerowania Francji w politykę wschodnią Rzeczypospolitej, nie tylko z uwagi na niechęć do różnego typu klientelizmu (w danym wypadku podporządkowywania się dyrektywom Paryża), ale przede wszystkim z uwagi na tendencje sojusznika francuskiego do pozbywania się zobowiązań wobec Polski na ewentualność konfliktu polsko-sowieckiego. Nie oznaczało to jednak, że Marszałek był przeciwnikiem sojuszu z Francją i to zarówno w odniesieniu do Wschodu, jak i Zachodu. Stąd też w wypadku rokowań z Moskwą w kwestii paktu o nieagresji Warszawa, w procesie dochodzenia do finału, podejmowała decyzje samodzielnie⁷⁷, choć nie wywoływało to zadowolenia, ale też i dezaprobaty, co miało miejsce w wypadku Rumunii, z uwagi na jej dość kunktatorski sposób prowadzenia rozmów ze stroną sowiecką, co zresztą skończyło się na niczym.

⁷⁶ Tekst: *Dokumenty i materiały do stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 601–604.

⁷⁷ Por. Stanisław Zabięto, *W kręgu historii*, Warszawa 1970, s. 147. Zob. także *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 596–598, Raport ambasadora RP w Paryżu Alfreda Chłapowskiego dla ministra spraw zagranicznych A. Zaleskiego o rozmowie z premierem Francji E. Herriotem w związku z podpisaniem polsko-radzieckiego paktu o nieagresji, 13 sierpnia 1932 roku.

CZAS ZBLIŻENIA

Podpisanie paktu o nieagresji z Polską przez Związek Sowiecki nie wynikało z jego umiłowania pokoju, jak to przedstawiane było przez Moskwę i uprawianą na jej rzecz propagandę, lecz z uwarunkowań, które wprost wymogły radykalną zmianę zarówno w jej polityce zagranicznej, jak w i w stosunkach z Polską. Trafnie ujął ówczesną sytuację międzynarodową sekretarz Poselstwa RP w Moskwie Stanisław Zabiełło w słowach: „Zupełnie realna perspektywa dojścia do władzy Hitlera i jego rasistowskiej partii NSDAP zapowiadała radykalną zmianę koniunktury międzynarodowej [...]. Zapowiadało to naruszenie wytworzonej od szeregu lat równowagi europejskiej [...].

Kraj Rad mógł łatwo znaleźć się w izolacji, a nawet musiał brać pod uwagę ewentualność poszukiwania przez kraje antykomunistyczne wyjścia z kryzysu drogą tworzenia bloku antyradzieckiego, który by pogodził dotychczasowych przeciwników, dawną Ententę i nową hitlerowską Rzeszę. Chmury gromadziły się zresztą również i na Dalekim Wschodzie. Już w 1929 r. projapoński wielkorządca Mandżurii marszałek Chang-Tse-lan usiłował odebrać Związkowi Radzieckiemu jego potwierdzone w umowie radziecko-chińskiej w 1924 r. prawa do współwłasności i administracji Kolei Wschodniochińskiej

[...]. W dniu 18 września 1931 r. nastąpiło wtargnięcie wojsk japońskich do Mandżurii, którą w marcu 1932 r. przekształcono w wasalne państwo Mandżu-Ko, a w styczniu 1932 r. rozpoczął się stopniowy podbój Chin¹. Wraz z tym następowały radykalne przeobrażenia w sytuacji wewnętrznej Rzeszy otwierające Adolfowi Hitlerowi i jego partii NSDAP drogę do przejścia władzy. Ujawniła się też daleko idąca spolegliwość mocarstw zachodnich co do sił pragnących zmienić pokojowy status quo ustanowiony mocą traktatu wersalskiego i innych traktatów pokojowych. A zatem wraz z polsko-sowieckim paktem o nieagresji utworzył się szczególny rozdział między dwoma państwami o różnych ustrojach polityczno-społecznych, w których to wykazano, że jak się chce to można doprowadzić nawet do czegoś na kształt miodowego miesiąca². Przy czym kluczowym okazało się odprężenie polityczne i związana z nim zmiana atmosfery we wzajemnych stosunkach. Prasa obu stron unikała wzajemnych oskarżeń. Swoistą wymowę miała zmiana na stanowisku posła Rzeczypospolitej w Moskwie, którym na miejsce Stanisława Patka został Juliusz Łukasiewicz. Polepszyła się sytuacja polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych³. Wręcz symboliczny był fakt, że 1 maja 1933 roku marszałek Piłsudski przyjął na audiencji posła Związku Sowieckiego w Polsce Władimira Antonowa-Owsiejenkę. Strona polska otrzymała zgodę władz sowieckich na urządzenie w Kijowie cmentarza żołnierzy polskich poległych tam podczas wojny

¹ Stanisław Zabięłło, *W kręgu historii*, Warszawa 1970, s. 137. Por. Olivier Edmund Clubb, *China and Russian the „Great Game”*, New York and London 1971, s. 274 i n.

² Stanisław Zabięłło, *op.cit.*, s. 140; *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, Warszawa 1966, s. 601–604.

³ Stanisław Zabięłło, *op.cit.*, s. 140.

1920 roku. Po raz pierwszy od wielu lat dokonano wymiany więźniów politycznych⁴.

Wraz z odprężeniem politycznym, będącym pokłosiem paktu o nieagresji, nastąpiło także znaczące ożywienie w wielu dziedzinach, zwłaszcza zaś w sferze gospodarczej i kulturalnej⁵.

Wzajemne wizyty działaczy gospodarczych bardzo często były powiązane z podpisywaniem różnego rodzaju umów i porozumień, za czym poszedł wzrost wymiany handlowej. W lutym 1933 roku podpisano umowę o prolongowaniu, a zarazem i rozszerzeniu działalności organizacji powołanej do spraw wzajemnej wymiany handlowej „Sowpoltarg”. W maju przebywała w Polsce sowiecka delegacja działaczy gospodarczych. Rewizytowała ich reprezentatywna grupa polskich kupców i rzemieślników. W tym też miesiącu zawarto w Moskwie znaczącą transakcję handlową między Naczelną Dyрекcją Lasów Państwowych a sowieckim przedsiębiorstwem „Eksportlies”. W czerwcu zostały sfinalizowane rokowania w sprawie taryf kolejowych, a także podpisano umowę o spławie materiałów drzewnych na rzekach granicznych⁶.

Szczególnie ożywienie zapanowało w dziedzinie stosunków kulturalnych, przejawem których były liczne wzajemne występy gościnne twórców, artystów oraz popularyzatorów kultury, którym towarzyszyły wycieczki dziennikarzy.

Doszło nawet do tego, że odwilżowe ocieplenie objęło „delikatną sferę”, jaką stanowiło lotnictwo. W lipcu 1933 roku bawiła w Polsce delegacja sowieckiego lotnictwa cywilnego.

⁴ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V, s. 595.

⁵ Zob. *ibidem*, s. 599 i n.

⁶ Szerzej zob. *Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1918–1939. Dokumenty i materiały*, red. nauk. Wiesław Balcerak, Warszawa 1977, s. 445 i n.

W końcu października Moskwę odwiedzili przedstawiciele Polskich Linii Lotniczych „Lot”, zaś w następnym miesiącu poszła w ich ślady eskadra myśliwska pod dowództwem szefa Departamentu Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych płk. Ludomiła Rayskiego⁷.

Dodatkowym czynnikiem ze sfery międzynarodowej, który w znacznej mierze oddziaływał na układanie się życzliwszych relacji Moskwy z Warszawą było widmo porozumienia się mocarstw, aby arbitralnie wpływać na rozwój sytuacji, pod nazwą paktu czterech. Otóż w marcu 1933 roku premierowi włoskiemu Benito Mussoliniemu przyszedł do głowy pomysł – jak na dyktatora przystało – aby rządzić Europą po dyktatorsku, to jest pod dyktando czterech mocarstw. Za godnych tego „zaszczytu” uznał oprócz Włoch, Niemcy, Wielką Brytanię i Francję. O dziwo od akcesu do paktu czterech nie uchyliły się nie tylko Niemcy, gorączkowo przygotowujące się pod przywództwem Adolfa Hitlera do zburzenia ładu wersalskiego, ale i dwie mocarstwowe demokracje, to jest Wielka Brytania i Francja. Jakby zapomniano przy tym o Lidze Narodów i o ewentualnych postawach innych państw. Mało tego. Francuska dyplomacja pracowała nawet nad tym, aby pozyskać akceptację dla tego złowrogiego pomysłu swych sojuszników, to jest Polski i państw Małej Ententy. 7 czerwca 1933 roku nastąpiło parafowanie „przesławnego” paktu⁸.

Reakcja Polski była natychmiastowa i zdecydowanie negatywna. Już 8 czerwca minister spraw zagranicznych Józef Beck złożył deklarację stwierdzającą, że Polska nie będzie

⁷ Stanisław Zabiello, *op.cit.*, s. 139.

⁸ Tekst paktu: Władysław Kulski, Michał Potulicki, *Współczesna Europa Polityczna. Zbiór umów międzynarodowych 1919–1939*, Warszawa 1939, s. 434.

respektowała żadnych postanowień jej dotyczących powziętych na podstawie paktu czterech⁹.

Z tak kategorycznym oświadczeniem polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych współgrało zastrzeżenie pośła sowieckiego w Paryżu Waleriana Dowgalewskiego uczynione wobec francuskiego ministra spraw zagranicznych Josepha Paul-Boncoura 13 czerwca 1933 roku¹⁰.

Zaistniała sytuacja stwarzała możliwość sowiecko-polskiego współdziałania, a w konsekwencji i zrobienia następnego kroku do zbliżenia przynajmniej w odbiorze postronnych obserwatorów. W każdym razie aktualna była potrzeba współpracy w celu walki z paktem czterech¹¹. Potrzeba ta znalazła zrozumienie zarówno w Warszawie, jak i w Moskwie. Przy oczywistym priorytecie współdziałania obie strony starały się rozegrać sprawy dodatkowe. I tak Polacy starali się wykorzystać nadarżającą, a sprzyjającą sytuację dla poprawy relacji z Litwą, która z obawy o los Kłajpedy poczuła się też zagrożona ewentualnym rewizjonizmem niemieckim¹², a zarazem pragnęli ożywić koncepcję ugrupowania państw bałtyckich¹³. Nie na wiele się to zdało, ale świadczyło o żywotności polskich zamierzeń co do związku bałtyckiego. Jednocześnie wszczęta została antypaktowa ofensywa dyplomatyczna. W instrukcji

⁹ Józef Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931–1939*, Warszawa 1939, s. 70.

¹⁰ *Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. XVI, Moskwa 1970, s. 349.

¹¹ Szerzej zob. Jan Starzewski, *Oblicza sprawy paktu czterech*, „Polityka Narodów” 1933, s. 13. Historyk niemiecki Hans Ross (*Polen und Europa. Studien zur polnischen Aussenpolitik 1931–1939*, Tübingen 1957, s. 95) przyznaje, że pakt czterech sprzyjał zbliżeniu polsko-sowieckiemu.

¹² Por. Jules Laroche, *Polska lat 1926–1935*, Warszawa 1966, s. 129–130.

¹³ Zob. Marian Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1934. Studium z historii dyplomacji*, Warszawa 1976, s. 311.

dla ambasadorów w Londynie minister zalecał negatywne prezentowanie stanowiska Polski. Czytamy między innymi w niej: „Układ czterech mocarstw [...] był w założeniu swoim sprzeczny z zasadami Paktu Ligi Narodów [...]. Wysuwane jako program: problem dozbrojenia i rewizjonizm wytwarza wysoce niepożądany nastrój w stosunkach międzynarodowych. [...] Rząd Polski nie może w tych warunkach ustosunkować się pozytywnie do włoskiego projektu czterech mocarstw [...]”¹⁴.

Stanowisko Polski początkowo podzielały także państwa Małej Ententy. Nacisk Paryża spowodował jednak, że rychło wycofały się one ze sprzeciwu. Za to zdecydowane stanowisko Warszawy spotkało się nie tylko z akceptacją prasy sowieckiej, ale i reakcją czynników oficjalnych¹⁵. Znalazło to między innymi wyraz w oświadczeniu złożonym przez posła sowieckiego w Paryżu Waleriana Dowgalewskiego ministrowi spraw zagranicznych Francji Josephowi Paul-Boncourowi 13 czerwca¹⁶. Przy tym wszystkim strona sowiecka dopatrywała się knowań angielskich¹⁷. Mogło to być uzasadnione o tyle, że Londyn nie tylko skłaniał się do aprobaty paktu czterech, ale go podpisał i ratyfikował¹⁸.

¹⁴ Zob. *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. I, Londyn 1964, s. 28 i n.

¹⁵ Zob. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VI, Warszawa 1967, s. 31–32, Pismo posła RP w Moskwie J. Łukasiewicza do ministra spraw zagranicznych J. Becka o życzliwym stosunku rządu radzieckiego do propozycji polskiej pośredniczenia w stosunkach pomiędzy ZSRR a Małą Entantą, 4 kwiecień 1933 rok.

¹⁶ *Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. XVI, s. 349.

¹⁷ Szerzej o pakcie czterech zob.: Zbigniew Mazur, *Pakt Czterech*, Poznań 1979, s. 18; Maria Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989, s. 338–354.

¹⁸ Maria Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie...*, s. 338–354.

Negatywna reakcja Moskwy była politycznie rzecz biorąc uzasadniona, albowiem pakt czterech, gdyby wszedł w życie, oznaczałby izolację i odsunięcie wielu państw od zasadniczych decyzji w sferze polityki międzynarodowej. Specjalną uwagę wśród prezentowanego weta polskiego wobec paktu czterech wypada zwrócić na interwencję w Londynie. Ambasador Konstanty Skirmunt odbył 3 kwietnia 1933 roku rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Johnem Simonem, prezentując negatywne stanowisko Polski w sprawie paktu. W relacji z tej rozmowy minister Simon przyznawał, że ambasador Skirmunt „bardzo silnie podkreślał rezerwę rządu polskiego wobec paktu”¹⁹. W rzeczywistym odbiorze Foreign Office zarejestrowane zostało, że Polska nie pozwoli sobie narzucić żadnych faktów dokonanych²⁰.

Sprzyjające uwarunkowania międzynarodowe mogły służyć odwilży na linii Warszawa–Moskwa. Pozwalały też postawienie pytania, czy za nimi pójdzie rzeczywiste i trwalsze zbliżenie. Obie strony starały się uzyskać potwierdzenie, w jakiej mierze intencje prezentowanych postaw są wiarygodne i czy za nimi pójdzie gruntowniejsza przemiana. Gra była o wysoką stawkę, bo o bezpieczeństwo mogące przesądzić o być lub nie być, przede wszystkim dla Polski. Nie były więc dziełem przypadku poczynania mające na celu wyjaśnienie sytuacji w tym względzie.

Jak już zostało stwierdzone, marszałek Piłsudski, rzeczywisty sternik polskiej polityki zagranicznej, nie miał zaufania do Rosji, bez względu na to, jaka by ona nie była, a więc i do tej sowieckiej (to jest czerwonej) ze względu na jej imperialistyczny imperatyw. Jednakże stawka wspólnego zagrożenia

¹⁹ Maria Nowak-Kielbikowa, *Konstanty Skirmunt. Polityk i dyplomata*, Warszawa 1998, s. 298.

²⁰ *Documents on British Foreign Policy 1919–1939*. Series 2, vol. V, London 1956, dok. 67.

mogła wprowadzić istotną korektę w tym względzie. Stąd też podjął on próbę sondażu wiarygodności partnerów sowieckich. Z jego polecenia do Moskwy udał się zaufany redaktor „Gazety Polskiej” Bogusław Miedziński, który odbył wiele rozmów sondażowych ze zbliżonym do Stalina Karolem Radkiem. Chodziło o upewnienie się, czy Związek Sowiecki odwróci się od Niemiec i czy szczerze pragnie dobrosąsiedzkich stosunków²¹.

Rycho przyszedł odzew ze strony sowieckiej. W ogranie Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej „Komuniście” ukazał się artykuł, w którym padła deklaracja w obronie „Korytarza”, stwierdzająca, że w wypadku zagrożenia polskiego stanu posiadania, ustanowionego przez obowiązujące traktaty Związek Sowiecki gotów jest stanąć w jego obronie²². Niebawem doszło do rewizyty Radka w Warszawie.

Sprawa paktu czterech, jak się wydaje, ostatecznie przesądziła o czasowym uplasowaniu się Związku Sowieckiego na pozycjach ładu wersalskiego. Konsekwencją tego okazała się aktywizacja dyplomacji sowieckiej na forum Ligi Narodów, organizacji – jak wiadomo – powołanej dla zapewnienia pokoju i współpracy międzynarodowej, przy czym „chorącym ligowym” stał się sowiecki komisarz spraw zagranicznych Maksim Litwinow.

Aby właściwie umiejscowić stanowisko Moskwy w polityce połowy lat trzydziestych wypada dla retrospekcji rzucić trochę światła na stosunek Związku Sowieckiego do Ligi Narodów od momentu jej powstania. Otóż Moskwa przez wiele lat dawała wyraz swego negatywnego, a nawet pogardliwego stosunku

²¹ Stanisław Zabięto, *op.cit.*, s. 141.

²² *Ibidem*. Po stronie niemieckiej rozlegały się alarmistyczne głosy w związku z wizytą Karola Radka. Nie obyło się też bez protestów dyplomatycznych. Zob. między innymi *Documents on German Foreign Policy 1918–1945*. Series C, vol. I, London 1945, dok. 212.

do genewskiej organizacji. Wśród przejawów nieprzyjaznego jej traktowania nie brakło wystąpień przedstawicieli najwyższych władz. Osławiony komisarz spraw zagranicznych Georgij Cziczerin deklarował między innymi w wywiadzie prasowym, że rząd sowiecki nadal zajmuje negatywne stanowisko wobec „tak zwanej Ligi Narodów”, widząc w niej koalicję państw usiłujących „uzurpować” sobie władzę nad państwami²³. Przemawiając 18 października 1924 roku na II sesji Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR ten sam Cziczerin nie oszczędzał Ligi i dementował pogłoski o ewentualnym wstąpieniu do niej, zaznaczając, że należą one do sfery „czystych imaginacji”²⁴.

Stosunek Moskwy zaczął ulegać powolnej zmianie w związku z Locarnem i układaniem się rapalskiego wspólnego sygnatariusza z mocarstwami zachodnimi. Wizja Rzeszy jako członka Ligi i wśród koncertu mocarstw ligowych niosła z sobą widomo odosobnienia dla Moskwy. Realia nakazywały dostroić się do wymogów zmieniającej się sytuacji²⁵. Stąd też Związek Sowiecki już w 1925 roku nie odrzucił zaproszenia Rady Ligi Narodów do udziału w pracach Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej²⁶. Odpowiednio też sowiecki komisarz skomentował wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów w 1926 roku, stwierdzając, że „Dopóki członkami Ligi są państwa burżuazyjne, których najgłębszą zasadą moralną jest słynna maksyma »homo homini lupus est«. Liga musi pozostać

²³ Wywiad opublikowany był przez „Izwestija”, nr 56 z 14 marca 1923 roku. Tekst w wersji polskiej zob. Ludwik Gelberg, *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna*, t. II, Warszawa 1958, s. 200–203.

²⁴ *Dokumenty Wnieszonej Polityki SSSR*, t. VII, Moskwa 1963, s. 495.

²⁵ Szerzej zob. Wiesław Balcerak, *Liga Nadziei. Z dziejów Ligi Narodów*, Warszawa 2010, s. 189.

²⁶ Anatolij S. Protopopow, *SSSR, Liga Narodów i OON*, Moskwa 1968, s. 24 i n.

areną, na której stado kapitalistycznych wilków usiłuje nawzajem chwycić się za gardła. Obecnie Niemcy weszły do tej dobrej kompanii, jaką jest genewska Liga. To ich sprawa”²⁷.

Utrzymując w ciągu następných lat – z pewnymi modyfikacjami – nieprzychylną rezerwę wobec Ligi, dyplomacja sowiecka starała się budować systemy bezpieczeństwa zbiorowego niezależnie od Genewy, głównie w rozmiarach regionalnych, lecz bez istotniejszych sukcesów. Różne deklaracje składane przez przedstawicieli władz sowieckich miały także charakter propagandowy obliczony na potrzeby III Międzynarodówki. W takim też duchu można odczytać oświadczenie złożone w grudniu 1927 roku przez Józefa Stalina, w którym możemy czytać między innymi: „Co przyniosła gadanina Ligi Narodów w sprawie pokoju, rozbrojenia, redukcji zbrojeń? Nic dobrego oprócz oszukiwania mas, oprócz nowych gwałtownych zbrojeń [...]. Liga Narodów jest nie instrumentem pokoju i rozbrojenia, lecz instrumentem osłaniania nowych zbrojeń i przygotowywania nowych wojen”²⁸.

Po ekspansji Japonii na Dalekim Wschodzie w 1931 roku i jej wystąpieniu z Ligi Narodów zaistniał dodatkowy czynnik skłaniający do reorientacji polityki sowieckiej w kierunku Genewy. Uwidocznilo się to na forum Konferencji Rozbrojeniowej, gdzie przedstawiciele sowieccy wykazywali się wzmożoną aktywnością nakierowaną na zachowanie pokojowego status quo.

Jednakże – jak to już zostało zaznaczone – do rzeczywistego przełomu w polityce sowieckiej wobec Ligi doszło dopiero w związku z dojściem Hitlera do władzy i zmianą kursu w polityce Rzeszy oraz jej wystąpieniem z Konferencji

²⁷ „Izwiestija” z 11 września 1926 roku.

²⁸ Józef Stalin, *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1950, s. 277–278.

Rozbrojeniowej i Ligi Narodów w październiku 1933 roku. W następstwie już 12 grudnia tegoż roku Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) podjął kluczową uchwałę na rzecz radykalnej reorientacji sowieckiej polityki zagranicznej idącej w kierunku współdziałania z mocarstwami zachodnimi, w tym także na forum ligo-
wym²⁹. Potwierdzało to odejście Rzeszy od polityki rapallskiej, co wręcz zadeklarował Hitler³⁰. 20 grudnia 1933 roku Biuro Polityczne KC WKP(b) zaaprobowало nowy kurs w sowieckiej polityce zagranicznej. Zakładał on osadzenie sowieckiej polityki zagranicznej w tak zwanym systemie bezpieczeństwa zbiorowego. W ramach tegoż systemu zakładano wstąpienie Związku Sowieckiego do Ligi Narodów oraz zawarcie regionalnego paktu o wzajemnej pomocy skierowanego przeciwko agresji ze strony Niemiec, w którym uczestniczyłyby: Belgia, Francja, Czechosłowacja, Polska, Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia, a także niektóre inne kraje, z tym że udział Francji i Polski byłby obowiązkowy³¹.

W exposé wygłoszonym 29 grudnia 1933 roku na posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego Rady Najwyższej premier Wiaczesław Mołotow już w radykalnie zmienionej tonacji mówił o Lidze Narodów. Eksponując jej rolę na arenie międzynarodowej stwierdzał, że hamująca rola Ligi Narodów wobec sił rwących się do wojny winna być uznana za fakt pozytywny³². No i wreszcie Stalin w wywiadzie udzielonym

²⁹ *Istorija Komunistycznej Partii Sowieckiego Sojuza*, t. IV, kn. II, Moskwa 1970, s. 27 i n.

³⁰ Gerhard Weinberg, *The Foreign Policy of Hitler's Germany. Diplomatic Revolution in Europe 1933-1939*, Chicago-London 1970, s. 81.

³¹ *Istorija Komunistycznej Partii...*, t. IV, kn. II, s. 28-29; *Istorija Wnieszniej Politiki SSSR*, t. I: 1917-1945 gg, Moskwa 1980, s. 302-303.

³² *Dokumienty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. XVI, s. 785.

25 grudnia 1933 roku korespondentowi „The New York Times” Walterowi Duranty’emu oświadczył: „Jeśli Liga zdoła okazać się chociażby swego rodzaju pagórką na drodze do rozpętania wojny i przyczynienia się do zachowania pokoju wówczas nie będziemy występować przeciwko Lidze i ewentualnie poprzemy ją, mimo jej ogromnych braków”³³.

Zmiana stanowiska Moskwy wobec Ligi Narodów miała niebawem owocować wstąpieniem do tej przez lata postpowowanej przez Moskwę organizacji. Stało się to z politycznie ważącym udziałem dyplomacji francuskiej i nie bez znaczenia postawy polskiej.

Otóż w marcu 1934 roku w związku z rozmowami francusko-sowieckimi w sprawie zawarcia tak zwanego paktu wschodniego stanęła sprawa wstąpienia Związku Sowieckiego do organizacji genewskiej³⁴. Negatywny stosunek Warszawy do paktu wschodniego stwarzał sytuację, że przez pewien czas trzeba było przewycięzać opór Polski. Dyplomacja polska, choć w istocie rzeczy nie była przeciwna obecności wschodniego sąsiada w Genewie, to przecież starała się uzależnić swą zgodę od uzyskania – podobnie jak i sowiecka – stałego miejsca w Radzie Ligi, gdzie dotychczas miała prawo zasiadać w charakterze półstałego członka, podlegającego reelekcji. Nie był to wszakże warunek sine qua non. Istotną sprawą, jaką pragnęła Warszawa załatwić w zamian za pozytywny stosunek do obecności Związku Sowieckiego w Lidze Narodów i jej Radzie, było uwolnienie się od międzynarodowych zobowiązań mniejszościowych narzuconych Polsce przez mocarstwa mocą tak zwanego małego traktatu

³³ Józef Stalin, *Dzieła*, t. 13, Warszawa 1954, s. 286; *Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. XVI, s. 765–768.

³⁴ Zob. William E. Scott, *Le pacte franco-soviétique. Alliance contre Hitler*, Paris 1965, s. 40 i n.

wersalskiego. Chodziło właściwie o zapewnienie sobie przez Polskę braku negatywnej reakcji mocarstw na radykalny krok w tym względzie³⁵.

Tymczasem udało się usunąć drugą przeszkodę hamującą postęp w zakresie sowieckiego członkostwa w Lidze. Stało się to z inicjatywy sowieckiej. Oto bowiem 28 lipca 1934 roku rząd francuski otrzymał od strony sowieckiej oświadczenie o gotowości wstąpienia jej do Ligi jeszcze przed podpisaniem paktu wschodniego, jeśli otrzyma stałe miejsce w Radzie³⁶. W zaistniałej sytuacji zagrożenia uznano w Moskwie, że po wyjściu z Genewy Japonii i Niemiec należy skorzystać z możliwości, jakie mimo wszystko dotąd sekowana Liga stwarzała.

XV Zgromadzenie Ligi Narodów upłynęło pod znakiem przyjęcia Związku Sowieckiego do tej organizacji na specjalnym statusie wielkiego mocarstwa, z uprawnieniami do stałego członkostwa w Radzie. Sprawa była o tyle szczególnej wagi, ponieważ na forum genewskim wkraczało komunistyczne mocarstwo, które deklarowało dążenie do urządzenia świata na własną modłę, a przez lata nie szczędziło Lidze urągłych czy wręcz poniżających określeń. Przewidywalność polityczna tegoż mocarstwa brzemienne była w daleko idące ryzyko. W danym momencie dziejowym przybierało ono postać gołąbka pokoju, ponieważ wymogi bezpieczeństwa tak nakazywały. Jednakże i Liga znajdowała się w potrzebie, a jej mocarstwa czuły się coraz mniej bezpiecznie. Stąd już od pierwszych dni września odbywały się zakulisowe rozmowy niepozbawione istotnych kontrowersji. Uczestniczyła w nich w znacznej mierze również strona polska, szczególnie uczulona na swe bezpieczeństwo, a przy tym dzielająca

³⁵ Szerzej zob. Wiesław Balcerak, *Liga Nadziei...*, s. 113 i n.

³⁶ *Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. XVII, Moskwa 1972, s. 501–502.

poczucie narastającego zagrożenia ze strony zbrojącej się Rzeczy i polityki ustępstw czynionych na jej rzecz przez Londyn. Wzmocnienie Ligi nawet przez sowieckie mocarstwo stawało się - przynajmniej na chwilę bieżącą - niemal wymogiem utrzymania wersalskiego status quo³⁷.

Potrzeba włączenia Związku Sowieckiego do ligowej społeczności przejawiana przez Warszawę miała i to dodatkowe znaczenie, że nie upłynęło jeszcze zbyt wiele lat od bitwy warszawskiej.

Odbyły się dwa tajne posiedzenia Rady mające istotne znaczenie dla sprawy przyjęcia Związku Sowieckiego. Już na pierwszym z nich minister spraw zagranicznych Józef Beck, wbrew pesymistycznym przewidywaniom wielu dyplomatów i publicystów, oświadczył, że rząd polski nie sprzeciwia się inicjatywie zaproszenia Związku Sowieckiego do Ligi, ale prosi o prolongatę terminu ostatecznego wniosku do 10 września, aby móc na drodze bezpośrednich rozmów polsko-sowieckich doprowadzić do wyjaśnienia „pewnych spraw”³⁸. Efekt tych rozmów okazał się o w takim stopniu pomyślny, że już na drugim tajnym posiedzeniu Rady minister Beck poparł wniosek o przyznanie Związkowi Sowieckiemu stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, co oznaczało pokonanie ostatekniej przeszkody.

15 września 1934 roku 30 państw członkowskich wystosowało do rządu sowieckiego zaproszenie wstąpienia do Ligi³⁹. Pozytywna odpowiedź sowiecka, przesłana przez przebywającego w pobliżu Genewy komisarza Litwinowa, przyszła

³⁷ Szerzej zob. Wiesław Balcerak, *Liga Nadziei...*, s. 188–196.

³⁸ Por. Waldemar Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa (1932–1937) a dyplomacja polska*, Łódź 1984, s. 368–369.

³⁹ Do tego zaproszenia spośród państw europejskich nie przyłączyły się Belgia, Holandia, Luksemburg, Portugalia i Szwajcaria.

natychmiast. Niezwłocznie też zebrana na specjalnym posiedzeniu Rada Ligi jednogłośnie (przy wstrzymujących się od głosowania delegatach Argentyny, Panamy i Portugalii) uchwaliła rezolucję desygnującą Związek Sowiecki na stałego jej członka od chwili przyjęcia do Ligi. W następstwie 18 września 1934 roku XV Zgromadzenie przyjęło 38 głosami Związek Socjalistycznych Republik Rad do Ligi Narodów⁴⁰.

Bezpośrednio po akcie przyjęcia komisarz Maksim Litwinow w swym pierwszym wystąpieniu na forum Ligi podkreślił, że najistotniejszym celem sowieckiej polityki zagranicznej jest dążenie do konsolidacji pokoju oraz wzmocnienie gwarancji bezpieczeństwa. Zaprezentował też pogląd, że pokój jest niepodzielny. Wyraził zarazem przekonanie, że „przy twardej woli i przyjaznej współpracy wszystkich jej członków można bardzo wiele zdziałać [...] dla maksymalnego zmniejszenia szans wojny”. W przemówieniu Litwinowa zaakcentowane zostały wspólne cele organizacji genewskiej w nowej sytuacji, w której „wojna musi wydawać się groźnym niebezpieczeństwem jutra”⁴¹.

Mogło się odnieść wrażenie, że polityka sowiecka, deklarująca wolę walki o pokój i zwiększenie gwarancji bezpieczeństwa, stanowi jak gdyby idealne dopełnienie celów organizacji genewskiej. W czasach, kiedy jeszcze wielu odbierało deklaracje polityczne jako dość wiarygodne, a nie zdeterminowane przede wszystkim treściami politycznymi, obecność Związku Sowieckiego w Genewie wydawała się niezwykłym

⁴⁰ Holandia, Portugalia i Szwajcaria były przeciwne. Zob. „League of Nations. Oficial Journal”, Special Supplement, nr 122, Geneva, October 1934, s. 18.

⁴¹ Cyt. za: Ludwik Gelberg, *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, t. II, Warszawa 1958, s. 363–370; Aleksander Bregman, *Najlepszy sojusznik Hitlera*, Londyn 1981, s. 15.

zrządzeniem losu w kryzysowym momencie wolty niemieckiej i wcześniejszej absencji Japonii. A zatem niektórzy, a zwłaszcza ci zaczadzeni przez propagandę kominternowską i lewicową, uważali nawet, że Związek Sowiecki ratuje organizację genewską i roztaczali miraż, że jest jej nadzieją na przyszłość.

TRWANIE W KOEGZYSTENCJI

Zaprezentowana w przedstawionych dokumentach polityka zbiorowego bezpieczeństwa opartego w znaczącym stopniu na Lidze Narodów, a prowadzona przez komisarza Maksima Litwinowa, to okres relatywnie rzecz biorąc jeszcze dobrych relacji polsko-sowieckich. Czytając dokumenty, nie tylko dyplomatyczne, z tamtych lat można odnieść wrażenie, że są to stosunki dwóch przyjaznych sobie państw, których polityka zagraniczna ma jeden cel, to jest zapewnienie pokoju i koegzystencji we wzajemnie życzliwych układach. Historyk stosunków międzynarodowych ma prawo doszukiwać się w tym jakiejś nadrzędnej determinanty. I taka determinanta rzeczywiście wystąpiła. Wykreowało ją głównie przejście władzy w Rzeszy przez Adolfa Hitlera i jego kurs na politykę agresji, niejako legalizowaną appeasementem mocarstw zachodnich, a przede wszystkim Londynu. W następstwie nad Europą zawisło zagrożenie, którego nie mogła nie zauważyć nawet Moskwa, dotychczas kolaborująca z Berlinem. Świadomość w tym względzie, jaka zapanowała na Kremlu i wizja zagrożenia z nią związana zaniepokoiła przywódców sowieckich ze Stalinem włącznie. I choć trudno było ich zakwalifikować jako „gołąbków pokoju”, to w danym momencie dziejowym nie byli jeszcze gotowi do ewentualnego odparcia jej siłą. Stąd też właśnie z Moskwy popłynęły

wezwania do obrony pokoju. Towarzyszyła temu aktywność dyplomacji sowieckiej na forum Ligi Narodów, a komisarz Litwinow stał się jednym z szermierzy ligowych. W zakresie jego poczynań szczególne miejsce zajmowała sprawa nie tylko wizualnego odbioru stosunków polsko-sowieckich, ale i uczynienie z niego swego rodzaju probierza wiarygodności pokojowych intencji ówczesnych władz Kraju Rad. Polska nadawała się do tego głównie z uwagi na fakt, że leżała na pierwszej linii ewentualnej agresji Niemiec. Była też związana sojuszem z Francją, która zajmowała szczególne miejsce w układankach Moskwy¹.

Wygenerowana niemal pokazowo poprawa relacji z Polską leżała w interesie Związku Sowieckiego, który w miarę destrukcyjnych poczynań i zagrożeń idących z Dalekiego Wschodu okazywał przynajmniej taktyczną gotowość układania się. Tak czy inaczej prowadzona przez Litwinowa polityka zbiorowego bezpieczeństwa to czas ustabilizowanych relacji polsko-sowieckich na forum genewskim. Momentami można nawet odnieść wrażenie, że są to relacje dwóch kolaborujących z sobą państw, których polityka zmierza w tym samym kierunku, to jest zapewnienia pokoju i koegzystencji.

Tak się szczęśliwie dla Moskwy złożyło, że w sprzymierzonej z Polską Rumunii doszło do zmiany ministra spraw zagranicznych, który okazał się zwolennikiem tak lansowanego przez Litwinowa systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Nicolae Titulescu jako sternik rumuńskiej polityki zagranicznej² doprowadził między innymi w 1933 roku i latach

¹ W *Istoriji Wniesznej Politiki SSSR 1917–1945* rzeczowa analiza polityki zbiorowego bezpieczeństwa zastąpiona została sloganami propagandowymi. Zob. *Istorija Wniesznej Politiki SSSR, 1917–1945*, t. I, Moskwa 1980, s. 287.

² Nicolae Titulescu był między innymi ministrem spraw zagranicznych Rumunii w latach 1933 i 1934–1936.

następnych do ożywienia tendencji integracyjnych w Europie, a w szczególności w państwach ościennych³. W tym zakresie wniósł on liczący się wkład w doprowadzenie do podpisania 3 lipca 1933 roku w Londynie międzynarodowej konwencji o określeniu napaści między Związkiem Sowieckim, Polską, Czechosłowacją, Rumunią, Jugosławią i Turcją⁴. Z jego inicjatywy doszło też do ożywienia relacji i współdziałania między państwami Małej Ententy. W następnym roku mógł odnotować liczący się udział w utworzeniu Ententy Bałkańskiej, obejmującej obok Rumunii Jugosławię i Turcję⁵. Ta nowa formacja międzynarodowa, choć formalnie zwrócona przeciwko Bułgarii, we współdziałaniu z Małą Ententą stanowiła czynnik stabilizacji w Europie Środkowo-Wschodniej oraz oparcie dla wpływów Paryża i jego wysiłków na rzecz montowania paktu wschodniego⁶.

W swych poczynaniach na arenie międzynarodowej Titulescu zwracał szczególną uwagę na stosunki ze Związkiem Sowieckim. Można przyjąć, że był to szczególny aspekt jego aktywności. Kiedy 16 stycznia 1933 roku ponownie objął ster rumuńskiej polityki zagranicznej dawał temu wyraz

³ Dokumenty i materiały związane z Titulescu (Nicolae Titulescu, *Documente diplomatice*) zostały wydane w Bukareszcie w 1967 roku.

⁴ Tekst: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VI, Warszawa 1967, s. 56–59; zob. także Jarosław Jurkiewicz, *Pakt wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*; Warszawa 1963, s. 239, 344.

Niektórzy historycy sowieccy prezentują pogląd, że to strona rumuńska skłaniała sojuszniczą Polskę do podpisania tej konwencji, a nie odwrotnie. Zob. Jakow M. Kopanskij, Iziaslaw E. Lewit, *Sowietsko-rumynskije odnoszenija 1929–1934*, Moskwa 1971, s. 135.

⁵ Ion M. Oprea, *Nicolae Titulescu's diplomatic activity*, Bucharest 1968, s. 127.

⁶ Zob. William E. Scott, *Le pacte franco-soviétique. Alliance contre Hitler*, Paris 1965, s. 188 i n.

nie tylko w wypowiedziach, ale i w konkretnych poczynaniach. I tak, kiedy w październiku 1933 roku złożył wizytę w Warszawie ministrowi Beckowi z jednej strony potwierdził wierność sojuszowi rumuńsko-polskiemu, z drugiej zaś nawiązał kontakt z posłem sowieckim Antonowem-Owsiejenką, zapewniając go i przedstawiciele prasy, że postara się uczynić wszystko co możliwe, aby stosunki Rumunii ze Związkiem Sowieckim przybrały „nadliczno” serdeczny charakter. Antonow-Owsiejenko miał go zapewnić, że po stronie sowieckiej dążenie w tym zakresie jest wzajemne⁷. Te „wzajemne” zbliżeniowe dążenia znalazły niebawem wyraz w konkretnych poczynaniach.

W klimacie ocieplenia relacji w Europie Środkowo-Wschodniej mogło mieć miejsce 9 lipca 1934 roku w Genewie spotkanie komisarza Litwinowa z ministrami spraw zagranicznych Rumunii Titulescu i Czechosłowacji Edvardem Benešem, w obecności ministra spraw zagranicznych Jugosławii Bogoljuba Jevticia, owocujące nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między Związkiem Sowieckim, Rumunią i Czechosłowacją w formie wymiany not⁸.

W dalszej działalności Titulescu coraz wyraźniej rysowała się tendencja do zbliżenia z Moskwą. W tamtych realiach nie mogło to być niezauważone. W Warszawie, mimo że sojusznicze stosunki były nienaruszone, zaś przyjaźń podtrzymywana, obawiano się ewentualnych zagrożeń mogących wyniknąć z poczynañ Titulescu wobec Moskwy. Obawiano się przedłożenia nad sojusz polsko-rumuński bliższych powiazań Rumunii ze Związkiem Sowieckim. Niepokojem mógł przy

⁷ Aleksiej A. Szewiakow, *Sowietsko-rumynskie otnoszenija i problema jewropejskoj bezopasnosti, 1932-1939*, Moskwa 1977, s. 96.

⁸ Zob. Nicolae Titulescu, *Documente diplomatice*, București 1967, s. 558-559; Aleksiej A. Szewiakow, *op.cit.*, s. 111.

tym napawać wzrost w sojuszniczym państwie nastrojów lewicowo-radykalnych, co znalazło między innymi wyraz w powstaniu w 1935 roku Bloku Demokratycznego, będącego „w znacznym stopniu legalną nadbudową podziemnej Partii Komunistycznej, podobnie jak i szereg innych organizacji demokratyczno-antyfaszystowskich, zawodowych, kobiecych, młodzieżowych itp.” Blok ten zawarł też porozumienie z lewicowym odłamek socjalistów⁹.

Na fali tego wszystkiego i wobec odwołania posła Rumunii w Warszawie Victora Cădere obawy Warszawy mogły się jawić jako nie bezpodstawne, zwłaszcza że szeroko komentowane wieści o dojrzeniu rumuńsko-sowieckiego traktatu o wzajemnej pomocy rozchodziły się dość szeroko w sferach polityczno-dyplomatycznych. Jednakże fakt, że tak się nie stało spowodowała nie wizyta Becka w Bukareszcie w 1935 roku, lecz rozwój sytuacji wewnętrznej w Rumunii, gdzie do decydującego głosu doszły siły prawicowe i antysowieckie¹⁰, choć strategiczne powiązania z Polską też nie pozostały bez znaczenia. Wypada nadmienić, że Beck przestał ufać Titulescu, kiedy ten w maju 1936 roku podpisał komunikat z obrad państw Małej Ententy w Belgradzie, w którym znalazł się punkt stwierdzający pierwszeństwo zobowiązań Rumunii wobec Czechosłowacji i Jugosławii przed sojuszem z Polską. Na brak zaufania Warszawy do ministra Titulescu wpłynęło też oddziaływanie Niemiec i Włoch¹¹. 29 sierpnia 1936 roku doszło do odwołania Titulescu ze stanowiska

⁹ Cyt. za: Juliusz Demel, *Historia Rumunii*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 406; zob. także *Histoire chronologique de la Roumanie*, Bucarest 1976, s. 274.

¹⁰ Juliusz Demel, *op.cit.*, s. 411.

¹¹ Szerzej zob. Sergiusz Mikulicz, *Wpływ dyplomacji sanacyjnej na obalenie Titulescu*, „Sprawy Międzynarodowe” 1959, nr 7-8, s. 104-123.

ministra spraw zagranicznych Rumunii. Jego miejsce zajął Victor Antonescu, który dążąc do polepszenia stosunków z Polską już w dniach 26–28 września 1936 roku złożył wizytę w Warszawie, gdzie spotkało go serdeczne przyjęcie. W lipcu 1937 roku placówki dyplomatyczne obu państw podniesione zostały do rangi ambasad.

Królestwo Rumunii okazało się lojalnym sojusznikiem Drugiej Rzeczypospolitej również we wrześniu 1939 roku. Ogłaszając neutralność otworzyło się szeroko na polskich uchodźców cywilnych i wojskowych mimo presji niemieckiej. Wielu uchodźców polskich ewakuowało się przez Rumunię na zachód. Wielu też mogło przetrwać u sojuszników rumuńskich całą wojnę.

Zmieniająca się sytuacja międzynarodowa widoczna w połowie lat trzydziestych, choćby na przykładzie stosunków rumuńsko-sowieckich, przenosiła główny nurt zainteresowań Moskwy, Berlina oraz innych stolic mocarstw na szerszą arenę europejską, gdzie toczyła się rozgrywka o wymiarze strategicznym. Stąd też przywódcy Związku Sowieckiego zaangażowali się w politykę zbiorowego bezpieczeństwa, zwracając przy tym szczególną uwagę na Polskę, aby ją odciągnąć od układu z Niemcami. W tym aspekcie na szczególną uwagę zasługuje rozmowa, do jakiej doszło na początku grudnia 1933 roku między ministrem Beckiem a posłem sowieckim w Warszawie Antonowem-Owsiejenką. Rozmowa i jej następstwa zasługują na uwagę przede wszystkim ze względu na zarysowujące się tendencje zbliżeniowe zarówno po stronie polskiej, jak i sowieckiej¹². Podczas tej rozmowy Beck miał mówić między innymi:

¹² Stanisław Zabiełto, *W kręgu historii*, Warszawa 1970, s. 139.

„My jesteśmy w zupełności zgodni z wami co do ogólnej oceny skomplikowanej sytuacji [...]. Na mapie Europy jest słaby punkt. – To są państwa bałtyckie [...]. Z jednej strony Szwecja, gdzie do niedawna wpływy niemieckie były silne [...]. Z drugiej Finlandia szczególnie (oco6o) germanofilska, Łotwa ze wzrastającymi wpływami niemieckimi, Estonia, gdzie są one najsłabsze i Litwa stojąca na rozdrożu. My jesteśmy też zainteresowani w umocnieniu tego słabego punktu [...]"¹³.

Oświadczenie Becka padało na podatny grunt, ponieważ Moskwa zaktywizowała właśnie swe poczynania na arenie międzynarodowej w dążeniu do izolacji Niemiec. Współdziałanie z Polską było jej na rękę. Stąd też komisarz Litwinow już 13 grudnia 1933 roku przedłożył posłowi polskiemu w Moskwie projekt wspólnej deklaracji sowiecko-polskiej w przedmiocie bezpieczeństwa i obrony pokoju w Europie Wschodniej¹⁴. Projekt deklaracji głosił: „ZSRR i Polska występują ze wspólną deklaracją o ich kategorycznym zdecydowaniu ochraniać pokój we wschodniej Europie. Oba państwa nadmieniają, że koniecznym warunkiem tego pokoju jest nienaruszalność i pełna gospodarcza i polityczna niezawisłość nowych państw, które wyszły ze składu byłego imperium rosyjskiego oraz że ta niezawisłość stanowi przedmiot troski obu państw. Na wypadek zagrożenia niezawisłości państw bałtyckich ZSRR i Polska zobowiązuje się nawiązać natychmiast kontakt między sobą i omówić powstałą sytuację”¹⁵.

U źródła gotowości sowieckiej ułożenia się z Polską w tak drażliwej sprawie jak Nadbałtyka tkwił zamiar zapobieżenia

¹³ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VI, s. 132–133.

¹⁴ *Ibidem*, s. 147.

¹⁵ *Ibidem*, s. 133.

dojrzewającej już deklaracji polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934 roku. Wszakże do wejścia w życie tego zamiaru nie doszło. Przeprowadzony sondaż zarówno przez dyplomację polską, jak i sowiecką co do Nadbałtyki dał wynik połowiczny. Negatywnie w kwestii aprobaty deklaracji odniosła się Finlandia. Jednakże cios zamysłowi zadała Litwa, wnosząc sprawę roszczeń do Wilna¹⁶.

Deklaracja polsko-niemiecka z 26 stycznia 1934 roku dodatkowo położyła się cieniem na zaufaniu między Moskwą a Warszawą. Na odbywającym się w końcu stycznia 1934 roku XVII zjeździe WKP(b) Stalin mówił o „zygzakach” polskiej polityki zagranicznej. Nie oznaczało to jednak jakiegos kryzysu w stosunkach polsko-sowieckich. Gra o izolację międzynarodową Niemiec musiała się toczyć dalej, bo to w danym momencie miało dla Moskwy specjalne znaczenie. Stalinowskie „zygzaki” jakby poszły w niepamięć.

Otwarte pozostały nieoficjalne kanały, aby drążyć możliwości dalszego zbliżenia. W maju 1933 roku na zaproszenie redaktora „Izwestiji” Karola Radka przebywał w Moskwie redaktor „Gazety Polskiej” Bogusław Miedziński. Miał on zapewnić Radka, że „Polska nie zwiąże się w żaden sposób i w żadnej sytuacji z Niemcami przeciwko Rosji Sowieckiej”¹⁷. Radek zaznaczył, że jeśli dobrze zrozumiał sens tych wypowiedzi, to Polska nie jest zainteresowana w przyłożeniu ręki do jakiegokolwiek akcji niemieckiej na wschodzie, ponieważ w razie jej powodzenia znalazłaby się na łasce Niemiec. Motywy polskie – mówił Radek – uznano w Moskwie za przekonywujące, że Polacy z dobrej woli nie pójdą z Niemcami. Jednakże trzeba uwzględnić możliwość sytuacji przymusowej:

¹⁶ *Ibidem*, s. 174.

¹⁷ Bogusław Miedziński, *Pakty wilanowskie*, Kultura (Paryż) 1963, nr 7-8, s. 115-116.

na przykład „Niemcy postawią wam ultimatum: albo pójdziecie na wschód razem z nimi, biorąc pełny udział wojenny [...] albo też przejdą po Polsce przemocą i staniecie się pierwszą ofiarą ich »Drang nach Osten«”. Lub drugi wariant: „Niemcy nie żądając od was czynnego i otwartego współdziałania, zaproponują wam układ polegający na odstąpieniu całości lub północnej części tzw. korytarza pomorskiego, obiecując oczywiście jakiś dostęp do portów i zrzeczenie się dalszych pretensji rewizjonistycznych”, w wyniku czego będą mogli wybudować potężną bazę wypadową w Prusach przeciwko ZSRR. „Jeżeli więc wierzymy całkowicie, że nie ma i nie będzie z waszej strony żadnej inicjatywy czy współinicjatywy iść z Niemcami, to przyznacie chyba, że w razie ulitymatywnego zagrożenia, sprawa nie jest taka prosta”¹⁸. Było to rozumowanie racjonalne. Sprawa rzeczywiście nie była prosta, a przy tym obciążona ewentualnym przymusem ze strony Rzeszy. Wizja potencjalnego przyszłego bezpieczeństwa Polski zaprezentowana przez Radka, uważanego za człowieka mającego tak zwane ucho Stalina, zasługuje na uwagę z wielu względów. Przede wszystkim świadczy o wadze przywiązywanej do stosunków sowiecko-polskich w aspekcie narastającego zagrożenia niemieckiego. Kwestie z nimi związane musiały być przedmiotem wszechstronnych i wnikliwych analiz wśród sowieckiej wierzuszki. Analizy te wskazywały trafność konstatacji opartych na symulacjach ewentualnych sytuacji, jakie mogły się stać rzeczywistością w niezbyt odległej perspektywie czasowej. Obie strony stawały jak gdyby na rozstajach dróg dziejowych brzemiennej w ostatek się, albo też w jakąś wymuszoną konfrontację zbrojną.

¹⁸ *Ibidem*.

Na uwagę zasługuje powaga, z jaką strona polska odniosła się do sowieckich rozważań¹⁹. Oto bowiem ze sprawą miano zwrócić do osobistości decyzyjnej w Polsce jeśli chodziło o sferę polityki zagranicznej, jaką był marszałek Piłsudski, o czym na Kremlu dobrze wiedziano. Na przedstawioną mu sugestię co do wymuszenia na Polsce uległości wobec Niemiec zdecydowana jego odpowiedź miała brzmieć: „Polska pod żadną groźbą lub próbą wymuszenia nie ustąpi”²⁰. Jednakże nie poprzestając na tym, Radek za pośrednictwem Miedzińskiego dalej miał sondować sprawę, poddając pod rozwagę, czy w wypadku konfliktu zbrojnego między Polską a Niemcami nie należy brać pod uwagę ewentualności oznaczającej coś więcej niż odprężenie? Zasugerował też, że w takim razie Związek Sowiecki mógłby przyjść Polsce z pomocą materiałową lub w postaci działania strategicznego. Nie powołał się przy tym na stanowisko „osoby decyzyjnej”²¹.

Otóż wbrew oczekiwaniom Marszałek nie zareagował odmownie na sowiecką propozycję wspólnego działania w wypadku agresji na Polskę. Na tego rodzaju daleko idącą ofertę Miedziński miał, za pośrednictwem Becka, dostać odpowiedź, że sugestie Radka co do ewentualnego współdziałania polsko-radzieckiego będą wzięte pod uwagę, ale chwila jest jeszcze przedczesna dla tak radykalnego zwrotu w stosunkach polsko-sowieckich, ponieważ polska opinia publiczna musi się oswoić z nagłą zmianą²². Miedziński odnotował, że Radek przyjął to stanowisko ze zrozumieniem²³.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, s. 117.

²¹ *Ibidem*, s. 119.

²² *Ibidem*, s. 120.

²³ *Ibidem*.

To, że „zrozumienie” Radka było nie tylko wiarygodne, ale i zapewne wsparte przyzwoleniem „zwierzchności” była wizyta redaktora „Izwestiji” w Polsce w dniach 6–22 lipca 1933 roku (rewizyta za wizytę Miedzińskiego) i jego podróż na Pomorze, połączona ze stwierdzeniem o bezzasadności pretensji Niemiec do niego i pochwałą dokonań polskich w postaci zbudowania Gdyni²⁴. Była to wyraźnie antyniemiecka demonstracja i tak też została odebrana w Berlinie²⁵. Radek wysuwał też „myśl jakiejś wspólnej opieki nad państwami bałtyckimi – z ostrzem zwróconym przeciwko Niemcom”²⁶.

Podsumowaniem wręcz demonstracyjnej wizyty Radka był jego artykuł opublikowany równocześnie w „Izwestijach” i „Gazecie Polskiej”, a zatytułowany *Odrodzona Polska a Związek Sowiecki*. Znalazły się w nim słowa uznania dla Polski, podkreślenie zbieżności polityki zagranicznej obu państw. Były też słowa powitania Polski jako potencjalnego sojusznika w walce o zapewnienie pokoju. Mało tego. Było też stwierdzenie, że odrodzenie Polski stanowi jeden z niewielu pozytywnych faktów będących następstwem I wojny światowej²⁷. Artykuł kończył się akcentem antyniemieckim, to jest stwierdzeniem o siłach dążących do zmiany mapy Europy.

Publikacja Radka odbiła się szerokim echem w opinii europejskiej i co jest zrozumiałe w Niemczech. Rozpisywano się nawet o już daleko idącym zbliżeniu²⁸. Oczywiście nie

²⁴ Zob. Marian Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1963, s. 63.

²⁵ *Documents on German Foreign Policy 1918–1945*. Series C (1933–1937), vol. I, London 1957, dok. 212.

²⁶ Józef Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 51.

²⁷ Bogusław Miedziński, *op.cit.*, s. 120–121.

²⁸ Zob. Stanisław Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki polityczne w latach 1932–1935*, Warszawa 1982, s. 101.

odbyło się bez protestów dyplomatycznych na najwyższym szczeblu²⁹.

Za tym otwarciem dokonanym z pomocą nieoficjalnej dyplomacji i publikacji prasowych postarano się niejako zmanifestować wolę obu stron obierających drogę do zbliżenia³⁰. Okazja w tym zakresie nadarzyła się i na forum międzynarodowym.

Rozgrywka o wymiarach strategicznych toczona między mocarstwami w połowie lat trzydziestych odsuwała jakby na plan dalszy ich zainteresowania takimi pomniejszymi państwami, jak bałtyckie. Stwarzało to dla nich swego rodzaju otulinę polityczną umożliwiającą wzajemne układanie się, mimo dzielących ich różnic³¹.

Podobieństwa między Litwą, Łotwą i Estonią „nie okazywały się wystarczające dla wyrównania zasadniczej różnicy dzielącej Łotwę i Estonię od Litwy”. Różnica ta rzutowała na sytuację międzynarodową tych trzech państw. Łotwa i Estonia nie miały roszczeń terytorialnych. Litwa natomiast bez przerwy pretendowała do rozciągnięcia swego zwierzchnictwa na terytoria, które nie pozwalały jej na to. Dążenie do pozyskania Wilna uważała za niejako nadrzędne zadanie swej polityki zagranicznej. Przy czym swoje roszczenia w tym względzie opierała na zasadzie narodowości (*principe des nationalités*). Antypolskie poczynania Litwy przez lata nie traciły na aktualności, choć ich znaczenie ulegało dewaluacji, z uwagi na mniejsze zainteresowanie Moskwy czy Berlina. Przy tym wszystkim należy mieć na uwadze fakt, że Druga

²⁹ *Dokumenty Wnieszniej Polityki SSSR*, t. XVI, s. 378. Zob. także *Documents on German Foreign Policy 1918–1945*. Series C, vol. I, dok. 212.

³⁰ Por. Stanisław Gregorowicz, *op.cit.*, s. 97.

³¹ Por. Piotr Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 210 i n.

Rzeczpospolita nie przestała być zainteresowana nadbałtyckim sąsiedztwem, choćby ze względu na wymogi strategiczne. Śmierć marszałka Piłsudskiego nie wniosła w tym względzie zasadniczych zmian, choć jak już wspomniano, uwarunkowania lat wcześniejszych, kiedy to próbowano realizować wizję jakiegoś związku bałtyckiego minęły.

Niedługo po śmierci Marszałka, bo już wiosną 1936 roku, postarano się, aby pracownikom polskiej służby zagranicznej przybliżyć i uaktualnić problematykę państw bałtyckich, których znaczenie w polityce wschodniej wciąż pozostawało istotne, mimo jeszcze trwającej swoistej prosperity w stosunkach ze Związkiem Sowieckim. Stąd też uznano za wskazane przywrócić wrażliwość na kwestie bałtyckie. W każdym razie 31 marca 1936 roku kierownik odpowiedniego referatu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Tadeusz Perkowski wygłosił dla pracowników polskiej służby zagranicznej specjalny wykład zatytułowany „Polityka zagraniczna wobec państw bałtyckich”³². Przekaz płynący z tego wykładu zasługuje na uwagę ze względu na elementy swego rodzaju instruktarzu do ewentualnego wykorzystania w następstwie dokonujących się przewartościowań, determinujących nową sytuację powstałą z jednej strony w następstwie ułożenia relacji na linii Warszawa–Moskwa oraz polsko-niemieckiej deklaracji z 26 stycznia 1934 roku z drugiej strony.

Referent na wstępie podkreślił, że cechy charakterystyczne państw bałtyckich „czynią z natury rzeczy wspólnie z zain-

³² AAN, MSZ, t. 32 (stara sygnatura), Elaborat pt. *Polityka spraw zagranicznych państw bałtyckich* p. Tadeusza Perkowskiego kierownika referatu w M.S.Z. zaprezentowany pracownikom spraw zagranicznych w dniu 31 marca 1936 roku.

Wiedza ukazana w elaboracie, mimo swej szczegółowości, została znacznie wzbogacona w studyjnych opracowaniach przez wybitnego znawcę tematyki państw bałtyckich profesora Piotr Łossowskiego.

teresowanemi w utrzymaniu terytorialnego status quo nad Bałtykiem, zachowaniu istniejącej równowagi politycznej i przeciwdziałaniu jej zwicnięciu na korzyść Niemiec i Rosji oraz w obronie zasady wolności Bałtyku. [...] zdawać by się mogło, że wspólność [...] stwarza dostateczną przesłankę dla koordynacji ich polityki zagranicznej [...]. Jednakowoż koncepcja związku bałtyckiego w pierwotnym pojęciu tego terminu nie została zrealizowana. Interesy partykularne okazały się silniejsze [...]. Podobieństwa istniejące pomiędzy trzema państwami bałtyckimi Litwą, Łotwą i Estonią nie okazały się wystarczające dla wyrównania zasadniczej różnicy dzielącej Łotwę i Estonię od Litwy [...] narody Estów i Łotyszy uważają swój program terytorialny za urzeczywistniony. [...] Inaczej ma się rzecz z Republiką Litewską. [...] Ze swej strony Rząd Litewski oświadcza, że jego stolica Wilno stanowi dlań przedmiot specjalnego i żywotnego zainteresowania i że nie wyrzeka się on zamiaru ponownego wejścia w jej posiadanie [...]. Swoje aspiracje terytorialne Litwa opiera na zasadzie narodowości (*principe des nationalités*)”³³.

Z przedstawionego przez Perkowskiego opracowania słuchacze mogli się dowiedzieć, że podczas gdy Łotwa i Estonia widziały w Polsce oparcie przeciwko dominacji Związku Sowieckiego, Litwa swój stosunek do niego „kreowała pod kątem widzenia swojego stosunku do Polski [...]”. Bardziej dosadniej rzecz ujmując, „Litwa opierała swe rachuby polityczne godzące w nietykalność terytorialną Polski, na współdziałaniu z Niemcami i Związkiem Sowieckim. Liczyła ona na wybuch zbrojnego zatargu między Polską a jednym lub obu jej wielkimi sąsiadami..., po którym obiecywała sobie być *tertius gaudens*”. Negatywny stosunek do Polski rzutował

³³ Zob. AAN, MSZ, t. 32 (stara sygnatura), Elaborat, s. 5.

też – jak słusznie na to zwraca uwagę Perkowski – na przedsięwzięcia zainicjowane przez Łotwę utworzenia trójporozumienia trzech państw bałtyckich, to jest Łotwy, Estonii i Litwy. Litwa początkowo zachowywała się z rezerwą wobec tego zamysłu nawet wówczas, gdy dwaj pozostali partnerzy już zdołali układać swe bliskie stosunki, co popierała Warszawa. Dopiero zawarcie polsko-niemieckiej deklaracji 1934 roku niejako wymusiło na Litwie akces do zamysłu porozumienia państw bałtyckich. Według Perkowskiego ten akt „uczynił w Kownie wrażenie gromu z jasnego nieba, burzącego trójkąt rozbieżności interesów państwowych Polski, Niemiec i Związku Sowieckiego, na którym politycy litewscy opierali swe rachuby i nadzieje na przyszłe zyski polityczne”³⁴.

W tak zdeterminowanej sytuacji uwaga Warszawy nolens volens skupiała na antypolskiej grze Litwy, wykorzystującej możliwość balansowania między Moskwą a Berlinem. Zwłaszcza przekonanie „o beznadziejności wszelkich prób wyrównania i złagodzenia przeciwieństw polsko-niemieckich” było w Kownie zakorzenione tak głęboko, że ówczesny minister spraw zagranicznych Litwy Dovas Zaunius w przemówieniu wygłoszonym na pięć dni przed podpisaniem deklaracji berlińskiej wskazywał na sprzeczności interesów Polski i Niemiec jako na jedno z najbardziej groźnych dla pokoju zagadnień politycznych doby bieżącej. Toteż deklaracja

³⁴ Zaprezentowane fragmenty wystąpienia przedstawiciela centrali Ministerstwa mogą świadczyć o tym, że właściwie odczytywano stosunki panujące między państwami bałtyckimi oraz niefortunną antypolską politykę Litwy o dominującym ładunku destrukcji. Znajduje to zresztą potwierdzenie w studiach historyków, a zwłaszcza tak miarodajnych, jak profesora Łossowskiego. Dla przykładu warto podkreślić, że omówione w *Elaboracie*, a nie sygnalizowane w niniejszej pracy dzieje trójporozumienia bałtyckiego są niemal identyczne w jego opracowaniach.

polsko-niemiecka z 26 stycznia 1934 roku uczyniła w Kownie wrażenie gromu z jasnego nieba, burzącego trójkąt rozbieżności interesów Polski, Niemiec i Związku Sowieckiego³⁵.

Pod wpływem wstrząsu związanego z deklaracją polsko-niemiecką z 1934 roku ten sam minister Zaunius, który niespełna rok temu tak sceptycznie wyrażał się o korzyściach płynących dla Litwy ze zbliżenia z państwami bałtyckimi, zmienił nagle zdanie i zadeklarował się, w przemówieniu wygłoszonym w dniu święta narodowego Estonii 24 lutego 1934 roku, jako zwolennik współpracy państw bałtyckich³⁶. W następstwie 25 kwietnia tegoż roku posłowie litewscy w Rydze i Tallinie doręczyli rządowi łotewskiemu i estońskiemu memorandum, określające zasady, na których rząd litewski pragnął zacieśnienia stosunków z Estonią i Łotwą.

Tymczasem w dalszych latach trzydziestych w wyniku zmian dokonujących na arenie międzynarodowej stosunki Polski z Litwą zostały jakby zamrożone na nieprzyjanych pozycjach. Impulsy pojednawcze nie dawały rezultatów. Niemalą rolę w tym zakresie odgrywały wpływy niemieckie³⁷. Po pewnych nadziejach, jakie zaistniały w 1935 roku w następnym roku doszło nawet do pewnego usztywnienia stanowisk. Śmierć marszałka Piłsudskiego bynajmniej nie przyczyniła się do jakiejś widocznej zmiany. Bardziej widocznych efektów nie przyniosła też specjalna misja Tadeusza Katelbacha, działająca na Litwie od 1933 r. Nieprzejednane wręcz stanowisko wobec Polski zajmował sam prezydent Antanas Smetona. Węzłem gordyjskim cały czas była sprawa Wileńszczyzny. Po stronie polskiej warunkiem kluczowym,

³⁵ AAN, MSZ, t. 32 (stara sygnatura), Elaborat, s. 15.

³⁶ *Ibidem*, s. 16.

³⁷ Piotr Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921-1939...*, s. 381.

stawianym przez ministra Becka była kwestia nawiązania stosunków dyplomatycznych³⁸.

Sprawa stosunków z Litwą nie mogła pozostawać też bez wpływu na politykę polską w odniesieniu do pozostałych państw bałtyckich, co w aspekcie doniosłych wydarzeń 1936 roku było brane pod uwagę.

Nad stosunkami polsko-litewskimi w 1936 roku ciążyło dodatkowo ujawnienie powiązań władz litewskich z terrorystami ukraińskimi, oskarżonymi o zamordowanie ministra Bronisława Pierackiego. Generalnie w Warszawie budziło zaniepokojenie manifestowanie przyjaźni litewsko-ukraińskiej³⁹. Na łamach litewskich publikacji prasowych można było wyczytać, że „i do Wilna i do Lwowa Polacy weszli siłą i tylko siłą można ich będzie stamtąd wyrzucić”⁴⁰. Szło za tym między innymi litewskie wsparcie finansowe i dostarczanie fałszywej dokumentacji nacjonalistom ukraińskim⁴¹.

Rokowania podjęte z inicjatywy litewskiej ciągnęły się około pięciu miesięcy. Główną kwestią sporną stał się stosunek do Polski, ponieważ Łotwa i Estonia nie chciały przyjąć na siebie żadnych zobowiązań mogących je poróżnić z Warszawą. Aby 12 września 1934 roku w Genewie mogło dojść do zawarcia traktatu o trójporozumieniu bałtyckim, konieczna była zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych Litwy. Dovasa Zauniusa zastąpił Stasys Lozoraitis⁴².

³⁸ *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. II, Londyn 1965, s. 371.

³⁹ Piotr Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939...*, s. 293.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Zob. Piotr Łossowski, *Związek Państw Bałtyckich 1934–1940*, w: *Kraje bałtyckie w latach przełomu 1934–1944*, Warszawa 2005, s. 9–50. Tam też tekst traktatu.

Traktat o porozumieniu i współpracy między Litwą, Łotwą i Estonią stanowił, że jego sygnatariusze będą porozumiewać się w sprawach polityki zagranicznej i obronnej oraz wspierać się wzajemnie w tym zakresie, po uzgodnieniach na odbywających się co najmniej dwa razy w roku spotkaniach ministrów spraw zagranicznych. Zakładano też ścisłą współpracę na forum Ligi Narodów, połączoną nawet z aspirowaniem do wejścia w skład jej Rady. Sprawą szczególnej wagi dla państw trójporozumienia była kwestia organizacji zbiorowego bezpieczeństwa w Europie Wschodniej w postaci tak zwanego paktu wschodniego, forsowanego przez Francję i Związek Sowiecki.

Jednakże dla państw bałtyckich zajęcie stanowiska wobec paktu wschodniego, zanim nie wypowiedziały co do niego takie liczące się państwa ościenne, jak Związek Sowiecki, Niemcy czy Polska było ryzykowne. Sprawy nie przesądzało również pozytywne, a nawet zaangażowane stanowisko Moskwy.

Wiązanie się w tej części Europy ze Związkiem Sowieckim układem o wzajemnej pomocy bez uczestnictwa w nim Polski i Niemiec byłoby równoznaczne z przystąpieniem do ugrupowania o ostrzu antyniemieckim, a zarazem nieaprobowanym przez Polskę. W ówczesnych uwarunkowaniach zawarcie z Moskwą takiego układu, jak pakt wschodni mogłoby oznaczać zamianę swego rodzaju gwarancji „nietykalności”, jaką dawały pakt o nieagresji i konwencje o określeniu napaści pozawierane z Moskwą na „sui generis” sojusz, który można by określić mianem „societas leonina”. Dążność do zachowania neutralnej postawy wobec antagonizmu sowiecko-niemieckiego zdawała się wynikać z nakazów racji stanu państw bałtyckich.

Tymczasem uchwała pierwszej konferencji oznaczała przychylne stanowisko wobec paktu wschodniego. Uchwała

drugiej „sprowadzała się do oferty czynnej i lojalnej współpracy dla wszelkiej akcji, której celem byłoby wzmocnienie gwarancji bezpieczeństwa przewidzianej dla Europy Wschodniej w postanowieniach paktu wschodniego. I wreszcie uchwała trzeciej konferencji potwierdzała to stanowisko co zostało określone na drugiej”⁴³.

A zatem, jak wynika z zaprezentowanych uchwał konferencji trójporozumienia państw bałtyckich, ich stanowisko nie odpowiadało realnej (rzeczowej) ocenie paktu wschodniego, którą winna nakazywać im ich racja stanu. Było to w istocie rzeczy następstwem rozbieżności dążeń Estonii i Łotwy z jednej strony, zaś Litwy z drugiej. Podczas gdy Estonia i Łotwa uznawały jedynie potrzebę wzmocnienia bezpieczeństwa w Europie Wschodniej, to Litwa w pakcie wschodnim szukała zabezpieczenia się od Niemiec i Polski, i stąd w sposób bardziej stanowczy opowiadała się za akcesem do paktu wschodniego⁴⁴. Sukcesów w tym zakresie raczej trudno było się doszukać. Natomiast można było odnotować postęp osiągnięty przez kolejne konferencje bałtyckie na polu zbliżenia między sygnatariuszami i to w takich sferach, jak współpraca dyplomatyczna, unifikacja nomenklatury celnej i ustawodawstwa wewnętrznego, ochrony mniejszości narodowych, czy pogłębienia wzajemnych stosunków gospodarczych⁴⁵.

Nie udało się natomiast konferencjom bałtyckim doprowadzić do zbliżenia gospodarczego między Litwą, Łotwą i Estonią. W tym zakresie podjęta przez trójporozumienie inicjatywa była równie bezowocna, jak wcześniejsze wysiłki państw bałtyckich mające na celu ich zjednoczenie. Trudności w tej dziedzinie wynikały głównie z podobnej struktury

⁴³ *Ibidem*, s. 29 i n.

⁴⁴ Piotr Łossowski, *Kraje bałtyckie w latach przełomu...*, s. 31.

⁴⁵ Zob. AAN, MSZ, t. 32 (stara sygnatura), *Elaborat*, s. 34.

państw bałtyckich, organizmów o charakterze rolniczym, występujących na rynkach zagranicznych jako konkurenci. Sprzeczności interesów w tym zakresie znajdowały wyraz na kolejnych konferencjach.

Przedstawiciele poszczególnych państw różnili się w poglądach na temat żywotności ugrupowania, przy czym przejawiany od czasu do czasu entuzjazm ustępował zazwyczaj miejsca następującym zastojom.

Ogólnie rzecz biorąc, stosunki między trzema państwami trójporozumienia nie pozostały bez wpływu Polski. Można było to zaobserwować zwłaszcza na przykładzie Estonii⁴⁶.

Wskazane wydaje się zaznaczenie, że po upadku tak zwanego przez niektórych wielkiego związku bałtyckiego Łotwa wystąpiła z projektem „małego związku”, co nie spotkało się z negatywną reakcją Warszawy. „Polityce polskiej chodziło bowiem wówczas o osłabienie w Litwie wpływów sowiecko-niemieckich współdziałających tam nieraz „ręka w rękę”. Otóż zerwanie Berlina z polityką Rapallo oraz zbliżenie francusko-sowieckie zmieniło sytuację w Europie Wschodniej i wpłynęło na rewizję metod postępowania Warszawy w stosunku do Litwy. Zasada: kto nie jest z nami, jest przeciwko nam, która stanowiła swego rodzaju determinantę w stosunkach Litwy z innymi państwami w zależności od ich polityki wobec Polski, uległa jak gdyby odwróceniu na rzecz tej ostatniej. Nie znaczy to, aby Warszawa nie była skłonna do normalizacji stosunków polsko-litewskich. Jednakże oznacza, iż w razie kontynuowania przez Kowno dotychczasowej polityki wobec Warszawy, ta „jest zdecydowana w sposób bardziej stanowczy i bezwzględny wyciągnąć odpowiednie

⁴⁶ Szerzej zob. Piotr Łossowski, *Kraje bałtyckie w latach przełomu...*, s. 31 i n.

konsekwencje”. Stąd też wynikała rezerwa w stanowisku Polski względem trójporozumienia bałtyckiego na skutek udziału w niej Litwy. Rezerwę tę i jej przyczynę rząd polski kilkakrotnie anonsował Estonii i Łotwie. To stanowisko polskie nie pozostawało bez wpływu na rozwój współpracy politycznej w ramach trójporozumienia i stało się przyczyną zgrzytów.

Działalność trójporozumienia nie zdołała zaspokoić nadziei tych, którzy chcieli w nim widzieć liczący się czynnik bezpieczeństwa państw bałtyckich. Efekty jego działalności były nikłe⁴⁷. Pod uwagę należy jednak brać zabiegi propagandowe członków trójporozumienia w celu stwarzania wrażenia solidarności, a zarazem odrębności. Poza tym trójporozumienie tworzyło „szkielet konstrukcji”, która może być wypełniona „na razie niewiadomą jeszcze polityczną treścią”⁴⁸.

Dzieje państw bałtyckich w połowie lat trzydziestych rozgrywały się na peryferiach głównego nurtu dziejowego ówczesnej Europy. Główni rozgrywający w wymiarach strategicznych byli zaabsorbowani tym, dokąd zmierzają Niemcy i jaka jest reakcja na ich poczynania dwóch mocarstw zachodnich oraz Związku Sowieckiego. Swoistym jęczyzkiem u wagi było stanowisko Polski jako tej próbującej się ratować „polityką równowagi”. W odbiorze obserwatorów politycznych dość wyraźnie odczytywano, że zarówno Moskwa, jak i Warszawa wraz z Francją, stojące na pozycjach status quo jakby z sobą współgrały, podczas gdy Londyn odnosił się z dystansem nacechowanym appeasementem do rozwoju sytuacji międzynarodowej. Przy tym wszystkim spektakularną areną poczynañ dyplomatycznych była Liga Narodów i toczące się obrady Konferencji Rozbrojeniowej.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 33 i n.

⁴⁸ AAN, MSZ, t. 32 (stara sygnatura), Elaborat, s. 39.

29 maja 1934 roku odbyło się w Genewie posiedzenie Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej. Na posiedzeniu tym komisarz Litwinow wystąpił z propozycją przekształcenia Konferencji Rozbrojeniowej w stały organ, który by czuwał nad zapewnieniem bezpieczeństwa. Oznaczało to, że Konferencja miała się koncentrować przede wszystkim nad zapewnieniem gwarancji bezpieczeństwa, a nie nad sprawą rozbrojenia. Doszło do rozbieżności stanowisk. Przewodniczącą Konferencji Rozbrojeniowej Arthur Henderson, reprezentujący Wielką Brytanię, dążył do powrotu Niemiec do Genewy i do odroczenia obrad Konferencji. Przeciwno temu opowiedziała się zarówno Polska, jak i Związek Sowiecki, którego przedstawiciel, Maksim Litwinow, wyraził pogląd, że należy pracować bez Niemiec⁴⁹. Tego rodzaju zbieżność poglądów mogła być interpretowana jako nieprzypadkowa, a także jako przejaw zbliżenia między Moskwą a Warszawą, zwłaszcza w zestawieniu z wizytami Miedzińskiego i Radka. Należy przy tym brać pod uwagę przeniesienie akcentów współdziałania dyplomacji polskiej i sowieckiej na forum genewskim, co stało się charakterystyczne dla lat 1935–1936, a w jakiejś mierze i jeszcze nieco później.

Póki co jednak w relacjach między Moskwą a Warszawą zdawał się dominować duch pojednawczy. W każdym razie strona polska przejawiała gotowość do prowadzenia dialogu, który by miał utwierdzać Moskwę co do wiarygodności intencji. Świadczyć o tym może instrukcja, jaką otrzymała ambasada polska w Moskwie z datą 24 kwietnia 1936 roku. Czytamy w niej między innymi:

„Proszę w najbliższych rozmowach z Litwinowem oświadczyć, że moje określenie, iż obecna sytuacja nie jest dojrzałą

⁴⁹ „Polityka Narodów” 1934 (Lipiec), s. 57.

do ustalenia szczegółowych planów organizacji międzynarodowej nie odnosi się do ułożenia sprawy reńskiej, lecz do konieczności wyjaśnienia, jaki kierunek przyjmie rozwój Ligi Narodów.

Z układów między państwami lokarneńskimi nie oczekujemy niczego dobrego dla wschodu Europy i nie to nas głównie interesuje.

Natomiast w opinii szeregu rządów istnieje jeszcze wielka sprzeczność poglądów co do przyszłości Ligi. »Układ w ramach Ligi« jest na razie pustym frazesem, gdyż nie wiadomo, jaki będzie zakres obowiązków i możliwości Ligi jako instytucji centralnej, a co za tym idzie trudno jest określić ramy ewentualnych układów regionalnych.

Przypuszczam, że dyskusja na temat przyszłości Ligi potrwa długo i wydaje mi się, że nie powinno być sprzeczności między interesami Związku Sowieckiego i Polski w poglądach na tę sprawę. W każdym razie jesteśmy gotowi w miarę rozwoju dyskusji komunikować się w duchu przyjaznym z rządem sowieckim⁵⁰.

Była to zatem deklaracja co do komunikowania się z rządem sowieckim w miarę rozwoju dyskusji nad reformą Ligi Narodów „w duchu przyjaznym”. Oznaczało to między innymi trudne do ukrycia współdziałanie na forum genewskim, na czym nie mogło nie zależeć stronie sowieckiej.

W przeciwieństwie do końca lat dwudziestych i początków trzydziestych, kiedy to za pomocą paktu o nieagresji Moskwa prowadziła swego rodzaju kunktatorską politykę, wiosna 1936 roku to czas dalszej kontynuacji „odwilżowego” trendu lat 1933–1935, niepozbawionego perspektyw na dalej idące powiązania. Obie strony starały się zachowywać tak,

⁵⁰ AAN, MSZ, sygn. 1578 (stara sygnatura), k. 172. Tajne.

jak mogłaby wymagać tego przyjazna koegzystencja. Tyle tylko, że zewnętrzny przejaw nawet zbieżnych tendencji w stosunkach międzynarodowych został przeniesiony na forum genewskie. Wiązać to można z dążeniami Moskwy do prezentowania się w oczach opinii międzynarodowej jako obrońca pokoju i stabilizator istniejącego status quo, zaś komisarza Litwinowa jako „ligowego szermierza”. Na uwagę w tym względzie może zasługiwać raport ambasadora RP w Moskwie Juliusza Łukasiewicza z 21 kwietnia 1936 roku, informujący o „awansach” wobec Polski czynionych przez komisarza Litwinowa, w którym czytamy między innymi:

„W rozmowie ze mną pomimo daleko posuniętej z mej strony rezerwy, p. Litwinow podjął jednak inicjatywę w kierunku sprecyzowania tematów, od których należałoby rozpocząć wymianę zdań między nami.

Muszę podkreślić, że na wyrażone przeze mnie przypuszczenie, iż najlepszą i zapewne najbliższą okazją do wymiany zdań między nami będzie majowa sesja Rady Ligi Narodów, podczas której Pan Minister i p. Litwinow spotkają się w Genewie, p. Litwinow powiedział, iż wymiana zdań między nami będzie odbywała się normalną drogą dyplomatyczną i będzie dotyczyła nie tylko zagadnień proceduralnych, ale również meritum spraw będących na porządku dziennym życia międzynarodowego. [...]

Ze swej strony nie uważałem za wskazane wdawanie się z p. Litwinowem w jakąkolwiek merytoryczną dyskusję i nawet nie prosiłem go o sprecyzowanie, czy mówiąc o pakcie wzajemnej pomocy, który zdaniem jego ma stanowić prawdopodobnie wyjście z konfliktu lokarneńskiego, myśli o pakcie wzajemnej pomocy, w którym wzięłyby udział Francja, Belgia, Niemcy i Anglia, ewentualnie Włochy, czy też tylko Francja, Belgia, Anglia, ewentualnie Włochy, ale bez

Niemiec. [...] Aktualne powody, które skłoniły p. Litwinowa, pomimo niedawnych doświadczeń z paktem wschodnim⁵¹, do wysunięcia w rozmowach z nami na plan pierwszy zagadnienia paktów wzajemnej pomocy, są moim zdaniem następujące:

1) Obawa przed tym, aby zaproponowane przez Hitlera pakt o nieagresji nie przekształciły się na zachodniej granicy Niemiec w pakt wzajemnej pomocy, zawarty z udziałem Niemiec lub nawet bez takowego, a na południowych i wschodnich granicach Niemiec nie pozostały zwykłymi paktami o nieagresji, do których polityka sowiecka nie żywi najmniejszego zaufania. W związku z powyższym – dążenia do zaktualizowania, możliwe przedtem, niż sytuacja na Zachodzie zacznie się ostatecznie krystalizować, sprawy paktów wzajemnej pomocy na wschodniej granicy Niemiec, co bez naszego udziału, a właściwie inicjatyw, nie jest możliwe.

2) Obawa przed tym, że polityka francuska, nawet po oczekiwany wzmocnieniu jej po wyborach, nie oprze się wpływom Londynu i pójdzie na jakiś kompromis z Berlinem [...]”⁵².

Przegląd stosunków polsko-sowieckich w 1936 roku może nasuwać konstatację, że preferencja ligowej formuły współdziałania odpowiadała obu stronom głównie z uwagi na Niemcy. Warszawa i Moskwa, nie czyniąc nic, co mogłoby świadczyć o rzucających się w oczy dysonansach, nie obnosiły się

⁵¹ Pakt wschodni był zamiarem zmierzającym do stworzenia układu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie z udziałem Niemiec, Czechosłowacji, Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Związku Sowieckiego. Szerzej zob. William E. Scott, *op.cit.*

⁵² Cyt. za: Jerzy Kumaniecki, *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z Państwem Radzieckim 1918–1943. Wybór dokumentów*, Warszawa 1991, s. 204–206.

też z jakimiś specjalnymi przejawami mogącymi przekraczać poprawność. Przy czym droga do aliansu in statu nascendi wciąż pozostawała otwarta. Znalazło to między innymi wyraz w instrukcji ministra Becka do ambasadora Juliusza Łukasiewicza, która brzmiała:

„W razie bardziej szczerzej rozmowy ze strony Litwinowa może mu Pan Ambasador powiedzieć, iż uważamy sytuację europejską za bardzo płynną i zmienną, przy tem rząd polski jak zawsze tak i teraz nie ma żadnej chęci angażowania się w jakąkolwiek akcję przeciw Sowiecom. Wobec tego uważamy, że między naszymi rządami można by zupełnie swobodnie prowadzić wymianę poglądów co do wszelkich powstających w polityce europejskiej zjawisk, w szczególności wydaje nam się, że co do przyszłości Ligi Narodów i procedur już dziś w niej stosowanych nie powinno być różnicy zdań pomiędzy Moskwą i Warszawą.

Beck”⁵³

W miarę tego jak wzrostowi zagrożenia ze strony Rzeszy towarzyszył powiększający się dystans między Berlinem a Moskwą, w relacjach polsko-sowieckich zdawała się utrwalać swego rodzaju zażyłość. Wynioskować to można także z raportów dyplomatów polskich przesyłanych z Moskwy. I tak na przykład w raporcie posła Łukasiewicza z 20 kwietnia 1936 roku możemy wyczytać między innymi:

„Odwiedziłem dnia 19 b.m. w Komisariacie spraw zagranicznych p. Litwinowa, chcąc pierwszy raz po powrocie jego z Londynu porozmawiać z nim o bieżących zagadnieniach międzynarodowych.

⁵³ AAN, MSZ, t. 1578 (stara sygnatura), k. 164, Instrukcja z 16 kwietnia 1936 roku.

Kiedy w początku rozmowy zazaczyłem, iż nie przychodzę z żadną konkretną sprawą, a chciałbym po prostu pomówić o ostatnich wydarzeniach międzynarodowych p. Litwinow opowiedział mi rozmowę, którą miał z Panem Ministrem w Londynie i podkreślił, iż oczekiwał, że ma już instrukcję do rozpoczęcia z nim wymiany zdań na jakieś konkretne tematy, mogące oba nasze państwa interesować.

Ze swej strony stwierdziłem, iż żadnych tego rodzaju instrukcji nie posiadam i mogę jedynie potwierdzić, że zdaniem Pana Ministra obecna ogólna sytuacja międzynarodowa może uczynić wymianę poglądów między nami możliwą i wskazaną. Dodałem, iż nie przypuszczam, aby mogło to być możliwym przedtem aż sytuacja na zachodzie wyjaśni się i nieco skryształizuje, co zapewne nie nastąpi przed posiedzeniem Rady Ligi Narodów zapowiedzianem na maj.

Na powyższe moje stwierdzenie p. L. odpowiedział następującym wywodem, który powtarzam możliwie szczegółowo:

»Na wyjaśnienie się sytuacji na zachodzie, specjalnie jeśli chodzi o stanowiska Francji i Anglii, nie należy czekać: Odwrotnie należy pamiętać, że zarówno stanowisko Polski jak ZSRR może w znacznym stopniu wpłynąć na politykę Francji i Anglii. W tych warunkach należałoby rozpocząć wymianę zdań między nami możliwie prędko i uczynić ją możliwie konkretną. Jasnym jest, że rozwój wypadków na zachodzie prowadzi w kierunku zastąpienia dawnego paktu lacarneńskiego paktem wzajemnej pomocy podobnym do tego, który został zawarty pomiędzy ZSRR a Francją. Należy wyjaśnić, jakim byłby nasz stosunek do koncepcji takiego paktu we wschodniej części Europy, gdyż biorąc rzeczy realnie nie można oczywiście liczyć na uzyskanie dla tej części Europy gwarancji Włoch i Anglii. W swoim exposé na posiedzeniu Komisji spraw zagranicznych Sejmu P. Minister Beck

oświadczył, iż w zasadzie nie neguje pożyteczności paktów regionalnych, nie wypowiedział się jednak, jaką grupę państw uważałby na mogącą należeć do regionu wschodniej Europy. W przeszłości Polska przeciwstawiała się projektowi paktu wzajemnej pomocy we wschodniej części Europy, który byłby gwarantowany przez Francję. Byłoby rzeczą interesującą wiedzieć, czy pakt wzajemnej pomocy podobny do tego, który zostanie zawarty na zachodzie byłby dla Polski do przyjęcia w odniesieniu do Europy Wschodniej i jaki region mógłby obejmować.

Odpowiedziałem p. L[itwinowowi], że mojem zdaniem Pan Minister w rozmowie swojej w Londynie myślał raczej o zagadnieniach związanych z ewentualnymi zmianami dotyczącymi Paktu Ligi Narodów, niż o konkretnej sprawie paktów wzajemnej pomocy. Dodałem, iż opinia nasza śledzi z uwagą rozwój zagadnienia sprawy bezpieczeństwa na zachodzie Europy i jest wyraźnie przeciwna traktowaniu go w sposób tak bardzo uprzywilejowanym, jak to miało miejsce w układach locarneńskich.

Wracając do poprzednio wyrażonych myśli p. Litwinow podkreślił, iż uważa że wymiana zdań pomiędzy nami powinna się zacząć od przedyskutowania sprawy paktów wzajemnej pomocy i prosił, abym zapytał Pana Ministra o jego zdanie w następujących dwóch kwestiach:

1) Jakim byłby stosunek Pana Ministra do idei regionalnego paktu wzajemnej pomocy na wschodzie Europy i jakie państwa jego zdaniem mogłyby do tego regionu należeć.

2) Czy zdaniem Pana Ministra wzajemna pomoc ustanowiona w takim pakcie regionalnym mogłaby obowiązywać państwa podpisujące również na wypadek napaści na jedno z nich ze strony państwa nie należącego do sygnatariuszów paktu.

Oświadczyłem oczywiście p. Litwinowowi, że zapytania Jego zakomunikuję Panu Ministrowi, nie robiąc jednak zbyt dużych nadziei na szybką odpowiedź, a w dalszej rozmowie podkreśliłem raz jeszcze, iż przypuszczam, że Pan Minister będzie chciał poczekać na wyjaśnienie się sytuacji na Zachodzie. [...]

Charakteryzując w samym końcu naszej rozmowy ogólną sytuację międzynarodową p. Litwinow powiedział, iż nadchodzące lato będzie bardzo ciężkie i decydujące – Albo się uda (obuzdat Niemcom) unieszkodliwić Niemcy, albo jeśli to się nie uda, należy oczekiwać zajęcia przez Hitlera Austrii, Gdańska, zniszczenie Czechosłowacji i w ogóle potężnej ekspansji Niemiec na południe»⁵⁴.

Trafność zaprezentowanego przewidywania świadczyła nie tylko o realnym spojrzeniu strony sowieckiej na przyszły rozwój sytuacji międzynarodowej, ale i o tym, że Litwinow chciał się nim podzielić z polskim ambasadorem.

Mało tego, bo już 19 kwietnia 1936 roku w rozmowie z ambasadorem Łukasiewiczem komisarz Litwinow wystąpił z koncepcją „regionalnej umowy o wzajemnej pomocy na wschodzie Europy”⁵⁵. Odnosząc się do tej koncepcji minister Beck, w rozmowie z wiceministrem spraw zagranicznych Janem Szembekiem, uznał „sowieckie awanse pod naszym adresem za objaw bardzo pomyślny, gdyż w ten sposób zachowujemy tak dla nas pożądany system równowagi między Moskwą a Berlinem”⁵⁶.

Wśród spraw, które przewijały się w relacjach wiosennych 1936 roku między Polską a Związkiem Sowieckim poczesne

⁵⁴ AAN, MSZ, sygn. 1578 (stara sygnatura), k. 165–167, Raport ambasadora Łukasiewicza z 20 kwietnia 1936 roku. Ścisłe tajne.

⁵⁵ *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. II, s. 168.

⁵⁶ *Ibidem*.

miejsce zajmowała wysuwana przez komisarza Litwinowa sprawa paktów o wzajemnej pomocy. Dla Polski był to temat niewygodny, bo wiązał się z polityką równowagi, czyli ewentualnego zaangażowania się przeciwko Niemcom. Stąd szczególnego znaczenia nabrał termin „przedwczesne”⁵⁷.

„Wobec tego, że Litwinow będzie niewątpliwie domagać się odpowiedzi na postawione przezeń zapytania, proszę Pana Ministra o wskazówki:

1) czy mogę powiedzieć mu konkretnie, że w sytuacji obecnej uważa Pan Minister dyskusowanie sprawy paktów wzajemnej pomocy przedwczesne,

2) czy podkreślając, że przedmiotem głównym naszych zainteresowań są losy Ligi Narodów, mogę zaznaczyć ogólnikowo, iż najlepsze rozwiązanie w kierunku osiągnięcia również gwarancji pokoju w Europie widzieliśmy w odpowiednim rozwoju Ligi Narodów i sprecyzowaniu jej kompetencji oraz zobowiązań.

Sądzę, że konkretna odpowiedź na pytania Litwinowa jest konieczna dla uniknięcia powtórnego postawienia ich, zaś ogólnikowe określenie naszego stosunku do Ligi Narodów dla wprowadzenia elementu pozytywnego do rozpoczynającej się wymiany zdań [...]”⁵⁸.

Jednakże mimo układania stosunków polsko-sowieckich „w duchu przyjaznym” – przynajmniej na zewnątrz – minister Beck okazał się nieskory do zbyt pospiesznego zaangażowania się w sowiecki zamysł montowania paktów wzajemnej pomocy. Oto bowiem na zapytanie ambasadora Łukasiewicza, które brzmiało:

⁵⁷ Zob. AAN, MSZ, sygn. 1578 (stara sygnatura), k. 174, Pismo Józefa Becka z 26 kwietnia 1936 roku.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 173, Raport ambasadora Łukasiewicza z 25 kwietnia 1936 roku. Tajne.

„1) czy mogę powiedzieć mu [to jest Litwinowowi] konkretnie, że w sytuacji obecnej uważa Pan Minister dyskusowanie sprawy paktów wzajemnej pomocy przedwczesne,

2) czy podkreślając, że przedmiotem głównym naszych zainteresowań są losy Ligi Narodów, mogę zaznaczyć ogólnikowo, iż najlepsze rozwiązanie w kierunku osiągnięcia również gwarancji pokoju w Europie widzieliśmy w odpowiednim rozwoju Ligi Narodów i sprecyzowaniu jej kompetencji oraz zobowiązań”. Minister Beck odpowiedział:

„Nie możemy zająć konkretnego stanowiska co do nowych projektów regionalnych, jak długo nie została skrytalizowana sprawa dalszej ewolucji Ligi Narodów. Zagadnienie to wysuwa się na czoło dyskusji międzynarodowej i wyrażamy gotowość w miarę jej rozwoju prowadzić przyjazną wymianę zdań z rządem ZSRR.

Dla osobistej informacji Pana Ambasadora dodaję, że nie chciałbym zbyt wcześnie precyzować naszego stanowiska co do programu organizacji Ligi, chociażby ze względu na ograniczony nasz wpływ na kształtowanie się tego zagadnienia”⁵⁹.

Ostrożność ministra Becka w sprawie paktów wzajemnej pomocy koresponduje z ogólnym poglądem na politykę sowiecką i jej główne założenia co do rozwoju sytuacji w Europie, a w tym także w odniesieniu do Polski. Politykę tę przybliżać zdają się konstatacje zawarte w piśmie ambasadora Łukasiewicza do dyrektora Departamentu Wschodniego Tadeusza Kobyłańskiego, w którym czytamy:

„W dzisiejszej rozmowie z Litwinowem wykonałem instrukcję telegraficzną – nr 11 bez poruszenia sprawy paktu reńskiego i przyszłych układów państw locarneńskich. L[itwinow] przyjął założone przeze mnie oświadczenia

⁵⁹ AAN, MSZ, t. 1518 (stara sygnatura), k. 174. Odpis, maszynopis.

bardzo dobrze i prosił podziękować Panu Ministrowi za odpowiedź. Zaznaczył, iż sam przywiązuje wielką wagę do zagadnień związanych z dalszemi losami Ligi Narodów i za wiadomość, że i w innych stolicach sprawa Ligi Narodów wysuwa się na czoło aktualnych zagadnień. Bez nacisku podkreślił, iż nie należy bagatelizować kwestji paktów wzajemnej pomocy, które jego zdaniem, są warunkiem sprężystego działania Ligi Narodów, a w razie gdyby Liga Narodów miała przestać egzystować, nie stracą na wadze. Odpowiedziałem, iż właśnie zależność paktów od Ligi Narodów utrudnia konkretne wypowiedzanie się co do nich przedtem, niż losy Ligi Narodów zostaną wyjaśnione.

L[itwinow] wybiera się do Genewy na 11 maja i pytał, czy Pan Minister tam będzie. Odpowiedziałem, iż przypuszczam, że tak. Z całości rozmowy z Litwinowem wyniosłem konkretne przekonanie, że pewna zmiana w jego stanowisku nastąpiła na skutek wiadomości otrzymanych z Londynu, iż w planach polityki angielskiej na najbliższą przyszłość zagadnienie Ligi Narodów zajmuje czołowe miejsce [...]”⁶⁰.

W sytuacji narastającego zagrożenia niemieckiego w sowieckiej polityce zagranicznej wystąpiły takie niecodzienne oznaki, jak „osłona z zachodu w postaci Polski”. Dla Warszawy mogły się one stać nawet kłopotliwe, bo mogły być różnie interpretowane, a przy tym ograniczać swobodę poczynań. Jednakże w warunkach coraz bardziej wyraźniejszego appeasementu w polityce Wielkiej Brytanii i zbyt powolnej jej Francji, skłaniały do różnych poczynań, w tym także tych, które by jeśli nie usprawiedliwiały, to przysłaśniały prowadzoną intensywnie i na wielką skalę rozbudowę

⁶⁰ AAN, MSZ, sygn 1578 (stara sygnatura), k. 180, Raport posła Łukasiewicza z 29 kwietnia 1936 roku.

sowieckich sił zbrojnych⁶¹. Wraz z tym, czego można było się spodziewać z zachodu, ze wschodu szło też nowe i to niezwykle groźne, a póki co nie dość należycie doceniane, choć pociągające za sobą zmiany w polityce Kremla.

Jedną z pierwszych jaskółek zwiastujących zmianę w strategii sowieckiej w wersji czysto stalinowskiej było między innymi aresztowanie Karola Radka, swego rodzaju symbolicznej postaci optującej za zbliżeniem sowiecko-polskim, a zarazem akcentującej w swej działalności publiczności-politycznej kurs antyniemiecki. Jego działalność wraz z Miedzińskim i innymi politykami polskimi *nolens volens* wpisywała się w politykę zachowania wersalskiego status quo. Otóż Radek uważany za układowego wobec Stalina, czy jak niektórzy uważali mającego „ucho Stalina”, został już w 1936 roku aresztowany, aby w następnym roku zakończyć swoje życie w więzieniu. „Czynnik decyzyjny” pozbył się w ten sposób znaczącej osobistości, mogącej być niewygodną w dalszych poczynaniach. Innym zauważalnym prognostykiem przestawiania zwrotnicy w sowieckiej polityce zagranicznej był postępujący rozbrat z polityką zbiorowego bezpieczeństwa, uprawianą głównie na forum Ligi Narodów przez komisarza Litwinowa. Wprawdzie Litwinow nie uchodził w Warszawie za zwolennika orientacji propolskiej, jednakże względnie harmonijnie starał się układać *modus vivendi* i *modus procedendi* w relacjach z przedstawicielami polskimi. Wyręczający go stopniowo nowi zarządzający sowiecką służbą

⁶¹ W Encyklopedii Wojskowej wydanej przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w 2007 roku na stronie 40 czytamy: „Dzięki nowoczesnej doktrynie propagującej rozwój lotnictwa i broni pancerniej oraz wzmożonym dostawom sprzętu, A.C. [czyt. Armia Czerwona] uchodziła w połowie lat 30 za najsilniejszą armię na świecie”. Po czyszkach 1937 roku, podjęto jej intensywną rozbudowę w 1939 roku.

dypłomatyczną mieli za powinność bezalternatywne wykonawstwo zleceń „czynnika decyzyjnego”. Postacią preferowaną w tym zakresie był Władimir Potiomkin, zawodowy dyplomata, który w latach 1937–1940 stał się zastępcą komisarza spraw zagranicznych.

Do niego to przysłał swe tendencyjne, antypolskie raporty ambasador w Warszawie Jakow Dawtian⁶², mogące wzmacniać niewiarę w możliwości współdziałania polsko-sowieckiego także na forum międzynarodowym. W stosownym raporcie z 9 maja 1936 roku stwierdzał między innymi, że „tak nazywana nasza obecna akcja z Polakami na arenie międzynarodowej okazała się kolejnym blefem Becka. [...] Beck popiera pozycje niemieckie”⁶³.

Donos Dawtiana „na niemożność” współpracy polsko-sowieckiej na forum międzynarodowym na cztery dni przed istotną rozmową Becka z Litwinowem, która odbyła się w Genewie 13 maja, wydaje się nieprzypadkowy. Działalność tego sowieckiego dyplomaty wpisuje się bowiem w nurt przeorientowywania się polityki Kremla w duchu intencji „czynnika decyzyjnego”, który to nabrawszy pewności co do niemożności zwasalizowania Polski stopniowo skłaniał się ku bardziej radykalnym rozwiązaniom, co miał potwierdzić dalszy bieg wydarzeń. W każdym razie genewska rozmowa Becka z Litwinowem nie dała świadectwa oskarżeniom Dawtiana. W relacji z tej czytamy:

„Pan minister rozpoczął rozmowę, nawiązując do rozmów amb[asadora] Łukasiewicza z Litwinowem w Moskwie. Czasy obecne są bardzo trudne. Nie ma żadnych powodów

⁶² Charakterystyczne, że Jakow Dawtian został mianowany ambasadorem w Warszawie tuż po wizycie ministra Becka w Moskwie w 1934 roku.

⁶³ Tekst rosyjski zob. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VI, s. 345.

do kłótni między Polską a Związkiem Sowieckim. Dobre stosunki sąsiedzkie, które zostały między obu krajami ustanowione, są najlepszą gwarancją pokoju. Mogą oba rządy mieć odmienne poglądy na systemy układów politycznych, ale tym niemniej utrzymywać nadal dobre sąsiedzkie stosunki. P. Litwinow zapytywał amb. Łukasiewicza, jakie są poglądy rządu polskiego na systemy regionalne. Do odpowiedzi, której udzielił ambasador, p. minister dodaje następujący komentarz: Nie ma różnicy zdań, że Liga przechodzi ciężki kryzys. Oba państwa są członkami Ligi, dlatego też przede wszystkim należy się zorientować, w jakim kierunku pójdzie rozwój tej instytucji. Na ten temat właśnie chciałby zapoczątkować rząd polski wymianę zdań z rządem sowieckim. Istnieją pewne zasady, które idą po linii polityki obu rządów:

1) Niemożność przyjęcia jakiegokolwiek decyzji, w której dane rządy nie partycypują.

2) Niedopuszczalność arogowania sobie prawa przez pewną grupę państw do stanowienia o losach Ligi. Wywołuje to sprzeciw wszystkich innych państw, czego najlepszym przykładem była sesja londyńska.

Litwinow wyraża opinię, że z obecnej struktury ligowej pozostanie bardzo niewiele. Nie jest on specjalnym zwolennikiem reform Ligi, ale nie może zamykać oczu na fakt, że sprawa mandzurska była bankructwem Ligi, a sprawa abisyńska to bankructwo pogłębia. Powszechne czynne stosowanie art. 16 jest fikcją. Rozwiązanie sprawy widzi on w utrzymaniu art. 16 jako zobowiązania powszechnego do ogólnych sankcji o charakterze ekonomicznym, moralnym i politycznym. Sankcje wojskowe natomiast, bez których art. 16 nie posiada żadnej wartości, winny byłyby być stosowane jedynie regionalnie, gdyż pomocy wojskowej żaden kraj nie jest w stanie udzielić wszędzie. W tym rozumieniu

art. 16 byłby pomocą wojskową. Pomoc ta z góry musiałaby być przygotowana i przepracowana, gdyż tylko w tym wypadku mogłaby grać efektywnie.

Pan minister zapytuje, jaka byłaby w zrozumieniu tej koncepcji rola Ligi.

Litwinow: Rada określałaby agresora, po czym dla wszystkich członków Ligi powstawałyby obowiązki stosowania sankcji ogólnych, a dla członków regionu – stosowania sankcji militarnych. Niedopuszczalny jest obecny stan rzeczy, przy którym każdy członek Ligi ma prawo indywidualnie i suwerennie decydować o sankcji (Equador).

Pan minister odpowiada w tonie lekkim, że sugestie są istotnie bardzo ciekawe, że jednak na pierwszy rzut oka nasuwają mu się następujące wątpliwości: czekanie na orzeczenie Rady utrudnia déclenchement systemu. Sam Litwinow miał okazję przekonać się ostatnio, jak w takich wypadkach funkcjonuje Rada. W tym jest pewna sprzeczność w projekcie Litwinowa. Z jednej strony pomoc militarna ma być z góry przygotowana, z drugiej strony déclenchement tej pomocy jest uzależnione od skomplikowanej i nie zawsze efektywnej procedury Rady Ligi.

Litwinow obiekcję tę wysłuchał z uwagą i przyznał, że istotnie projekt jego wymagałby jeszcze szczegółowszego przepracowania.

Przechodząc do bieżących spraw Litwinow wyraził zdanie, że należałoby za wszelką cenę uniknąć, aby czerwcowe sesja Rady Ligi zakończyła się podobnie jak obecna, tzn. bez żadnego konkretnego wyniku. Lepiej przyznać się do popełnionych błędów i uznać niedostateczność systemu ligowego, ale sprawę trzeba zakończyć.

Pan minister odpowiada, że zapewne p. Litwinow nie udzieli swemu ambasadorowi w Rzymie innych instrukcji

niż on ambasadorowi Rzeczypospolitej, a mianowicie, aby radzić Włochom nie utrudnić zakończenia sprawy.

Litwinow niepokoi się również sprawą Anschlusu.

Pan minister odpowiada, że Austria nie jest bezpośrednim sąsiadem Polski i dlatego trudno mu ręczyć, że się nie myli, ale że według posiadanych przez niego informacji nie daje się zaobserwować obecnie wzrostu napięcia między Niemcami i rządem austriackim⁶⁴.

Zaprezentowana postawa ministra Becka nie oznaczała bynajmniej dystansowania się strony polskiej od podejmowania wspólnych poczynań zarówno w zakresie montowania paktów o wzajemnej pomocy w Europie Wschodniej, jak i innych przedsięwzięć na arenie międzynarodowej, a zwłaszcza na forum Ligi Narodów. W ogóle można przyjąć, że zarówno po stronie polskiej, jak i sowieckiej nie przymykano drzwi do doraźnego wspierania się, czy nawet ewentualnej współpracy. Destabilizacja wersalskiego status quo w wykonaniu III Rzeszy była brzemienna w niebezpieczeństwa, z którymi należało się liczyć. Tempo przemian i niespodzianki z nimi związane nakazywały czujność, a zarazem nieodrzućcie a limine takiego czy innego rozwiązania, wyłączając wschodniego sąsiada. Na ten czas czekała Warszawa. Widział w niej szanse Kreml, planując swe ukryte jeszcze zamysły.

W połowie 1936 roku III Rzesza dokonała samowolnej demilitaryzacji Nadrenii. To bezkarne złamanie jednego z głównych postanowień traktatu wersalskiego nie spotkało się z należyłą reakcją dwóch głównych mocarstw mających

⁶⁴ *Ibidem*, s. 345–347, Notatka o rozmowie ministra spraw zagranicznych RP J. Becka z komisarzem ludowym spraw zagranicznych ZSRR M. Litwinowem na temat bieżących problemów polityki międzynarodowej, Genewa, 13 maja 1936 roku.

stać na straży tegoż traktatu⁶⁵. Bezkarność rozzuchwiała Niemcy hitlerowskie, które niemal niezwłocznie rozpoczęły na szeroką skalę destrukcję ładu międzynarodowego w Europie Środkowo-Wschodniej, od Austrii i Czechosłowacji poczynając. Dyplomacja niemiecka, mając zabezpieczenie od wschodu w postaci deklaracji o niestosowaniu przemocy z Polską z 1934 roku, objęła swymi dywersyjnymi poczynaniami, oprócz wymienionych już Austrii i Czechosłowacji, takie państwa, jak Węgry, Jugosławia i Rumunia⁶⁶. Wraz z tym zrywała się tendencja montowania tak zwanej Osi Berlin–Rzym, przypieczętowanej we wrześniu wizytą Benito Mussoliniego w Berlinie. Niebawem też, bo 25 listopada 1936 roku, nastąpiło podpisanie przez Niemcy i Japonię tak zwanego Paktu Antykominternowskiego. Jakby tego było mało od lata 1936 roku postarano się o rozpętanie wojny domowej w Hiszpanii.

W lipcu 1936 roku Hitler mógł odnotować znaczny sukces w budowie nowej niemieckiej „Mitteleuropy”. Tak bowiem można zakwalifikować zawarcie przez III Rzeszę wymuszonego układu z Austrią 11 lipca 1936 roku⁶⁷. Strona niemiecka, wykorzystując zbliżenie z Włochami, wymusiła na kanclerzu Austrii Kurcie von Schuschniggu nie tylko amnestię dla hitlerowskich rebeliantów, ale co ważniejsze zgodziła się „jako drugie państwo niemieckie” zsynchronizować swą politykę zagraniczną z Berlinem. Układ z 11 lipca

⁶⁵ Spotkanie to, odbyte w Londynie z udziałem Niemiec, skończyło się faktycznie rzecz biorąc niczym.

Zob. Marek Baumgart, *Londyn–Berlin 1918–1939*, Szczecin 1993, s. 201 i n.

⁶⁶ Robert Kvaček, *Nad Evropou zataženo*, Praha 1966, s. 253 i n.

⁶⁷ *Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945*. Series C: 1933–1937, vol. 1, Göttingen 1971, dok. nr 152, s. 233.

strona niemiecka potraktowała jak wstępną fazę przygotowawczą do Anschlussu⁶⁸, na którym bynajmniej nie zamierzano poprzestać, choć Hitler począwszy od remilitaryzacji Nadrenii zapewniał, że w przyszłości nie będzie już stawał społeczności międzynarodowej przed faktami dokonanymi.

Otóż niebawem po podpisaniu układu z Austrią przystąpiono do akcji przygotowawczej wymierzonej w Czechosłowację, czego zresztą niemieccy dyplomaci nie starali się ukrywać w kontaktach ze swymi rozmówcami. Ujawnił to między innymi poseł Bułgarii w Warszawie Petyr Trajanow w rozmowie z polskim wiceministrem Janem Szembekiem już 20 lipca 1936 roku⁶⁹.

Wśród dokumentów, jakie jeszcze można odnaleźć w polskich zasobach archiwalnych, znajdują również takie dowodzące trzeźwości spojrzenia na politykę sowiecką. Jednym z nich jest pismo ambasadora RP w Moskwie Łukasiewicza do dyrektora Kobyłańskiego z 20 maja 1936 roku:

„Na moim odcinku – czytamy w nim – zupełne zacięcie. Ostatni tydzień nie przyniósł żadnej nawet drobnej wiadomości, która zasługiwałaby na adnotowanie. Korzystam z tego, aby w paru słowach dać sformułowanie obecnego stadium polityki sowieckiej, tak jak się ona przedstawia w świetle posunięć dokonanych przez Litwinowa w Genewie i tutejszych półoficjalnych, ale niewątpliwie miarodajnych oświeśleń.

⁶⁸ Por. R. Kvaček, *op.cit.*, s. 254.

⁶⁹ „Mówiąc o układzie austriacko-niemieckim, poseł Trajanow zaznaczył, że został on w Belgradzie powitany z zadowoleniem, jako usuwający niebezpieczeństwo restauracji Habsburgów w Wiedniu. [...] Mówiąc o ewentualnych propozycjach niemieckich w stosunku do Czechosłowacji, poseł Trajanow zaznaczył, że kiedy w rozmowie z ambasadorem von Moltke postawił mu odnośne pytanie, ambasador odpowiedział słowami: »Pourquoi pas«. – AAN, MSZ, P. III (stara sygnatura), k. 5461.

Sądząc z notatki o rozmowie Ministra z Litwinowem w Genewie oraz z poniedziałkowego telegramu o przebiegu i rezultatach ostatniej sesji Ligi Narodów, widzę, że moje przypuszczenia co do zasadniczych elementów jego stanowiska, którym dałem wyraz w przedostatnim liście do Pana, były słuszne. Obecnie zdają się zarysowywać już dość wyraźne perspektywy polityki sowieckiej na najbliższą przyszłość.

Elementem zasadniczym i głównym coraz bardziej ujawnianym i podkreślanym pozostaje dążenie do opanowania Niemiec (jak Litwinow wyraził się wobec mnie „obuzdania Giermanii”). Temu dążeniu jest i będzie podporządkowany stosunek Litwinowa do sprawy Abisynii, do Włoch, do zagadnień związanych ze złamaniem paktu locarneńskiego i wreszcie do kwestii reformy Ligi Narodów.

Jasnym i niewątpliwym zdaje się być, że w dążeniu do opanowania ekspansywnych dążeń Niemiec Litwinow uważa coraz bardziej Ligę Narodów i ewentualną jej reformę za czynnik jeżeli nie wtórny, to z pewnością mający w pierwszej linii ułatwić oparcie sowieckiej polityki bezpieczeństwa na systemie paktów wzajemnej pomocy. W projektach sowieckich przyszła Liga Narodów miałaby być pomocnikiem narzędziem walki na wypadek konfliktu i po pierwsze środowiskiem stwarzającym dookoła agresora odpowiednią atmosferę moralną.

Pomimo dotychczasowych doświadczeń z konfliktu abisyńsko-włoskiego, polityka sowiecka przywiązuje dużą wagę do sankcji gospodarczych oraz finansowych i stoi na tem stanowisku, że mogą one być bardzo skuteczne, jeśli będą stosowane bardziej konsekwentnie i stanowczo niż to miało miejsce w odniesieniu do Włoch.

Z drugiej strony, ponieważ obecne stadium rozwojowe Rosji Sowieckiej nie tylko nie pozwala jej na prowadzenie

polityki agresywnej w formalnym tego słowa znaczeniu, ale każe obawiać się wszelkiego konfliktu, polityka Moskwy przywiązuje i będzie przywiązywała dużą wagę do międzynarodowej procedury określania agresora, która ułatwiałaby jej stworzenie odpowiedniej atmosfery dookoła ewentualnego państwa napastniczego oraz ułatwiła żywiołom komunistycznym związanym z Moskwą działalność destrukcyjną wewnątrz takiego państwa.

Autorytet Ligi Narodów miałby zresztą służyć nie tylko wskazanym powyżej praktycznym celom, ale też zastrzec w ewentualnym konflikcie rewolucyjny społeczno-polityczny charakter Rosji Sowieckiej jako czynnika walczącego. Licząc się z konfliktem europejskim, jako z koniecznością, której w bliższej czy dalszej przyszłości uniknąć się nie da, Rosja Sowiecka chciałaby występować w nim jako obrońca pokoju, a nie jako awangarda regimé'u rewolucyjnego. Z tych względów można mieć pewność, że w obecnej fazie rozwoju sytuacji międzynarodowej Rosji Sowieckiej, polityka Moskwy będzie przywiązywała dużą wagę do utrzymania Ligi Narodów, a nawet przy ograniczeniu jej praktycznych obowiązków i zadań, do podniesienia autorytetu instytucji genewskiej w obecnej fazie, tj. do czasu aż rozwój sił własnych pozwoli ZSRR na prowadzenie polityki zagranicznej w ścisłym znaczeniu tego słowa wielkomocarstwowej.

W chwili obecnej uwaga Moskwy jest całkowicie skupiona na procesie krystalizowania się stanowiska Anglii w stosunku do Włoch i Niemiec. Zarysowuje się obawa, że jeśli Anglia zdecyduje się na kurs wybitnie antywłoski, to jednocześnie będzie szukała współpracy z Niemcami kosztem ustępstw na rzecz antysowieckiego stanowiska Hitlera, tj. na drodze regulowania spraw europejskich bez udziału ZSRR. [...]

W działaniach, mających na celu realizację swego planu polityka sowiecka w stosunku do państw nie należących do grupy wielkich mocarstw, zdaje się liczyć z całą pewnością tylko na współpracę Małej Ententy, w stosunku do innych jak Polska, państwa bałtyckie i skandynawskie, Holandia i Szwajcaria zachowuje ona pewną powściągliwość i rezerwę. Tłumaczy się to chyba tem, że kierownictwo polityki sowieckiej wątpi, aby mogło liczyć na poparcie ostatniej grupy państw dla tezy paktów regionalnych, mającej w gruncie rzeczy na celu utworzenie dużego bloku antyniemieckiego przy jednoczesnym taktycznym podziale Europy na sfery wpływów pomiędzy wielkimi mocarstwami z zaliczeniem do ich grona Rosji Sowieckiej. Z tego punktu widzenia obserwowane obecnie odprężenie w stosunku ZSRR do nas może nosić charakter wybitnie koniunkturalny i tymczasowy. Koniunkturę i tymczasowość stwarza niepewność co do dalszego ogólnego rozwoju sytuacji międzynarodowej, no i przekonanie czy też obawa, że w zakresie projektowanej reformy Ligi Narodów tylko do pewnego stopnia będzie można liczyć na naszą współpracę.

Reasumując wszystko powyższe muszę stwierdzić, iż mojem zdaniem polityka sowiecka w odniesieniu do zagadnień europejskich stawia sobie w tej chwili trzy wyraźne cele: primo chce ona przyczynić się do stworzenia takiej organizacji, która mogłaby zapobiec wybuchowi w najbliższej przyszłości ewentualnej agresji niemieckiej, czyli ma charakter prewencyjny; secundo nie chce dopuścić do zbyt daleko posuniętego odprężenia stosunków pomiędzy Francją i Anglią z jednej strony a Niemcami z drugiej i uważałaby za niepożądane zyskać obecne stadium rozwoju stosunków międzynarodowych dla podniesienia swego znaczenia i stanowiska w Europie.

Powyższe jest nie tylko wynikiem obecnego stanu wewnętrznego i sił własnych ZSRR, ale także tego, że Moskwa czuje się stale zagrożoną na Dalekim Wschodzie i Japonia zmusza ją tam do coraz nowych wysiłków obronnych przez wydłużenie frontu ewentualnego starcia zbrojnego i utrzymywanie stosunków w ciągłym niepokojącym napięciu⁷⁰.

⁷⁰ AAN, MSZ, sygn. 1578 (stara sygnatura), k. 246–250, Odpis pisma ambasadora Łukasiewicza do dyr. Kobyłańskiego z dnia 20 maja 1936 roku. Ścisłe tajne.

KU KATASTROFIE

To, co się działo w stosunkach polsko-sowieckich w latach 1935–1936 można było jeszcze przyjąć za kontynuację obiecujących kontaktów i poczynań lat poprzednich, wiodących do ewentualnego zbliżenia, nie tylko jako współdziałania, na forum Ligi Narodów. Jednakże nieuchronnie zbliżały się czasy absolutnej dominacji „czynnika decyzyjnego” w osobie Stalina. Jego to decyzje miały nie pozostawić złudzeń co do nadziei wiązanych z dalszym utrzymywaniem pozytywnego trendu w stosunkach Polski ze Związkiem Sowieckim. Po stronie polskiej, po śmierci marszałka Piłsudskiego, Beck – główny kontynuator jego polityki zagranicznej i wierni jego wskazaniom sternicy państwa wykazywali nawet zbyt duże zaufanie do obowiązującego paktu o nieagresji z 1932 roku. Przy całej ostrożności co do ewentualnych zamierzeń wschodniego sąsiada można też było zakładać, że nie wykluczono możliwości zasadniczego zwrotu w stosunkach polsko-sowieckich ku ściślejszemu zbliżeniu, czego też nie wykluczał Piłsudski w udzielonej za pośrednictwem Becka odpowiedzi na postawione przez Radka zapytanie, dotyczące pogłębienia stosunków między Polską a Związkiem Sowieckim.

Sam rok 1936 też można było jeszcze przyjąć za kontynuację poprawnych, a nawet ewentualnie obiecujących relacji wyznaczonych azymutem wiodącym przynajmniej

ku poprawnej koegzystencji, któremu służyć mogła współpraca na forum genewskim, preferowanym na danym etapie przez Moskwę.

Obecność i aktywność Związku Sowieckiego na forum Ligi Narodów stwarzały możliwość układania stosunków polsko-sowieckich po okresie swoistej koniunktury, jaką znaczyły takie wydarzenia, jak podpisanie paktu o nieagresji i związane z tym odwilżowe wydarzenia lat 1933–1934, wizyta ministra Becka w Moskwie, okres paralelnego przeciwdziałania przeciwko paktowi czterech, czy przychylne stanowisko Polski w sprawie wstąpienia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów.

Po okresie tej swoistej „prosperity” szły czasy zdeterminowane pokojowym współistnieniem, ale w obliczu nadciągającego zagrożenia. W połowie lat trzydziestych mogło być ono odczytywane jako wspólne. Relacje polsko-sowieckie były też oceniane jako poprawne, z akcentami wzajemnej życzliwości¹. O tym, co miało niebawem nastąpić mógł wiedzieć chyba tylko „czynnik decyzyjny” rezydujący na Kremlu. Jednakże to, co miał on „wnieść” do stanu stosunków sowiecko-polskich ujawnione miało być dopiero na przełomie lat 1936–1937. Póki co zamiary wodza dojrzewały w jego umyśle, wszakże w każdym razie nie były ujawniane. Na niespodziankę mogły tylko wskazywać zakrojone na masową skalę zbrojenia i wnikliwie odczytywania przesunięć kadrowych, charakteru dokonywanych „czystek”, czy też tonacji różnego rodzaju publikacji propagandowych. Wiele zależało od drgań barometru nastawionego na Berlin.

Jednakże nieuchronnie zbliżał się czas prawdy, a była nią determinująca wola „czynnika decyzyjnego”. Miała ona

¹ Por. Stanisław Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki polityczne w latach 1932–1935*, Warszawa 1982, s. 100 i n.

nie pozostawić złudzeń co do nadziei wiązanych z utrzymywaniem dotąd pozytywnym trendem w stosunkach z tak zwanym Krajem Rad.

Po stronie polskiej, po śmierci Marszałka w 1935 roku, sterujący polską polityką zagraniczną minister Beck starał się kontynuować jej kurs niewykluczający może nie tyle entente cordiale, ile reale. Wykazując nawet nie tylko zbyt nie zaufanie co do ochronnych walorów paktu o nieagresji z 1932 roku, ale i do wykorzystywania „polityki równowagi”. Zakładano, że Moskwa nie podejmie ryzyka jej naruszenia z uwagi na ewentualne następstwo sprzymierzenia się Warszawy z Berlinem, godzącego w jej żywotne interesy. Nie zdawano sobie sprawy, że rezydujący na Kremlu „czynnik decyzyjny” może nie podzielać tego punktu widzenia i ma własne plany przyszłościowe zgodne z imperialistyczną tradycją carów i ekspansją komunistyczną, a w jakimś stopniu i na swoje proniemieckie predyspozycje. Zbyt wiele w relacjach z Moskwą brano za rzeczywiste tendencje, choć już niektóre poczynania sowieckie kazały się mieć na baczność. Świadczyć może o tym groźba związana z kryzysem czechosłowackim z końca września 1938 roku, odnotowana przez chargé d'affaires Tadeusza Jankowskiego.

O godzinie czwartej rano – raportował Jankowski – zawezwał mnie dzisiaj Potiomkin i z polecenia rządu wręczył mi notatkę treści następującej:

„Z rozmaitych źródeł dochodzą do rządu sowieckiego wiadomości, że nad granicą czeską gromadzą się wojska polskie, które przygotowują się do przejścia granicy i zajęcia siłą części Republiki Czechosłowackiej. Jakkolwiek wiadomości te są szeroko rozpowszechniane i posiadają zatrważający charakter, rząd polski nie zaprzeczył im dotychczas. Rząd ZSRR oczekuje, że takie zaprzeczenie niezwłocznie nastąpi. Tym

niemniej jednak na wypadek, gdyby takie zaprzeczenie nie nastąpiło i jeżeliby wojska polskie przeszły granicę czeską i zajęły terytorium tego państwa, rząd ZSRR uważa za stosowne i nieodzowne uprzedzić rząd polski, że na podstawie artykułu 2 paktu o nieagresji z lipca 1932 roku rząd sowiecki byłby zmuszony bez uprzedzenia wypowiedzieć wspomniany pakt wobec dokonanego aktu agresji wobec Czechosłowacji.

Potiomkin poprosił, abym tę notatkę zakomunikował natychmiast panu ministrowi spraw zagranicznych.

[T.] Jankowski”²

Pomimo dbałości o poprawne relacje z Moskwą, minister Beck nie zawahał się zdecydowanie zareagować na nie dość uprawnioną ingerencję w utrzymywanym klimacie niby to dobrosąsiedzkich stosunków, o czym może świadczyć przekazana Jankowskiemu natychmiastowa odpowiedź na notatkę Potiomkina z 23 września 1938 roku, która brzmiała:

„Proszę niezwłocznie udać się do zastępcy komisarza spraw zagranicznych Potiomkina i złożyć mu na piśmie w takiej samej formie, w jakiej złożona została notatka sowiecka Ambasadzie RP w Moskwie, następujące oświadczenie:

1. Zarządzenia związane z obroną państwa zależą jedynie od rządu polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się tłumaczyć.

2. Rząd polski zna dokładnie treść traktatów, które zawierał.

Proszę ponadto wyrazić ustne zdziwienie rządu polskiego z powodu *démarche* rządu sowieckiego, ponieważ na granicy

² Tadeusz Jankowski świadomie podkreślił prawdopodobną godzinę, bo tak pracował Stalin.

polsko-sowieckiej nie zostały przez rząd polski dokonane żadne zarządzenia wojskowe.

Instrukcję tę proszą wykonać niezwłocznie.

[J.] Beck”³

Oznaki wskazujące na malejące szanse ewentualnego zbliżenia polsko-sowieckiego znajdowały potwierdzenie w nasilającym się terrorze w Związku Sowieckim, co siłą rzeczy dyskwalifikowało tę państwowość jako wiarygodnego partnera zarówno z punktu widzenia moralnego, jak i wiarygodności politycznej. Bywa jednak tak, że i to w polityce jest do strawienia. Sprawy też nie mogła przesądzać i tak zwana Operacja polska NKWD.

Otóż na mocy rozkazu 00485 z 11 sierpnia 1937 roku, wydanego przez ludowego komisarza spraw wewnętrznych Nikołaja Jeżowa (zbrodnicze ramię Stalina), pod zarzutami rzekomego prowadzenia w powiązaniu z POW działalności szpiegowsko-wywrotowej na rzecz Polski, represjami objęto 139 835 osób, głównie narodowości polskiej⁴, którym los zgotował życie w „opływających szczęśliwościami Kraju Rad”. Z przytoczonej powyżej liczby zostało zamordowanych 111 091. Za tym poszły represje wobec ich rodzin. Według dość miarodajnych szacunków łącznie życie straciło około 200 tysięcy osób narodowości polskiej.

Rząd polski, mimo że dysponował w Związku Sowieckim nienajlepszym wywiadem, nie mógł nie wiedzieć o „Operacji polskiej”, ponieważ wiadomości o niej zostały upublicznione.

Już pod koniec 1938 roku nastawał czas strategicznej decyzji o wyjściu z tak zwanej polityki równowagi, z kim

³ *Diariusz i taki Jana Szembeka*, t. IV, Londyn 1972, s. 436–437.

⁴ Znaczną większość tej tak zwanej Operacji polskiej stanowili Polacy. Jednakże wśród ofiar byli także Rosjanie, Żydzi, Białorusini i inni.

i przeciwko komu? *Tertium non datur*. Sojusze z tak zwanymi mocarstwami Zachodu, zniewolonymi *appeasementem* nie były żadnym rozwiązaniem, bo wybór ten był brzemienny w katastrofę.

W polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych dokonywano dość wnikliwych analiz zarówno sytuacji międzynarodowej, jak i uwarunkowań polskiej polityki zagranicznej. Trafnie zwracano szczególną uwagę na wariant (ewentualność, możliwość) najgroźniejszy, to jest znowę/porozumienie między Związkiem Sowieckim a Niemcami. Na szczególną uwagę zasługują w tym względzie opinie posłów i ambasadorów, akredytowanych nie tylko w Moskwie czy Berlinie, ale i w innych ościennych stolicach. I tak na przykład poseł, następnie ambasador RP w Moskwie w latach 1933–1936 Juliusz Łukasiewicz dostrzegał „gotowość Moskwy” do „wejścia w kombinacje paktowe z jakimikolwiek partnerami i gdyby Hitler wyciągnął dzisiaj rękę w stronę ZSRR – pisał – pakt niemiecko-sowiecki byłby niechybnie w krótkim czasie gotowy”⁵.

Wręcz proroczą wizję zaprezentował poseł RP w Oslo Władysław Neuman, wyrażając jeszcze w połowie lat trzydziestych pogląd o możliwości antypolskiego zbliżenia niemiecko-sowieckiego. „Hitler zaatakuje Polskę, o ile nie zdecydujemy się zrobić z nim »cause commune« przeciw Sowietom. [...] Hitler może porozumieć się kiedyś z Rosją i dokonać wespół z nią ponownego rozbioru Polski”⁶.

Ambasador RP w Ankarze Michał Sokolnicki w swym raporcie z 30 lipca 1937 roku do ministra Becka informował, że zdaniem tureckiego ministra spraw zagranicznych

⁵ *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, Londyn 1964, s. 317.

⁶ *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. III, Londyn 1969, s. 218–219.

Tevfika Rüştü Arasa należy liczyć się ze zbliżeniem sowiecko-niemieckim. Według tegoż przekazu: „Będzie to zupełna zmiana orientacyjna”⁷.

Od powyżej zaprezentowanych ostrzegawczych informacji odbiegała ocena ambasadora RP w Moskwie Wacława Grzybowskiego z końca 1938 roku, utrzymana w tonie uspokajającym mimo coraz bardziej zachmurzonego horyzontu politycznego nie tylko nad Polską, ale i nad Europą. Zwiastunem niepokojącym było pojawienie się w światku polityczno-dyplomatycznym coraz liczniejszych wieści dotyczących zbliżenia niemiecko-sowieckiego⁸.

Odprysk szeptanych informacji dotarł już w grudniu 1938 roku do wiceministra spraw zagranicznych Jana Szembeka. Otóż w trakcie rozmowy z ambasadorem w Moskwie Grzybowskiem wiceminister Szembek zapytał go, „jak kształtują się obecnie stosunki niemiecko-sowieckie, gdyż od ambasadora amerykańskiego p. Biddle’a doszły mnie informacje, jakoby Berlin szukał zbliżenia z Moskwą. Ambasador zaprzeczył tym informacjom. [...] Z drugiej strony jednak nie należy, zdaniem ambasadora, negować faktu, iż marzeniem sfer junkierskich i staroreżymowych w Niemczech jest porozumienie między Moskwą a Berlinem. Do sfer tych ambasadorów zalicza również ambasadora niemieckiego w Moskwie p. von Schulenburga”.

„Ambasador przedstawił mi następnie – pisze Szembek – w dłuższym wywodzie swój pogląd na stosunki polsko-sowieckie. Osłabienie Rosji Sowieckiej się wzmagają i problem rosyjski

⁷ AAN, MSZ, sygn. 6545 (stara sygnatura), Raport Ambasadora M. Sokolnickiego do ministra J. Becka z 30 lipca 1937 roku.

⁸ *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. IV, s. 378–379; zob. także *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VI, Warszawa 1967, s. 422–424.

dojrzewa. Polska powinna mieć wpływ na losy tego problemu, a przy jego rozwiązywaniu winna zachować samodzielność, nie puszczając Niemiec do Rosji. [...] Musimy stworzyć pozory poprawnego współżycia z Sowietami i zaprzestać irytującą Moskwę akcją prasową. [...] Podkreślił przy tym, że prasa sowiecka zachowuje się w stosunku do nas lojalnie i unika drażliwych wystąpień. Ambasador podkreślił wreszcie, że Rosja Sowiecka pod względem ofensywy jest bardzo osłabiona, jej możliwości defensywne są jednak nadal bardzo poważne⁹.

Do mało wnikliwej oceny ambasadora należy dodać, że nie tylko „możliwości defensywne Rosji Sowieckiej w końcu lat trzydziestych były bardzo poważne”. Mimo przeróżnych przetasowań politycznych, czy tak zwanych czystek, nędznej egzystencji przeciętnego „homo sovieticus” w ciągu lat dwudziestych i trzydziestych nastąpił poważny wzrost potencjału gospodarczego oraz związanego z nim militarnego¹⁰. Tania siła robocza przy ogromnych zasobach niezbędnych surowców oraz wydatnym wsparciu kapitału amerykańskiego i kadr technicznych pozwalały rozwinąć tak zwane wielkie budowle socjalizmu, które w niemałej mierze służyły rozbudowie potencjału militarnego. Armia Czerwona była wielomilionową armią o charakterze ofensywnym. Walczący propagandowo o pokój i bezpieczeństwo Kraj Rad posiadał „militarne zęby” dużej mocy. Dla sąsiadującej z nim Polski nastawał moment rozstrzygający, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę nastawioną na agresję w kierunku wschodnim potęgę III Rzeszy.

⁹ *Ibidem.*

¹⁰ Zob. między innymi: Naum Jasny, *Soviet Industrialization 1928–1952*, Chicago 1961, s. 75 i n., także s. 80–100; *Sojuz Sowietkich Republik 1917–1967*, Moskwa 1967, s. 95. Por. *Kratkaja istorija SSSR*, cz. II, Moskwa 1972, s. 133–314.

W dramatyzm końca lat trzydziestych wpisuje się sprawa nawiązania przez Polskę stosunków z Litwą. Był to czas największego wyobcowania w stosunkach polsko-litewskich. Tak przynajmniej można sądzić w świetle najnowszych badań znawcy tej problematyki profesora Piotra Łossowskiego. Kontakty z poprzednich lat w znacznej mierze pozanikały. Te, które się zachowały były niewystarczające do pełnienia choćby roli wentyli, mogących służyć rozładowywaniu ewentualnych napięć. Tymczasem poczynania Litwy w polityce wschodnioeuropejskiej przypominały igranie z ładunkiem wybuchowym, który mógł eksplodować w bardzo niestosownym momencie. Zadanie trzymania ręki na pulsie powierzono posłowi RP w Rydze Franciszkowi Charwatowi, co nie było mogącym satysfakcjonować rozwiązaniem¹¹.

W pewnym momencie w 1937 roku w stosunkach Polski z Litwą można było odnotować pozytywny impuls angielski, co stanowiło swego rodzaju ewenement. Oto bowiem minister Anthony Eden w rozmowie odbytej 27 lutego z ambasadorem RP w Paryżu Juliuszem Łukasiewiczem oświadczył, że z punktu widzenia europejskiego oparcie się trzech państw bałtyckich na Polsce stanowiłoby bardzo pożądany czynnik ogólnej stabilizacji¹². Niedługo potem, bo 6 marca, minister Beck zwrócił się do ambasadora Łukasiewicza, aby ten zasugerował w Foreign Office potrzebę odpowiednich interwencji w Rydze i Tallinie w kierunku skłonienia Litwy do zmiany stanowiska wobec Polski¹³. Sprawa wszakże nie wypaliła. Za to można było skonstatować brak negatywnego oddziaływania

¹¹ Zob. Piotr Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 298.

¹² *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. III, s. 53.

¹³ *Ibidem*.

sowieckiego¹⁴. Nie dały jednak pożądaných rezultatów inne polskie poczynania mające rozładować antypolskie nastroje zradykalizowanej ludności litewskiej na Wileńszczyźnie¹⁵. „Tymczasem – stwierdza Łossowski – po drugiej stronie granicy usiłował rozszerzać i nasilać swoją działalność Związek Wyzwolenia Wilna”¹⁶. W oficjalnych relacjach dwustronnych natomiast „Panował bezruch i cisza”¹⁷. Przypominała ona jednak ciszę przed burzą”. „W dokonanym w MSZ »Przeglądzie stosunków polsko-litewskich za lata 1934–1936« napisano wręcz, że pokojowy nacisk dla uregulowania stosunków z Litwą nie wystarczy. Najbardziej efektywne byłoby ultimatum, żądające niezwłocznie nawiązania dyplomatycznych stosunków pod groźbą wojny”¹⁸.

Utrzymywanie stosunków polsko-litewskich w stanie zapalnym było groźne dla bezpieczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej¹⁹, zwłaszcza w coraz bardziej niepewnej sytuacji międzynarodowej.

W annałach polityki wschodniej Drugiej Rzeczypospolitej należy zapisać wydarzenie, jakie miało miejsce w jej stosunkach z Litwą już na początku marca 1938 roku. Ówcześni sternicy polskiej polityki zagranicznej, wykorzystując atmosferę narastających napięć w stosunkach międzynarodowych związaną z Anshlussem Austrii, dokonanym przez III Rzeszę, postanowili przeciąć ten węzeł gordyjski, jaki stanowiły stosunki z Litwą. Posłużył ku temu incydent, który

¹⁴ *Ibidem*, s. 54.

¹⁵ Piotr Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 303.

¹⁶ *Ibidem*, s. 304.

¹⁷ *Ibidem*, s. 305.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 306.

miął miejsce na granicy polsko-litewskiej w nocy z 10 na 11 marca 1938 roku. Wówczas to został ostrzelany przez strażników litewskich i w wyniku tego zmarł żołnierz polski Stanisław Serafin²⁰.

W urzędowym komunikacie zamieszczonym w „Monitorze Polskim” władze polskie winą za to, co się stało obarczyły stronę litewską, stwierdzając, że „incydent jest nieuniknionym skutkiem z jednej strony nienormalnego stanu istniejącego na granicy polsko-litewskiej z powodu upartej odmowy rządu litewskiego ustanowienia normalnych stosunków sąsiedzkich między obu krajami, a z drugiej – wrogiej atmosfery w stosunku do Polski, starannie utrzymywanej przez rząd litewski po tamtej stronie granicy [...]”²¹.

Na samym obrzuceniu winą sprawa się jednak nie skończyła. Oto bowiem 17 marca minister Beck poleca posłowi polskiemu w Tallinie Waclawowi Przesmyckiemu wystosować notę – ultimatum do rządu litewskiego z żądaniem natychmiastowego nawiązania stosunków dyplomatycznych (w ciągu 48 godzin) bez żadnych conditions préalables. W ultimatum zaakcentowano, że: „Jest to jedyna droga do regulowania spraw sąsiedzkich dla każdego rządu ożywionego rzeczywiście dobrą wolą uniknięcia wydarzeń niebezpiecznych dla pokoju”²².

W zaistniałej sytuacji zdeterminowanej désintéressement zarówno Moskwy, jak i Berlina, a także Anshlussem Austrii, rządowi litewskiemu właściwie nie pozostawało

²⁰ Dokładny opis wydarzenia i następstw z tym związanych zob. Piotr Łossowski, *Ultimatum Polskie do Litwy 17 marca 1938 roku. Studium z dziejów dyplomacji*, Warszawa 2010.

²¹ *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej, 1918–1939*, t. II: 1933–1939, Warszawa 1996, s. 155.

²² *Ibidem*, s. 156.

nic innego, jak tylko zastosowanie się do ultimatum. Nie mógł on bowiem liczyć ani na Moskwę, ani na Berlin, ani też na Londyn czy Paryż, nie mówiąc już o bezwolnej Lidze Narodów. Reakcja tych potencji wobec Anschlussu była aż nadto wymowna. Dla świętego spokoju pozwolono Hitlerowi właściwie na to co chciał²³. Na Łotwę i Estonię Kowno też nie mogło liczyć²⁴.

Nota Rządu Republiki Litewskiej z 19 marca 1938 roku w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rzeczpospolitą Polską brzmiała:

„Panie Ministrze.

Z polecenia mego rządu mam zaszczyt zakomunikować, że rząd litewski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Litwą i Polską i w tym celu ustanawia poselstwo w Warszawie. Poseł litewski należycie akredytowany złoży swe listy uwierzytelniające w Warszawie najpóźniej do dnia 31 marca r.b.

Rząd litewski zapewnia ze swej strony poselstwu polskiemu w Kownie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dnia 31 marca br. możliwość bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej pomiędzy poselstwem a rządem polskim. Łączy etc.”²⁵ Zdaniem historyka dziejów Litwy „nawiązanie stosunków z Polską polepszyło położenie międzynarodowe Litwy. Wyzbywała się ciężącego i jej

²³ Zob. między innymi Henryk Batowski, *Sąsiedzi Austrii wobec Anschlussu*, w: *Z dziejów Austrii i stosunków polsko-austriackich*, Łowicz 2000, s. 99–129.

²⁴ Ententa Bałtycka, do której obok Estonii i Łotwy wchodziła Litwa, zgłosiła, jak stwierdza Piotr Łossowski, swe faktyczne désintéressement wobec konfliktu. Piotr Łossowski, *Kraje bałtyckie w latach przełomu 1934–1944*, Warszawa 2005, s. 39.

²⁵ „Monitor Polski”, nr 64 z 19 marca 1938 roku.

konfliktu z Polską. Otwierała nowe perspektywy współpracy z państwami bałtyckimi, wzmocniała swoją pozycję wobec Niemiec”²⁶.

Można by w formie komentarza nadmienić, że „lepiej późno niż wcale”. W danym wypadku można było odnotować polepszenie atmosfery w stosunkach między Polakami i Litwinami. Na polityczne konsekwencje czasu już nie zostało. Szkód wyrządzonych przez lata, choćby w zakresie prób integracji państw bałtyckich i ich powiązań z Polską naprawić się też nie udało. Przy okazji można nadmienić, że analiza sowieckiej polityki zagranicznej w końcu lat trzydziestych może upoważniać do konstatacji, że cechowała ją dość daleko posunięta ostrożność wobec Polski. Jeszcze w 1938 roku podczas wymuszania przez Warszawę nawiązania stosunków z Litwą Moskwa zaprezentowała swe *désintéressement*. Nie upomniała się o powiązaną ze sobą umowami Litwę. Stało się tak, ponieważ między Moskwą a Warszawą piłka była jeszcze w grze, o czym mogła świadczyć choćby notatka ministra Becka z rozmowy z zastępcą komisarza spraw zagranicznych Potiomkinem odbytej 10 maja 1939 roku:

„W okresie letnim – czytamy w niej – zawiadomiono mnie, że Potiomkin wracając z Turcji przejeżdżać będzie przez Warszawę. Pragnąc pójść na rękę polityce aliantów i dążąc w ramach naszych politycznych możliwości do zapewnienia sobie frontu wschodniego w razie konfliktu z Niemcami, wyraziłem dyskretnie chęć spotkania z Potiomkinem. Inicjatywa ta została żywo przyjęta i Potiomkin odwiedził mnie w Warszawie 10 maja.

Rozmowa trwała półtorej godziny. Stwierdziłem, że Potiomkin, który przybył poprzedniego wieczora, długo

²⁶ Piotr Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 329–330.

w nocy rozmawiał telefonicznie z Moskwą. Wynik naszej rozmowy można było streścić w sposób następujący: z mojej strony stwierdziłem, że mam wrażenie, iż szereg szeroko rozszerzanych po świecie pogłosek o jakichkolwiek naszych umowach z Niemcami co do wspólnej akcji przeciw Sowietaom został przez bieg wypadków kategorycznie zdementowany. Wyraziłem przekonanie, że w ten sposób odpadły przeszkody na drodze do kształtowania naszego dobrego sąsiedztwa nie tylko według litery, ale i według ducha naszego układu z 1932 roku. Oświadczenie to podkreśliłem stwierdzeniem, że żadna poważna akcja zbrojna przeciw Sowietaom w Europie nie jest możliwa bez naszego udziału. A zatem bezpieczeństwu Sowietaom nic nie grozi z chwilą, kiedy w stosunku do nich Rząd Polski takich intencji nie żywił. Potiomkin bardzo gorąco podkreślił znaczenie tego faktu i stwierdził, że całkowicie podziela mój pogląd co do interesu, jaki mają Sowiety w stanowisku Polski. Oświadczył mi, powołując się na upoważnienie swego rządu, że gdyby Polska stała się obiektem napaści z zachodu, to liczyć może na całkowitą życzliwość ze strony Związku Sowieckiego. Zrobił nawet aluzję, że może kiedyś trzeba będzie szerzej o tym pomówić. Zakończyliśmy rozmowę stwierdzeniem, że najlepiej byłoby utrzymać pokój, ale w razie gdyby ktoś ten pokój chciał naruszyć, to wszyscy inni mają wspólny interes w niedopuszczeniu do tego, aby metody agresywne miały decydować o przyszłości Europy²⁷.

Kilka dni później nowy ambasador sowiecki Nikołaj Szaronow²⁸ poinformował ministra Becka, że premier

²⁷ Józef Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 171.

²⁸ Przez dwa lata nie było obsadzone stanowisko ambasadora Związku Sowieckiego w Warszawie.

Wiaczesław Mołotow przestudiował raport Potiomkina o rozmowie z Beckiem, którą ocenił „jako bardzo pozytywną i określającą rozsądne ramy, jakie powinny istnieć w stosunkach polsko-sowieckich”²⁹.

Trzy dni później minister Beck wysłał do ambasadora w Paryżu Łukasiewicza depezę mogącą świadczyć o jego przeświadczeniu nie tylko co do normalizacji stosunków, ale i przyjaznego wiatru wiejącego od wschodu. W depeży tej czytamy:

„Rozmowy z Potiomkinem podczas jego pobytu w Warszawie 10 bm. wyjaśniły, że rząd sowiecki wykazuje zrozumienie dla naszego punktu widzenia odnośnie stosunków polsko-sowieckich, które obecnie rozwijają się zupełnie normalnie.

Sowiety zdają sobie sprawę z tego, że rząd polski nie jest skłonny do uczestnictwa w jakimkolwiek układzie z jednym z wielkich sąsiadów Polski przeciwko drugiemu i rozumie korzyści wynikające z takiego stanowiska.

P. Potiomkin oświadczył, że w wypadku zbrojnego konfliktu pomiędzy Polską a Niemcami Sowiety zajmą w stosunku do nas *une attitude bienveillante*.

Jak p. Potiomkin sam zaznaczył, jego oświadczenie zostało złożone zgodnie ze specjalną instrukcją, którą rząd sowiecki przesłał dla niego do Warszawy”³⁰.

Z tym „zupełnie normalnym” rozwojem stosunków polsko-sowieckich tak dobrze, jak oceniał minister Beck, nie było. Bardziej wnikliwe przyjrzenie się nim nie mogło napaść zbytnim optymizmem. Słowa, nawet te zapewniające o wsparciu w wypadku zaistnienia wyższej konieczności, nie

²⁹ *Ibidem*, s. 172.

³⁰ *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej...*, t. II, s. 231.

mogły uspokajać. Rodzić się bowiem musiało natychmiast pytanie, jaką cenę za ewentualną „pomoc” trzeba będzie zapłacić. Każda pomoc w stosunkach między państwami musi kosztować. W wypadku Sowieców pomoc ta musiała mieć bardzo wysoką cenę, bo sięgającą uzależnienia, a nawet utraty suwerenności. Imperialna polityka, jak trafnie stwierdził marszałek Piłsudski, zarówno w jej carskim, jak i sowieckim ujęciu niosła ze sobą element agresji. Moskwa końca lat trzydziestych to było imperium totalitarne oraz zwodnicze, ale i groźne zarazem. Niewiele czasu musiało upłynąć, aby to znalazło potwierdzenie w postaci nieskrywanej agresji dokonanej wbrew jakimkolwiek układom, czy też liczeniem się z tak zwaną międzynarodową opinią publiczną. Prymat siły nad prawem był wówczas oczywistością.

Tymczasem wśród napływających z różnych stron przecieków ze źródeł dyplomatycznych, prasowych i innych coraz częściej znajdowały się i te, które świadczyły o tajnych poczynaniach Moskwy, nieliczących z jej oficjalnymi deklaracjami. Dotyczyło to przede wszystkim rodzącego się spisku Stalina z Hitlerem. Zarówno dla Moskwy, jak i dla Warszawy były one niepożądane. Kreml starał się jak najdłużej ukrywać swą grę z Berlinem, niepewny czy ten w ostatnim momencie nie pozyska dla swych „planów wschodnich” Polski. Ta z kolei zbyt dużą wiarę przykładła do tracącej na znaczeniu „polityki równowagi” i w sojusze z mocarstwami zachodnimi, które niemal za każdą cenę umiłowały pokój, choćby oparty na appeasementcie.

W końcu 1938 roku doszło do ogłoszenia zaskakującego, choć zarazem zasługującego na uwagę komunikatu opublikowanego zarówno w Polsce, jak i w Związku Sowieckim. W komunikacie tym, datowanym na 28 listopada 1938 roku stwierdzano:

„Szereg rozmów odbytych ostatnio między komisarzem ludowym spraw zagranicznych ZSRR Litwinowem a ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie Grzybowskiem doprowadził do wyjaśnienia, że:

1) Podstawą stosunków między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad nadal pozostają w całej rozciągłości wszystkie istniejące umowy łącznie z paktem o nieagresji polsko-sowieckim z dnia 25 lipca 1932 roku i że pakt ten, zawarty na 5 lat, a sprolongowany dnia 5 maja 1934 roku na termin dalszy do grudnia 1945 roku, posiada dostatecznie szeroką podstawę gwarantującą nienaruszalność stosunków pokojowych między obu państwami.

2) Oba rządy ustosunkowują się przychylnie do zwiększenia wzajemnych obrotów handlowych.

3) Oba rządy są zgodne co do konieczności pozytywnego załatwienia szeregu bieżących spraw wypływających ze wzajemnych stosunków umownych, a zwłaszcza spraw zaległych oraz likwidacji pozostałych w ostatnich czasach incydentów granicznych”³¹.

Pod tekstem powyżej przytoczonego komunikatu „Monitor Polski” zamieścił następujący komentarz:

„Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do ogłoszenia następującego komentarza do komunikatu w sprawie stosunków polsko-sowieckich”: „Rozmowy przeprowadzone ostatnio przez komisarza ludowego spraw zagranicznych p. Litwinowa z ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie p. Grzybowskiem i komunikat ogłoszony w wyniku tych rozmów w prasie są wyrazem trwałej i niezmiennej woli obu rządów regulowania swoich stosunków wzajemnych na podstawie istniejących umów dwustronnych przez lojalne

³¹ „Monitor Polski”, nr 272 z 28 listopada 1938 roku.

wykonywanie tych umów. Ta obustronna tendencja zdaje się stwarzać dostateczną gwarancję stabilizacji stosunków na pograniczu polsko-sowieckim³².

Komunikat stanowił swego rodzaju „tampon” mający przyhamować ulatnianie się tlenu z dotychczasowej symbiozy polsko-sowieckiej. Nie na wiele jednak mógł on się zdać. Rzeczywistość przemawiała zbyt silnym głosem. Na wschodnim biegunie bezpieczeństwa Rzeczypospolitej wiało chłodem. I tylko było patrzeć, jak horyzont z tej strony może się zachmurzyć, a grom spaść niby to z „jasnego nieba”, zaś w rzeczywistości z „czerwonego”.

Geostrategiczna sytuacja Drugiej Rzeczypospolitej, w jakiej się ona znalazła między dwoma agresorami pod koniec 1938 roku była dramatyczna. W obliczu spisku sowiecko-niemieckiego parasol ochronny w postaci „polityki równowagi” stawał się fasadą. Dobrego wyjścia z tej sytuacji nie było. Aby uniknąć napaści jednego z groźnych sąsiadów, trzeba było się do niego przyłączyć. Jednakże wiązało się to z perspektywą uczestniczenia w nieuchronnym zderzeniu między nimi. Kwestią czasu tylko było, aby oba te agresywne mocarstwa zderzyły się ze sobą, ponieważ wektory ich dążeń strategiczno-politycznych przecinały się. Tego czasu zaś nie pozostawało już wiele.

Sternicy polityki polskiej nie byli pozbawieni świadomości w tym względzie. Jednakże nie okazali zdolności do dokonania wyboru, bo tak czy owak był on dla suwerenności Polski niekorzystny. Liczenie na mocarstwa Zachodu było w danej sytuacji brakiem wyboru, bo te walczyć nie chciały zniewolone appeasementem. Stawianie na nie oznaczało pozostawienie wyboru innym. Berlin liczył na korzystną dla siebie opcję polską, aż do czasu...

³² *Ibidem.*

CZAS DRAMATYCZNYCH ROZWIĄZAŃ

Przegląd dziejów polityki wschodniej Drugiej Rzeczypospolitej dotyczy kluczowych aspektów całości tejże polityki w okresie międzywojennym. Przy jego realizacji należy uwzględniać nie tylko rozwój sytuacji międzynarodowej, ze szczególnym uwzględnieniem relacji na osi Moskwa–Berlin, ale i stosunki Polski z państwami Europy Wschodniej, zwłaszcza w aspekcie prób montowania tak zwanego Międzymorza, to jest politycznie powiązanych państw od Finlandii na północy po Rumunię na południowym wschodzie. Szczególne miejsce w tym względzie zajmować musiały siłą rzeczy stosunki polsko-sowieckie jako centralny punkt odniesienia. Ich początek stanowiła wojna 1920 roku jako liczący się determinant, zwłaszcza w pierwszych latach po jej zakończeniu.

Pokój zawarty w Rydze w 1921 roku między Rzeczpospolitą Polską a Rosją Sowiecką położył kres zamysłowi, a właściwie koncepcji federacyjnej Józefa Piłsudskiego, to jest obronnego powiązania państw położonych na zachodnich rubieżach dawnego imperium carów. Trzeba było bowiem mieć na uwadze, że powstałej do życia Drugiej Rzeczypospolitej przyszło istnieć jako suwerennemu państwu średniej wielkości w sąsiedztwie sowieckiego imperium emanującego wywrotowe idee komunistyczne i o dążeniach bynajmniej nie pokojowych, a przy tym w miarę upływu lat o wzrastającym

potencjale gospodarczym i militarnym. Było to sąsiedztwo narastających zagrożeń, a więc i niepewnego jutra. Na dodatek sowiecki sąsiad destabilizował stosunki z innymi ościennymi państwami, a przy tym porozumiewał się z wrogimi Polsce Niemcami. Można przyjąć, że sąsiedztwo sowieckie było dla Polski coraz bardziej przytłaczające. Warszawie wypadało robić dobrą minę do niebezpiecznej, a niemal permanentnie uprawianej przez Sowietów podstępnej gry, w oczekiwaniu na okazję do jakiegoś radykalniejszego rozstrzygnięcia. Ta gra na czas, pozorowana w latach trzydziestych polityką tak zwanego zbiorowego bezpieczeństwa, prowadzoną w oparciu o Ligę Narodów, pozwalała sowieckiemu mocarstwu wzrastać w siłę, aby rzucić się na szalę wydarzeń w 1939 roku.

Jednakże uwagi wnikliwego analityka, przynajmniej okresu lat 1937–1939, nie mogły umknąć pewne oznaki w poczynaniach w Moskwie, mogące uczulać stronę polską na dokonujące się w polityce sowieckiej zmiany nie świadczące bynajmniej o jednoznacznych tendencjach determinujących cele wytyczone na przyszłość. Do nich należałoby zaliczyć między innymi:

- zmniejszenie liczby konsulatów polskich w Rosji Sowieckiej i sowieckich w Polsce;
- aresztowanie Karola Radka w 1936 roku i jego śmierć w więzieniu;
- bezpodstawne oskarżenia ministra Józefa Becka o kolaborację z Niemcami przez ambasadora sowieckiego Jakowa Dawtiana;
- stopniowe odsuwanie od steru polityki zagranicznej Maksima Litwinowa, symbolizującego kurs na politykę zbiorowego bezpieczeństwa i zastępowanie go de facto bardziej sterownym dla rzeczywistego władcy Kremla Władimirem Potiomkinem;

– wzięcie przez Stalina w polityce wewnętrznej antypolskiego kursu, co znalazło wyraz w tak zwanej Operacji polskiej w 1937 roku, w następstwie której ponad 200 tysięcy osób zostało rozstrzelanych, bądź zesłanych do łagrów na powolną śmierć;

– ingerencja Kremla („czynnika decyzyjnego” – czyt. Stalina) w sprawie zajęcia Zaolzia w 1938 roku;

– żądanie w 1939 roku w trakcie rozmów sowiecko-francuskich zgody władz polskich na „przemarsz” Armii Czerwonej przez terytorium Rzeczypospolitej.

Aby przynajmniej w jakiejś mierze zrównoważyć nierównorzędne partnerstwo sąsiedzkie z Rosją Sowiecką (od 1922 roku Związkiem Socjalistycznych Republik Rad), dyplomacja polska podejmowała wysiłki na swych północno-wschodnich rubieżach na rzecz zmontowania tak zwanego Związku Państw Bałtyckich, złożonego z Finlandii, Estonii, Łotwy i Litwy oraz wypracowała na południowym wschodzie zaczepno-odporny sojusz z Rumunią, który przetrwał po ostatnie dni Drugiej Rzeczypospolitej. Jednakże ogólny bilans poczynań na rzecz powiązań sojuszniczych okazał się nie dość satysfakcjonujący. Nie doszło do jakiegoś trwałszego powiązania sojuszniczego z państwami bałtyckimi.

Zagrała nie tylko rozbieżność dążeń i interesów między nimi, lecz w liczącej się mierze destrukcyjne oddziaływanie Moskwy, Berlina, a nawet w pewnym okresie Londynu. Wysoce szkodliwa okazała się antypolska polityka Litwy, dążącej do wejścia w posiadanie Wilna. Wysiłki dyplomacji polskiej, aby ją zmienić pozostały bezowocne. Tyle tylko, że w 1938 roku udało się zmusić ówczesną państwowość litewską do nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Na szczególną uwagę w polityce wschodniej Drugiej Rzeczypospolitej zasługuje ewolucja stanów współzycia

z Rosją Sowiecką. Można przyjąć, że była ona podyktowana nadrzędnymi interesami. Aby się zbyt nie rozwozić wystarczy skonstatować takie fakty, jak:

- pokój ryski 1921 roku wymuszony przegraną wojną;
- dochodzenie do zawarcia paktu o nieagresji w 1932 roku, sfinalizowanego dopiero po latach w następstwie powstałych dla Rosji Sowieckiej zagrożeń zarówno w Europie, jak i na Dalekim Wschodzie;
- geneza odwilży lat 1933–1934 będąca także pochodną zagrożeń w postaci dojścia Hitlera do władzy w Rzeszy Niemieckiej i jego antysowiecki kurs w polityce zagranicznej;
- polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 1934 roku, stanowiąca wyraz tak zwanej polityki równowagi brzemiennej w zaistnienie podtrzymywania przez Moskwę poprawnych stosunków z Polską w latach 1934–1936, połączona nawet z incydentalnymi mirażami powiązań sojuszniczych;
- gra na czas widoczna jeszcze w latach 1938–1939, aż do momentu podpisania paktu Ribbentrop–Mołotow.

Reakcje ówczesnych sterników polskiej polityki zagranicznej z Józefem Beckiem na czele¹ na czytelne, a niebezpieczne poczynania strony sowieckiej, można interpretować jako nie dość adekwatne do ujawniającego się stanu rzeczy. Jak można wywnioskować z dokumentów tamtych lat, zbyt łatwo brano za dobrą monetę takie czy inne wypowiedzi dyplomatów sowieckich. Przy tym wszystkim w niedostatecznej mierze uwzględniano stale wzrastającą rolę Stalina jako ostatecznego „czynnika decyzyjnego”. Dotyczyło to także samego ministra Becka, który między innymi zapytany,

¹ Do głównych sterników (decydentów) oprócz Józefa Becka należy zaliczyć prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Rydza-Śmigłego.

dlaczego podczas swej moskiewskiej wizyty 1934 roku nie spotkał się ze Stalinem, potraktował to dość obcesowo jako coś niezobowiązującego z punktu widzenia protokołu dyplomatycznego. Mogło to podrażnić uczulonego na własne „ja” wszechwładnego dyktatora. Można z tym kojarzyć fakt, że niemal wraz z powracającym do Warszawy ministrem przybył nowy ambasador Jakow Dawtian, który jak można wywnioskować z dokumentów zapisał się niezbyt chlubnie dla rozwoju relacji Polski z Krajem Rad, suponując między innymi swym władzom kolaborację Becka z Hitlerem². Tymczasem w świetle dotychczasowych ustaleń Polska była obiektem „szczególnej troski” Stalina nie tylko ze względów zaszczości historycznych sięgających wojny 1920 roku, ale i w szczególności z uwagi na jej przypuszczalne powiązania z Niemcami, co mieściło się w wymiarze rozstrzygnięć strategicznych.

Od 1934 roku dla sterników Drugiej Rzeczypospolitej istniał problem nie tylko układania stosunków ze swymi największymi sąsiadami w ramach polityki równowagi, ale też i w odpowiednim momencie odejścia od tej polityki. Zdawał sobie z tego sprawę jej twórca Józef Piłsudski. Posiadano też pełną świadomość konsekwencji ryzyka z tym związanego. Ścisłejsze zbliżenie zarówno z Niemcami, jak i ze Związkiem Sowieckim było brzemienne uzależnieniem. W obliczu przejawianej paraliżującej bierności głównych mocarstw mających stać na straży wersalskiego ładu pokojowego, to jest Wielkiej Brytanii i Francji, sternicy dyplomacji polskiej mimo wszystko starali się stać na pozycjach tegoż ładu. To też skłaniało ich w znacznym stopniu do układania poprawnych stosunków, z przejawami współdziałania, ze Związkiem Sowieckim,

² *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VI, Warszawa 1967, s. 288–289, 345.

deklarującym się wszem i wobec jako rzecznik pokoju. Jego komisarz spraw zagranicznych Litwinow uchodził nawet – co już starano się wykazać – za szermierza tegoż pokoju na forum Ligi Narodów. Stąd też między innymi taktyka spolegliwości w relacjach polsko-sowieckich.

Należy przy tym brać pod uwagę politykę sojuszniczej Francji i jej układność w relacjach z Moskwą, czego przejawem mogła być kolaboracja w dziele montowania paktu wschodniego. Poza tym wszystkim Związek Sowiecki, w latach już jawnie przejawianych przez Rzeszę tendencji rewizjonistycznych i agresyjnych zarazem, był mocarstwem zdecydowanie się temu sprzeciwiającym.

Zasygnalizowane racje mogły przemawiać na rzecz dobrosąsiedzkich relacji Polski ze Związkiem Sowieckim. Nabrało to specjalnego wyrazu podczas odwilżowego 1933 roku, czy choćby wizyty Radka w Polsce i jego zaangażowania się na rzecz zbliżenia polsko-sowieckiego. Wówczas to nawet sam Piłsudski nie odrzucał a limine zamysłu tegoż zbliżenia.

Polityka zagraniczna Związku Sowieckiego, mając oparcie w ogromnym jak na owe czasy potencjale militarnym, w istocie rzeczy zmierzała do ustanowienia w zasięgu swego oddziaływania pax sovietica. Jednakże w dążeniu do tego celu z dużą starannością wykazywała dbałość o występowanie w grze na arenie międzynarodowej pod szyldem „gołąbka pokoju”, a więc tego czynnika międzynarodowego, który stoi na biegunie przeciwnym wszelkiej agresji. Stąd w latach trzydziestych dyplomacji sowieckiej potrzebne było legitymowanie się poprawnymi, a nawet pozornie przyjaznymi stosunkami z Polską. Przejście od wojny 1920 roku do paktu o nieagresji 1932 roku, odwilży lat 1933–1934 oraz jak gdyby pokazowej współpracy na forum Ligi Narodów okresu 1936–1939 stanowić mogło czynnik uwiarygodniający. Potrzebne to było także

w grze o wyjście Polski z jej polityki równowagi. Ewentualna nieprzyjazna polityka wobec Rzeczypospolitej niejako siłą rzeczy mogła ją wpychać w sferę dominacji III Rzeszy, a to byłaby dla Moskwy sytuacja wysoce niepożądana. Lepiej już było „łupem Polski” podzielić się z głównym wrogiem, niż dawać mu szanse zwiększenia potencjału poprzez zniewolenie Drugiej Rzeczypospolitej.

Ujmując sprawę w kategoriach strategicznych, w ekspansywnych zamiarach zarówno Moskwy, jak i Berlina Polska nie mogła być oszczędzana i to zarówno za pomocą wymuszonego zniewolenia, jak i zwykłej agresji. Podczas gdy Berlin liczył niemal do ostatniego momentu, to jest do przyjęcia gwarancji brytyjskich 31 marca 1939 roku, że Polska poczuje się zmuszona pójść z nim na Związek Sowiecki, ten pozostawał w niepewności. Wprawdzie sowieckie czynniki decyzyjne przyjmowały pokojowe zapewnienia Warszawy za dobrą monetę, ponieważ były świadome, że z jej strony impulsu do żadnej agresji nie będzie, ale z drugiej strony brały pod uwagę ewentualność, że może być ona zmuszana do opowiedzenia się po stronie Berlina. Stąd też przez lata utrzymywano kontakty i rozmowy dotyczące wzajemnych relacji w wielu dziedzinach, przede wszystkim zaś w dziedzinie stosunków międzynarodowych i dyplomacji. Z dokumentów z tamtych lat można odnieść wrażenie, że w sferze stosunków międzynarodowych starano się pokazywać klimat wzajemnej życzliwości z akcentami ukierunkowanymi na ewentualną ściślejszą współpracę³. Podtrzymywanie nadziei w tym względzie było korzystne dla Moskwy, podczas gdy Polska niejako siłą rzeczy musiała się z tym

³ Zob. między innymi: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V i VI; AAN, MSZ; zob. też *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I -II, Londyn 1964–1965.

godzić, choćby nawet rzeczywistość zdawała się przemawiać innym głosem.

W świetle znanych faktów z tamtych lat można uznać ówczesną politykę Warszawy wobec Moskwy za zbyt spolegliwą. Gwoli sprawiedliwości należy ją jednak rozpatrywać w kategoriach niemożliwości rozwiązania „polskiego węzła gordyjskiego”, to jest zachowania niepodległego bytu państwowego Polski. Trzeba bowiem mieć świadomość, że wiązanie się z jednym z sąsiednich mocarstw, tak czy inaczej, oznaczało zniewolenie. Uprawianie taktyki zdeterminowanej polityką równowagi do granic ostatecznych było brzemienne w możliwość katastrofy w postaci porozumienia się obu wielkich sąsiadów na zasadzie choćby przejściowego podziału „polskiego łupu”, czy ze względu na oczyszczenie sobie pola do bezpośredniej konfrontacji. Wyjściem z impasu, w jakim znalazła się Druga Rzeczpospolita, było postawienie na sojusz z dwoma głównymi mocarstwami mającymi stać na straży wersalskiego status quo, to jest Wielkiej Brytanii i Francji.

Była to wszakże, realistycznie rzecz biorąc, ostateczność, co do której należało się modlić, aby nie miała miejsca. W przekazach z tamtych lat nie tylko „nie modlono się” w tej intencji, lecz jej ze złudnymi nadziejami oczekiwano⁴. Jakby brakło refleksji podyktowanej realiami nad tak zwaną polityką appeasementu, oznaczającą w istocie rzeczy kapitulancję wobec agresorów, przejawiane przez Wielką Brytanię i powiązaną z nią Francję. Oba te mocarstwa wykazywały daleko posuniętą bierność wobec poczynań prowadzących do wojny. Można przyjąć, że nie były dostatecznie

⁴ Nadzieję na skuteczną reakcję Wielkiej Brytanii i Francji mogły być o tyle uzasadnione, że ich potencjały były ogromne. Dla przykładu imperium brytyjskie liczyło 36 milionów km² i setki milionów ludności, zaś francuskie 11 milionów km² oraz dziesiątki milionów ludności.

przygotowane na konfrontację zbrojną. Jednakże nie ulega też wątpliwości, że przejawiały brak woli walki, by przeciwstawić się agresorom nawet w obronie sojuszniczej Polski, tak samo jak rok wcześniej Czechosłowacji. Mało tego. Udzielenie przez Londyn 31 marca 1939 roku bezwarunkowej gwarancji Polsce przyłożyło rękę do działania na jej szkodę, bo skłoniło Hitlera do układu ze Stalinem, prowadzącego do dwustronnej agresji i rozbioru Polski⁵.

Możliwość zbliżenia z Polską rozważano i w Moskwie, co ujawnił sam Radek. Można przyjąć, że panowało tam przeświadczenie, iż Polska dobrowolnie nie zaatakuje swego wschodniego sąsiada. Niepokój kierownictwa sowieckiego budziła wszakże obawa, że może ona być zmuszona przez obcą potencję (czyt. Niemcy) do ewentualnego udziału w poczynaniach antysowieckich. Zakładano przy tym, że państwowość polska jest za słaba, aby sama mogła się oprzeć potężnej presji idącej z zachodu. Nie wykluczano natomiast ewentualności, że mogłaby nie ulec w wypadku otrzymania wsparcia sojuszniczego od mocarstw zachodnich. Taka okoliczność nakazywała rozważenie, jakie stanowisko w takim wypadku winien zająć Związek Sowiecki. Sądząc po imperialnych predylekcjach tego państwa, jego komunistycznych barwach, a zwłaszcza proniemieckich skłonnościach Stalina jako „czynnika decyzyjnego”, trudno byłoby jego przywództwu wykluczyć okazję, że tam gdzie się dwóch bije trzeci korzysta. W każdym razie dla ówczesnego Związku Sowieckiego pokusa była zbyt wielka, aby pozostać bezczynnym.

⁵ Szerzej zob. Marek Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 161 i n.

Stalin tuż przed podpisaniem paktu z Hitlerem, bo 19 sierpnia 1939 roku, na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR, wygłosił przemówienie, w którym przedstawił swoje uzasadnienie zbliżenia się z Niemcami, a zarazem dalszą wizję przewidywanych przez siebie wydarzeń. Mówił on między innymi:

„Po podpisaniu przez nas paktu z Hitlerem, Niemcy wreszcie zaatakują Polskę. Wówczas przystąpienie Anglii i Francji do wojny będzie dla nich nieuniknione. Zachód przeżyje okres niepokoju i bałaganu, a my w takich warunkach będziemy mogli włączyć się do wojny wtedy, kiedy będzie to dla nas najbardziej korzystne. Pierwszą korzyścią z podpisania paktu będzie zniszczenie Polski i przesunięcie naszych granic aż po Warszawę”⁶.

Jednakże na zniszczeniu Polski Stalin nie miał bynajmniej zamiaru poprzestawać. Swoim „podkomendnym” z Biura Politycznego w osobach Wiaczesława Mołotowa, Ławrientija Berii, Klimenta Woroszyłowa, Łazara Kaganowicza, Gieorgija Malenkowa zwierzył się także ze swych dalej idących planów, wśród których wojna prowadząca do podboju niemal całej Europy zajmowała poczesne miejsce. Według tych „przemysłów”, które zaprezentował Stalin wojna dla Związku Sowieckiego jest „konieczna i niezbędna”. W jego też interesie leży, aby trwała ona jak najdłużej. „Uważał bowiem, że w warunkach pokojowych bolszewizm nie jest w stanie opanować krajów Zachodu. Rozwijając swe spekulacje w tym duchu, przesądził wobec zgromadzonych „podwładnych” o niepowodzeniu przebywającej właśnie w Moskwie pokojowej misji angielsko-francuskiej. Argumentował, że „Jeżeli

⁶ Szerzej zob. *Zmowa. IV rozbiór Polski*, wstęp i opracowanie Andrzej Leszek Szcześniak, Warszawa 1990.

wyrażamy zgodę na propozycję Anglii i Francji, których misje przebywają właśnie w Moskwie i z nimi, a nie z Niemcami podpiszemy układ sojuszniczy, Hitler może zrezygnować z napaści na Polskę. Wówczas wojna nie wybuchnie, bowiem Niemcy zaczną szukać jakiejś ugody z Zachodem.

Tymczasem dla Związku Sowieckiego wojna jest konieczna i niezbędna, ponieważ w warunkach pokojowych bolszewizm nie jest w stanie opanować krajów Zachodu. Co więcej, pokój może okazać się wręcz niebezpieczeństwem dla istnienia Związku Radzieckiego [czyt. Sowieckiego]⁷.

W świetle przedstawionej relacji nie może zaskakiwać gotowość Stalina do zawarcia sojuszu ze swym strategicznym wrogiem, aby wspólnie z nim dokonać agresji na Polskę i przeprowadzić jej rozbiór.

A zatem mimo prezentowanego przez lata układu, a nawet momentami życzliwego partnerstwa, Rzeczpospolita padła ofiarą najgorszego w jej dziejach zaboru, bo połączonego z hekatombą strat ludzkich i zniewolenia na dziesięciolecie. Powoływanie się przy tym, jak niektórzy czynili, na pakt o nieagresji z 1932 roku zakrawa na swoisty chichot historii. Według ówczesnych władców sowieckich pakt mógł być sobie paktem, a agresja swoją drogą. Zasada „Pacta sunt servanda”, obowiązująca od wieków w cywilizacji zachodniej, mogła być dla nich tylko jakimś ozdobnikiem w dyplomacji. Zresztą, jeśli chodzi o lojalność sojuszniczą, to nie daleko od

⁷ Autor, przedstawiając tajne wystąpienie Stalina, oparł się na wersji opublikowanej przez niemiecki dziennik „Die Welt” (23 lipca 1996 roku), a przytoczonej przez Józefa Szaniawskiego na łamach „Gazety Polskiej” z 15 sierpnia 1996 roku. Wersja ta zdaje się być prawdopodobna, ponieważ „Die Welt” miała wejść w posiadanie stosownego dokumentu, pochodzącego z kremlowskich archiwów. Wspierają ją fakty znane z innych źródeł.

władców Kremla odbiegał postępek ówczesnych przywódców mocarstw zachodnich.

Związkowi Sowieckiemu w rozgrywaniu karty polskiej pomogła nielojalność sojusznicza Wielkiej Brytanii i Francji, które złamały swe zobowiązania gwarancyjne. Można przyjąć, że oba te mocarstwa w sposób szczególny zaprezentowały w 1939 roku swą wiarołomność. Gwarancja brytyjska i sojusz polsko-francuski stanowiły w tamtych dramatycznych dniach jedyną nadzieję. Tyle tylko, że była ona monetą zmyłkową. Zobowiązania sojusznicze aliantów zachodnich sprowadzały się tylko do wypowiedzenia wojny i nie zostały poparte czynem zbrojnym. Od końca marca 1939 roku Hitler, nie widząc Polski jako potencjalnego (zniewolonego) sojusznika, uznał ją za wroga, z którym postanowił się niezwłocznie rozprawić przy wsparciu Związku Sowieckiego. Mało tego. Już w ostatnich dniach sierpnia alianci zachodni podjęli próbę ratowania pokoju na swój sposób, to jest poprzez doprowadzenie do zderzenia niemiecko-sowieckiego poprzez skłonienie władz Polski do wyrażenia zgody na wkroczenie Armii Czerwonej na jej terytorium. Oznaczać to mogło koniec suwerenności państwa polskiego. Przy okazji obnażona została cała groteskowość sytuacji, jaka zaistniała w związku z tym już po dogadaniu się Hitlera z Stalinem. Oto bowiem w trakcie rozmów aliantów zachodnich z przedstawicielami sowieckimi (zmierzającymi do ich zerwania) marszałek Kliment Woroszyłow 14 sierpnia 1939 roku zgłosił postulat, aby ci uzyskali zgodę władz Polski na przemarsz Armii Czerwonej przez jej terytorium. Na oświadczenie gen. Josepha Doumenca, że w tej sprawie należy się zwrócić do władz polskich reakcja nastąpiła dopiero po dłuższej „debacie i naradzie z rządem [czyt. Stalinem]”, sprowadzającej się do oświadczenia, że między „ZSRR a Polską nie ma umów, które by uzasadniały

tego rodzaju wystąpienie, dlatego też rząd sowiecki nie ma zamiaru nic uczynić, pozostawiając kontrahentom załatwienie tej sprawy w Warszawie”⁸.

Ta niezwykła „delikatność” zaprezentowana przez stronę sowiecką może stanowić świadectwo swego rodzaju perfidii. Można ją potraktować jako wybieg, ale i zdystansowanie się od jakichkolwiek wymuszeń czy nacisków. Oto bowiem, kiedy w umyśle Stalina tkwił już zakodowany zamysł paktu z Hitlerem, wymierzony przeciw Polsce i jej istnieniu, odgrywano wstęp do tragedii, która w historii straszy jako złowieszczy pakt Ribbentrop–Mołotow odnotowany pod datą 26 sierpnia 1939 roku⁹.

Zachodni sojusznicy Polski nie zyskali w Moskwie w sierpniu 1939 roku. Strona sowiecka nie dała się im „podejść”. Nie poprzestali wszakże w swych wysiłkach, aby nie dotrzymać zobowiązań wobec Polski. 3 września wypowiedzieli wprawdzie wojnę Niemcom, ale na tym poprzestali. Tymczasem agresja niemiecka na Polskę trwała. Ginęli ludzie, miasta obracano w perzyny. Schowani za linią Maginota żołnierze francuscy czuli się bezpiecznie. Ich dowódcy nie wykorzystali natomiast czterokrotnej przewagi nad wojskami niemieckimi na froncie zachodnim i nie podjęli próby jego przełamania, co mogło zmienić losy wojny. Natomiast wraz z przywódcami politycznymi Wielkiej Brytanii i Francji zebrali się 12 września w Abbeville, aby postanowić, że losy Polski będą rozstrzygnięte w wyniku ogólnego rezultatu wojny. Był to akt kapitulacji, na który

⁸ Cyt. za: Józef Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 173. Bliższe dane zob. „Sprawy Międzynarodowe” 1959, nr 7–8, 9.

⁹ O przebiegu stosownych rokowań i sfinalizowanie paktu Ribbentrop–Mołotow w 1939 roku traktuje monumentalne opracowanie Marka Kornata pt. *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow...*

tylko czekał Stalin, aby wykonać swe zaborcze zobowiązania wobec sojusznika niemieckiego i 17 września dokonać agresji na Polskę. Rosja tym razem w swym najgorszym sowieckim wydaniu stała się uczestnikiem czwartego rozbioru Polski. Z pozorowanego przez lata układowego partnera-sąsiada, niby to zapowiadającego się na sojusznika, Polska padła ofiarą zbrodniczego zaborcy, tracąc na jego rzecz ponad połowę swego terytorium i miliony swych obywateli skazanych na bezprecedensowe deportacje, aby egzystować lub umierać w strasznych warunkach na Syberii, Kazachstanie, łagrach północy i innych miejscach odosobnienia, skąd dla większości nie było już powrotu. Jakby tego było mało towarzyszyły temu masowe egzekucje, symbolem których stał się Katyń i inne miejsca kaźni¹⁰.

¹⁰ *Stalin and the Poles. An Indictment of the Soviet Leaders*, London 1949, s. 64 i n.

BIBLIOGRAFIA

I. ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych:

- Poselstwo Ateny, t. 15;
- Ambasada Londyn, t. 42;
- Ambasada Waszyngton, t. 233.

Archiwum Ligi Narodów. League of Nations. Official Journal, Special Supplement, nr 122, Geneva.

Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych:

- Oddział II. Referat Studium Ogólne, W [Wschód].

II. DOKUMENTY PUBLIKOWANE

Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945. Series C: 1933–1937, vol. 1, Göttingen 1971.

Beck Józef, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931–1939*, Warszawa 1939.

Diariusz i teki Jana Szembeka 1935–1945, t. I–IV, opracował Tytus Komarnicki, Londyn 1964–1972.

Documents on British Foreign Policy, 1919–1939, Series 2, vol. 4, London 1950.

Documents on German Foreign Policy 1918–1945, Series C, vol. I, London 1957, vol. II, London 1959.

Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. IV, V, VI, Warszawa 1965–1967.

Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939, t. I: 1918–1932, t. II: 1933–1939, Warszawa 1989–1996.

- Dokumenty Wniesznej Politiki SSSR*, t. VII–XVII, Moskwa 1963–1972.
„Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1927.
Gelberg Ludwik, *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, t. II, Warszawa 1958.
Kulski Władysław, Potulicki Michał, *Współczesna Europa Polityczna. Zbiór umów międzynarodowych 1919–1939*, Warszawa 1939.
Kumaniecki Jerzy, *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z państwem radzieckim 1918–1943. Wybór dokumentów*, Warszawa 1991.
„Monitor Polski” 1938.
Piłsudski Józef, *O państwie i armii*, wybrał i opracował Jan Borkowski, t. I–II, Warszawa 1985.
Piłsudski Józef, *Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1937.
„Polityka Narodów. Zbiór Dokumentów” 1934, nr 4.
Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1918–1939. Dokumenty i materiały pod redakcją naukową Wiesława Balceraka, Warszawa 1977.
Titulescu Nicolae, *Documente diplomatice*, București 1967.
Zaleski August, *Przemowy i deklaracje*, t. I, [Warszawa 1929).
Zmowa. IV rozbiór Polski, wstęp i opracowanie Andrzej Leszek Szcześniak, Warszawa 1990.

III. PAMIĘTNIKI

- Beck Józef, *Ostatni raport*, Warszawa 1987.
Laroche Jules, *Polska lat 1920–1935*, Warszawa 1966.
Patek Stanisław, *Wspomnienia ważkich okresów pracy*, Warszawa 1938.
Paul-Boncour Joseph, *Entre deux guerres. Souvenirs sur la IIIe République*, t. 2, Paris 1946.
Konstanty Skirmunt, *Moje wspomnienia* (Archiwum biblioteki Jagiellońskiej).
Wysocki Alfred, *Dzieje mojej służby 1900–1938* (Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu).

IV. OPRACOWANIA MONOGRAFICZNE I ARTYKUŁY

- Balcerak Wiesław, *Koncepcje integracyjne w polskiej polityce zagranicznej (1918–1939)*, „Dzieje Najnowsze”, R. II, 1970, z. 1, s. 31–57.
Balcerak Wiesław, *Liga Nadziei. Z dziejów zamierzeń federacyjnych Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 2011.

- Balcerak Wiesław, *Odrodzona wśród zagrożeń 1914–1921*, Łowicz 2011.
- Balcerak Wiesław, *Polityka zagraniczna Polska w dobie Locarno*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.
- Balcerak Wiesław, *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974.
- Balcerak Wiesław, *U źródeł sojuszu polsko-rumuńskiego*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, R. XIII, 2012, nr 1–2, s. 274–284.
- Batowski Henryk, *Sąsiedzi Austrii wobec Anschlussu*, w: *Z dziejów Austrii i stosunków polsko-austriackich*, Łowicz 2000, s. 99–129.
- Baumgart Marek, *Londyn–Berlin 1918–1939*, Szczecin 1993.
- Bączkowski Włodzimierz, *Prometeizm na tle epoki*, „Niepodległość”, t. XVIII, 1984.
- Bregman Aleksander, *Najlepszy sojusznik Hitlera*, Londyn 1981.
- Bułhak Henryk, *Materiały do dziejów sojuszu polsko-rumuńskiego w latach 1921–1931*, „Studia Historyczne” 1973, z. 3, s. 419–430.
- Bułhak Henryk, *Początki sojuszu polsko-rumuńskiego i przebieg rokowań o konwencję wojskową w latach 1919–1921*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 3, s. 21–52.
- Bułhak Henryk, *Próby przekształcenia sojuszu wojskowego z Rumunią w trójstronne przymierze polsko-francusko-rumuńskie 1923–1924*, „Przegląd Historyczny” 1973, nr 3, s. 519–528.
- Campus Eliza, *Mica Întelegere*, București 1969.
- Davies Norman, *Orzeł Biały – Czerwona Gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Kraków 2011.
- Demel Juliusz, *Historia Rumunii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.
- Gaur Stefan St., *Les relations entre la Roumanie et l'URSS depuis le traité de Versailles*, Paris 1936.
- Gregorowicz Stanisław, *Polsko-radzieckie stosunki polityczne w latach 1932–1935*, Warszawa 1982.
- Histoire chronologique de la Roumanie*, Bucarest 1976.
- Istoriya Komunistycznej Partii Sowieckiego Sojuza*, t. IV, kn. II, Moskwa 1970.
- Istoriya Wnieszniej Politiki SSSR*, t. I: 1917–1945 g.g., Moskwa 1980.
- Jasny Naum, *Soviet Industrialization 1928–1952*, Chicago 1961.
- Jurkiewicz Jarosław, *Pakt Wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*, Warszawa 1963.
- Katelbach Tadeusz, *Rola Piłsudskiego w sprawie polsko-litewskiej*, „Niepodległość”, t. I, 1948.
- Ken Oleg, *„Alarm wojenny” wiosną 1930 roku a stosunki sowiecko-polskie*, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. 35, 2000, s. 41–74.

- Klimecki Michał, *Wojna Polski z Zachodnioukraińską Republiką Ludową (1918–1919)*, w: *Odrodzona wśród sąsiadów 1918–1921*, Warszawa 1999, s. 88–105.
- Komarnicki Tytus, *Piłsudski a polityka wielkich mocarstw zachodnich*, „Niepodległość”, t. IV, 1952.
- Kopanskij Jakow M., Lewit Iziasław E., *Sowietsko-rumunskije odnoszenija (1923–1934)*, Moskwa 1971.
- Korczyk Henryk, *Przyjęcie Niemiec i Polski do Rady Ligi Narodów w 1926 roku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.
- Kornat Marek, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
- Kornat Marek, *Wacław Grzybowski. Ambasador w Moskwie (1936–1939). Biografia polityczna*, Warszawa 2016.
- Krasuski Jerzy, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932*, Poznań 1975.
- Kratkaja istorija SSSR*, Moskwa 1972.
- Kumaniecki Jerzy, *Pokój polsko-radziecki 1921*, Warszawa 1985.
- Leczyk Marian, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1932*.
- Łossowski Piotr, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1889–1939*, Warszawa 1985.
- Łossowski Piotr, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997.
- Łossowski Piotr, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918–1920*, Warszawa 1966.
- Łossowski Piotr, *Ultimatum polskie do Litwy 17 marca 1938 roku. Studium z dziejów dyplomacji*, Warszawa 2010.
- Łossowski Piotr, *Związek Państw Bałtyckich 1934–1940. Kraje bałtyckie w latach przełomu 1934–1944*, Warszawa 2005.
- Mazur Zbigniew, *Pakt Czterech*, Poznań 1979.
- Michowicz Waldemar, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa (1932–1937) a dyplomacja polska*, Łódź 1984.
- Michutina Irina W., *Sowietsko-polskije odnoszenija 1931–1935*, Moskwa 1977.
- Miedziński Bogusław, *Pakty Wilanowskie*, „Kultura” (Paryż) 1963.
- Mikulicz Sergiusz, *Od Genui do Rapallo*, Warszawa 1966.
- Mikulicz Sergiusz, *Wpływ dyplomacji sanacyjnej na obalenie Titulescu*, „Sprawy Międzynarodowe” 1959, nr 7–8.
- Oprea Ion M., *Nicolae Titulescu’s diplomatic activity*, Bucharest 1968.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864*, t. II: 1909–1939, Londyn 1956.

- Protopopow Anatolij S., *SSSR, Liga Nacji i OON*, Moskwa 1968.
- Ruffmann Karl Heinz, *Sowjetrussland 1917–1977. Struktur und Entfaltung einer Wehrmacht*, München 1977.
- Scott William E., *Le pacte franco-soviétique. Alliance contre Hitler*, Paris 1965.
- Sierpowski Stanisław, *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w roku 1927*, Poznań 1990.
- Skrzyński Aleksander, *Polska a protokół w sprawie pokojowego rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych, wrzesień–listopad 1924*, Warszawa 1924.
- Skrzypek Andrzej, *Związek Państw Bałtyckich. Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1918–1923*, Warszawa 1972.
- Sojuz Sowietskich Republik 1917–1967*, Moskwa 1967.
- Sokolnicki Michał, *Józef Piłsudski, „Niepodległość”*, t. II, 1950.
- Stalin and the Poles. An Indictment of the Soviet Leaders*, London 1949.
- Stalin Józef, *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1950; t. 13, Warszawa 1954.
- Starzewski Jan, *Oblicza paktu czterech, „Polityka Narodów”* 1933.
- Szewiakow Aleksiej A., *Sowietsko-rumynskije odnoszenija i problema jевropejskoj bezopasnosti, 1932–1939*, Moskwa 1977.
- Wandycz Piotr, *August Zaleski. Minister spraw zagranicznych RP 1926–1932 w świetle wspomnień i dokumentów*, Paryż 1980.
- Wasilewski Leon, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935.
- Weinberg Gerhard, *The Foreign Policy of Hitler's Germany. Diplomatic Revolution in Europe 1933–1939*, Chicago–London 1970.
- Wojciechowski Marian, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1969.
- Zabiełło Stanisław, *W kręgu historii*, Warszawa 1970.

INDEKS OSÓB*

- Antonescu Victor 88
Antonow-Owsiejenko Władimir A. 60–62, 68, 86, 88
Aras Tevfik Rüştü 132
- Balcerak Wiesław* 8–10, 17–19, 26, 31, 32, 37, 44, 57, 69, 75, 79, 80
Batowski Henryk 137
Baumgart Marek 120
Bączkowski Włodzimierz 28
Beck Józef 29, 70–72, 80, 86, 87, 89, 92, 93, 99, 108, 109, 111–113, 116, 119, 126, 128–132, 134, 136, 138–140, 145, 147, 148, 156
Beneš Edvard 86
Beria Ławrientij P. 153
Biddle Anthony Drexel Jr. 132
Borkowski Jan 34
Bregman Aleksander 81
Briand Aristide 42, 44
Buthak Henryk 18, 21, 37
- Cădere Victor 87
Campus Eliza 18
Chamberlain Joseph Austen 43
Charwat Franciszek 134
Chang-Tse-lan (Zhang Xueliang) 67
Chłapowski Alfred 66
- Clubb Olivier Edmund* 68
Cziczlerin Georgij W. 37, 38, 75
- Davies Norman* 31
Dawtian Jakow C. 116, 145, 148
Demel Juliusz 87
Doumenc Joseph 155
Dowgalewski Walerian S. 71, 72
DurantyWalter 78
Dżugaszwili Iosif W. zob. Stalin Iosif W.
- Eden Anthony 134
- Filipowicz Tytus 8
- Galvanaukas Ernestas 13
Gelberg Ludwik 75, 81
Głuchowski Janusz 25
Graur Stefan St. 17, 22
Gregorowicz Stanisław 93, 94, 127
Grzybowski Wacław 132, 142
- Habsburgowie 121
Haller Stanisław 19
Henderson Arthur 104
Herriott Édouard 66
Hitler Adolf 67, 68, 70, 76, 77, 83, 107, 111, 120, 121, 123, 131, 137, 141, 147, 148, 153–156

* Kursywą wyróżniono nazwiska autorów i redaktorów dzieł przywoływanych w przypisach.

- Jackowski Tadeusz 25, 55
 Jankowski Tadeusz 128, 129
 Jasny Naum 133
 Jevtić Bogoljub 86
 Jeżow Nikołaj I. 130
Jurkiewicz Jarosław 85

 Kaganowicz Łazarz M. 153
 Karachan Lew M. 64
 Katelbach Tadeusz 26, 98
Ken Oleg 58
 Kętrzyński Stanisław 28, 34, 38
Klimecki Michał 16
 Kobylański Tadeusz 113, 121, 125
Komarnicki Tytus 32
Kopanskij Jakow M. 85
Korczyk Henryk 31, 32
Kornat Marek 152, 156
Koryn Andrzej 16
Krasuski Jerzy 60
Kulski Władysław 70
Kumaniecki Jerzy 15, 107
Kvaček Robert 120, 121

 Lamezan de Salins Robert 16
Laroche Jules 71
Leczyk Marian 16, 29, 39, 62, 71
Lewit Iziasław E. 85
 Litwinow Maksim M. 38, 58, 62–64, 74,
 80, 81, 83, 84, 86, 89, 104, 106–119,
 121, 122, 142, 145
 Lloyd George David 8
 Lozoraitis Stasys 99
 Ludwig Włodzimierz 21, 36

Łossowski Piotr 11, 12, 40, 42, 44, 94,
 95, 98, 99, 101, 102, 134, 135, 137,
 138
 Łukasiewicz Juliusz 68, 72, 106, 108,
 111–114, 116, 117, 121, 125, 131,
 134, 140

 Malenkow Gieorgij M. 153
Mazur Zbigniew 72

Michowicz Waldemar 80
Michutina Irina W. 38
 Miedziński Bogusław 74, 90, 92, 93,
 104, 115
Mikulicz Sergiusz 15, 87
 Moltke Hans Adolf von 121
 Motow Wiaczesław M. (właśc.
 Wiaczesław M. Skriabin) 77, 140,
 147, 153, 156
 Morawski Jan 20
 Mościcki Ignacy 147
 Mussolini Benito 70, 120

 Neuman Władysław 131
Nowak-Kietbikowa Maria 36, 72, 73

Oprea Ion M. 85

 Patek Stanisław 34, 37, 46, 48, 60,
 62–64, 68
 Paul-Boncour Joseph 43, 71, 72
 Perkowski Tadeusz 95–97
 Pieracki Bronisław 99
 Piłsudski Józef 7–9, 25–34, 37, 41–43,
 47, 60, 62, 66, 68, 73, 92, 95, 98,
 126, 141, 144, 148, 149
Pobóg-Malinowski Władysław 19
 Potiomkin Władimir P. 116, 128, 129,
 138–140, 145
Potulicki Michał 70
Protopopow Anatolij S. 75
 Przesmycki Waław 136

 Radek Karol (właśc. Karol Sobelsohn) 74,
 90–93, 104, 115, 126, 145, 149, 152
 Rayski Ludomił 70
 Ribbentrop Joachim von 147, 156
Ross Hans 71
Ruffmann Karl Heinz 58
 Rydz-Śmigły Edward 147

 Schulenburg Friedrich Werner von 132
 Schuschnigg Kurt von 120
Scott William E. 57, 78, 85, 107

- Serafin Stanisław 136
Sierpowski Stanisław 42
Simon John 73
Skirmunt Konstanty 33, 73
Skriabin Wiaczesław M. zob. Mołotow
Wiaczesław M.
Skrzyński Aleksander 28, 30, 64
Skrzypek Andrzej 10, 13
Smetona Antanas 98
Sobelsohn Karol zob. Radek Karol
Sokolnicki Michał 8, 131, 132
Stalin Iosif W. (właśc. Iosif W. Dżu-
gaszwili) 57–59, 61, 74, 76, 78, 83,
90, 91, 115, 126, 129, 130, 141, 146–
148, 152–157
Starzewski Jan 71
Stomoniakow Borys S. 34
Stresemann Gustav 44
Szaniawski Józef 154
Szaronow Nikołaj I. 139
Szcześniak Andrzej Leszek 153
Szembek Jan 111, 121, 132
Szewiakow Aleksiej A. 86
Titulescu Nicolae 84–87
Tönnisson (Tönnisson) Jaan 51, 55
Trajanow Petyr 121
Voldemaras Augustinas 42–44
Wandycz Piotr 30, 34, 35
Wasilewski Leon 8
Weinberg Gerhard 77
Wojciechowski Marian 93
Wojkow Piotr Ł. 34
Woroszyłow Kliment J. 153, 155
Wysocki Alfred 55
Zabiłło Stanisław 66–68, 70, 74, 88
Zaleski August 29–31, 33, 35, 38, 43,
45, 48, 49, 54, 56, 57, 60, 62, 63, 66
Zaunius Dovas 97–99
Zhang Xueliang zob. Chang-Tse-lan
Ziemięcki Andrzej 17
Żarnowski Janusz 21